

An Empathy Novel



DESOLATE

International Bestselling Author

KIER DUKEY

DESOLATE

EMPATHY # 2

KER DUKEY

Tłumaczenie nieoficjalne: Aneta i Patrycja.

Korekta: Katuska30

Wszystkie tłumaczenia w całości należą do autorów książek jako ich prawa autorskie, tłumaczenie jest tylko i wyłącznie materiałem marketingowym służącym do promocji twórczości danego autora. Ponadto wszystkie tłumaczenia nie służą uzyskiwaniu korzyści materialnych, a co za tym idzie każda osoba, wykorzystująca treść tłumaczenia w celu innym niż marketingowym, łamie prawo.

Ostrzeżenie:

Ta książka zawiera mroczne motywy, które przez niektórych ludzi mogą być uważane za obraźliwe.

Jeśli jesteś wrażliwy na obrazową przemoc i geniusza pieprzenia, ta książka nie jest dla Ciebie, więc proszę nie czytać.

Dla czytelnika:

By w pełni cieszyć się tym tytułem musiałeś już być pochłonięty przez Empatię, książkę, która zaczyna tę podróż. Dziękuję ci za przyjęcie tych perwersyjnych bohaterów. Ryan wypracował sobie specjalne miejsce w moim sercu i mam nadzieję, że możesz zrobić miejsce dla niego w swoim... nawet, jeśli jest on całkowicie pokręcony. Ta książka jest dziełem literackim i jakiegokolwiek podobieństwo do jakiegokolwiek osoby żywej czy zmarłej, czy imion bohaterów jest wyłącznie przypadkowe.

DEDYKACJA

Dla czytelnika, który wymagał więcej od mojego mrocznego, zdeprawowanego
Ryana.

Odmówił on zostawienia mnie w spokoju i rozkazał, abym torturowała cię dalej.

Baw się dobrze.

Jestem krwią i kośćmi

*Genetyka mnie stworzyła, wywołując moje
pojawienie się, jako człowiek*

Krew wiąże nas

Związek pęta nas

Ale jeśli dusza czyni nas naprawdę

ludzkimi

Co to czyni ze mnie?

Spis

Prolog	10
Rozdział 1	12
Rozdział 2	23
Rozdział 3	30
Rozdział 4	35
Rozdział 5	38
Rozdział 6	42
Rozdział 7	47
Rozdział 8	53
Rozdział 9	57
Rozdział 10.....	64
Rozdział 11	67
Rozdział 12.....	71
Rozdział 13.....	82
Rozdział 14.....	86
Rozdział 15.....	89
Rozdział 16.....	97
Rozdział 17.....	106
Rozdział 18.....	116

Rozdział 19.....	119
Rozdział 20	129
Rozdział 21.....	133
Rozdział 22.....	137
Rozdział 23	144
Rozdział 24	150
Rozdział 25	158
Rozdział 26	160
Rozdział 27.....	165
Rozdział 28	168
Rozdział 29	170
Rozdział 30	182
Rozdział 31.....	188
Rozdział 32.....	192
Rozdział 33.....	196
Rozdział 34.....	200
Rozdział 35	203
Rozdział 36	207
Rozdział 37.....	213
Rozdział 38.....	218
Rozdział 39.....	221
Rozdział 40	223

Rozdział 41	232
Rozdział 42	236
Rozdział 43	240
Rozdział 44	242
Rozdział 45	245

Prolog

Ryan

PATRZĘ W DÓŁ na czerwone plamy na moich ubraniach. Dusza, która wygasła i umarła moimi rękoma, zostawiając pamięć, wbudowaną wewnątrz mnie była teraz tylko wspomnieniem życia, które ukradłem.

Pośpiech jej słabnącego tętna nie czuło się tak leczniczo jak innych, była inna, ale ja nie byłem. I tak zabrałem jej życie.

- Krew jest tak czerwona na moich dłoniach - mruczę, podnosząc je do światła sączonego się przez zasłony od latarni ulicznych. Miękka poświata podkreślała szkarłat zdobiący moje dłonie, krew dawno temu wysuszoną i lepką na mojej skórze.

- To nigdy wcześniej nie przeszkadzało mi, ale jej krew była tak...czerwona. Ciepły przepływ lał się przez moje palce jak nóż zatopił się w jej ciele. Czułem jak jej życie słabnie. Po raz pierwszy poczułem coś innego niż ciemność. Coś innego niż satysfakcję zabicia, poczułem rozczerowanie - szepczę w noc, zaskoczony swoimi własnymi spostrzeżeniami.

- Ryan. Powiedz, dlaczego tu jesteś. Co się wydarzyło? Dlaczego masz krew na sobie?

Patrzę w górę na miękkie, ostrożne oczy psychiatry, Jenny. Przyszedłem prosto tutaj używając klucza, który miałem dorobiony z jej zestawu. Pozwoliłem się wpuścić, sprawiając wystarczająco dużo hałasu, aby zaalarmować ją do przyjścia, ale nie wystarczająco, aby zadzwonić na policję; tak czy inaczej nie ma to znaczenia, teraz nie dostanie szansy.

- Zabiłem ją! Światło umarło w jej oczach jak nóż przeciął ją, jej szok sprawił, że sapiała, „dlaczego”, kiedy krew wypływała z jej ran, jej zielone oczy tak żywe, tak zaskoczone. - Patrzę w górę na Jenna'e, aby sprawdzić jej reakcję.

- Ryan - sapie, trzymając w górze ręce, zmierzając powoli do mnie. Wskazuję nożem w jej kierunku, salutując jej. Musiałem ją obudzić, bo ma włosy w nieładzie. Ubrana jest w jedwabną białą koszulę nocną zwisającą do połowy uda i wiem, że jest pod nią naga; jej sutki są twarde i wypychają się przez tkaninę do dreszczy biegnących przez jej ciało. Trzęsie się, powinna być przestraszona. Chcę rozebrać ją do naga i zrobić płytkie cięcia na jej skórze, wydłużając zabicie, zastępując krew będąca już na moich rękach jej. `

- Zaczynaj od początku, Ryan. Zaczynaj, od kiedy zostałeś zwolniony.

Uśmiecham się kpiąco w jej kierunku. Wciąż używa taktyk jak profesjonalista. Zacząłbym od początku, ale już wiem, jaki będzie koniec.

Jej biała suknia skażona czerwienią.

Rozdział 1

Robiąc dzieci

8 miesięcy wcześniej

Blake

- PRZESTAŃ BAWIĆ SIĘ SWOJĄ NOWĄ zabawką i podejdz wziąć list. - Melody beszta mnie w zabawny sposób kilka stóp dalej. Odrywam się od nowego ekspresu do kawy, którego nie potrzebowaliśmy, ale zdecydowaliśmy, że nie mogliśmy bez niego żyć. Ona zawsze ma rację, kiedy chodzi o te rzeczy. Uśmiecham się do mojej seksownej kobiety, stojącej z włosami w nieładzie i moją koszulką zsuwającą się jej z ramienia, otwierając ją, co tylko dokucza jej sutkom i wisi ponętnie na niej, kończąc się na pokrytej koronką cipce. Unoszę brew i zezuję na jej majtki.

- Założyłaś majtki na naszą przerwę na kawę? - Pytam z uśmiechem.

Oficjalnie to mój wolny dzień, ale z pracą taką jak moja ta przerwa może skończyć się w każdej chwili. Przestępcy nie pracują wokół mnie i teraz jestem kapitanem naszego wydziału detektywów; jeśli ktoś decyduje się na szalone morderstwo, czy nawet coś mniej dramatycznego, mój wolny dzień kończy się.

W rzadkich przypadkach, kiedy mam czas wolny, zazwyczaj robimy coś, jako rodzina, ale nasza dziewczynka jest bardziej zainteresowana spędzaniem czasu ze swoimi przyjaciółkami niż rodzicami w te dni. Cholera, ludzie mówią ci, że twoje dzieci dorastają szybko i zanim się nie postrzeżesz wyjeżdżają do college'u, ale ty w tamtym momencie nadal wypierasz prawdę. Moja dziewczynka idzie do college'u w następnym roku. Jak ten czas leci. Jedyną dobrą rzeczą z związku z Cereus spędzającą cały czas ze znajomymi to, to, że mam jej mamę nagą i w pozycji horyzontalnej...czy stojącej prosto i w każdy inny sposób, o jakim mogę myśleć. Tak długo jak jest naga. Jestem łatwy.

Podchodzę do Melody i wsuwam dłoń pod jej koszulkę, muskając jej brzuch, który jest moją ulubioną częścią jej ciała. Moje dłonie kreślą cienkie znaki, dowód, że nasza Cereus została tam stworzona; gdzie była odżywiana i rosła wewnątrz jej łona. To nadal jest dla mnie niesamowite, nawet po byciu świadkiem przez dziewięć miesięcy rośnięcia jej brzuszka i siedemnastu latach dorastania naszej dziewczynki. Czasami widzę oczy Melody wpatrujące się we mnie oczami naszej córki. Cięża jest magiczną rzeczą, a w ciąży kobieta wygląda, moim zdaniem, najbardziej zachwycająco. Kochałem widzieć ciężarną Melody i jestem podekscytowany, aby zobaczyć to wszystko od nowa. Zdecydowaliśmy, że chcemy kolejne dziecko. A proces robienia dzieci dostarcza tyle zabawy, że chciałbym dziesięcioro więcej.

- Mmm, zapomniany papieru. - Chichocze.

Jej dłoń przykrywa moją i nasze złączone dłonie wsuwają się w jej majtki, jej wilgotne gorąco od naszego wcześniejszego uprawiania miłości nadal objawia się w jej śliskich fałdkach. Popycham ją do tyłu, do stołu, podnosząc jej tyłek, aby usiadł na krawędzi i trącam jej kolana, aby się rozszerzyły. Mój kutas rośnie boleśnie mocno

będąc, co raz bliżej swojego domu. Pochylając się, moje usta odnajdują jej szyję i wącham, wdychając delikatny zapach truskawek, jaki zostawił jej balsam. Moja koszulka, którą nosi upada, obnażając jej cycki dla mnie, jej różane paki sutków wabią mnie, aby jej spróbował. Ssę jeden ustami i rozkoszuję się jej jękiem jak jej klatka piersiowa opada wspierając się na mnie, wydobywając chichot na moją zachłanną żonę. Sunę dłonią w górę do jej gardła trzymając ją w moim uścisku i dodaję małą ilość przyjemności, prowadząc ją, aby położyła się z subtelnym poleceniem. Uwalniając jej sutki z trzaskiem, jej ciało odsunęła się od mojego do pozycji leżącej na stole. Mogę poczuć jej pragnienie, wypełniając moje usta wodą z potrzeby posmakowania jej.

- Nie powinnaś niszczyć kolejnej pary majtek, dziecinko - mówię jej.

- Co masz na myśli?

Spojrzałem w dół na jej pokrytą pożądaniami twarz, jej zaróżowione policzki, błyszczące oczy i rozdarłem koronkowe majtki. Jej mały jęk sprawił, że mój kutas pulsował w desperacji, aby być wewnątrz jej ścian jak imadło, ale najpierw potrzebuję mieć ją na swoim języku. Nie ważne ile czasu minęło, nasza miłość i pożądanie wzrasta każdego dnia. Nie mogę mieć jej wystarczająco i nigdy nie będę.

Koledzy z pracy i znajomi mówią o słabnącej iskrze czy jakiejś latawicy, którą mają na boku, ponieważ nie chcą zawracać głowy żonie, ale mnie to nie dotyczy, dziękuję, kurwa. Moja mała petardka nigdy nie miała dość mojego kutasa, języka i palców. Patrzyła na mnie jakbym był dla niej jedynym mężczyzną na ziemi, a ja patrzyłem na nią z taką samą intensywnością.

- Po prostu nie patrz na to, Blake - skomlała zniecierpliwiona, sprawiając, że mój uścisk na jej biodrach stał się wyczerpujący. Moja dziecinka lubi jak jestem ostry z nią; ona pożąda tego bardziej niż czegoś innego.

- Lubię patrzeć na to, dziecinko. Jest tak różowe i urocze - drażnię się, pochylając tak, że mój oddech może dręczyć jej wilgotne fałdki. Jej małe miauczenie łamie moje postanowienie.

- Co chcesz żebym zrobił, dziecinko? Powiedz mi.

- Pocałuj mnie tam - błaga.

Kurwa, jestem słabym mężczyzną, kiedy chodzi o tę kobietę. Mój oddech jest głośny i nierówny. Samo patrzenie i wężowanie jej sprawia, że dochodzę w spodniach. Wije swoim językiem przy wejściu do jej cipki, kiedy jej zapach wybucha w moich kupkach smakowych, rozpalając moją żądzę, aby sprawić, że dojdzie na moich ustach.

Jak całuję, liżę i ssę jej cipkę, ona krzyczy i wierci się na stole. Wzmacniam uścisk moimi palcami, zatapiam twarz dalej w niej, wsuwając język w jej istotę, aby smakować jej słodkie uwolnienie.

- Potrzebuje więcej - błaga.

Jak ja, kurwa, kocham, kiedy ona błaga.

- Czego potrzebujesz?

- Palców, Blake. Pieprz mnie swoimi palcami.

Uśmiechając się jak głupiec rozdzielam jej fałdki kciukiem i palcem wskazującym, więc jej pulsujący pączek jest podatny do moich ust i synchronizuje się z moimi palcami. Zamykam usta na jej łechtaczce i zanurzam dwa palce w jej istocie.

Ssę i muskam ją z wewnątrz, i z zewnątrz, a jej jęki zaczynają się tłumić jak orgazm przechodzi przez jej ciało sprawiając, że jej cała postać szarpie się i drży. Trwam przez jej rozkosz do czasu aż jest słaba, wiotka dysząc przede mną.

- Muszę pieprzyć cię mocno, dziecinko.

- Czy istnieje jakiś inny sposób?

Uderzając jej uda i chwytając jej tyłek, przysuwam ją do siebie, odwracając w ostatniej chwili, więc jej brzuch leży płasko na powierzchni stołu, jej czubki palców u stóp na podłodze, a jej tyłek wychylający się i czekający.

- Z nami nie istnieje.

Spycham w dół bokserki i uwalniam twardego fiuta, ściskając mocno jej włosy w pięści, ciągnąc jak wchodzę całą długością wewnątrz jej zapraszającej cipki. Jej gorące ścianki zaciskają mojego fiuta jak pięść, ściskając mnie do mojego orgazmu. Pcham mocniej wewnątrz niej, krzycząc wewnątrz z przyjemności rozdzierającej ciało, dźwięk klapsów naszych ciał łączy nas razem w naszej szaleńczym kochaniu się sprawiając i zachęcając do robienia tego mocniej, szybciej. Nasze jęki w harmonijnym echo przechodzą przez pokój. Czuję jej nabrzmienie i dławienie mojego kutasa; gorąco rozprzestrzenia się po moim ciele, podróżując w górę kręgosłupa jak ona domaga się mojego uwolnienia.

Spowalniam swoje tempo i stawiam czoła swojemu orgazmowi, pomagając jej wstać tak, że mogę całować jej skórę. Nasze przepocone ciała dopasowują się do siebie jak zdobywamy na powrót oddech i zdrowy rozsądek.

- Kocham cię - jęczę do jej ucha.

- Kocham cię bardziej.

Sięga ręką za mnie żeby uszczypnąć mnie w goły tyłek. To niemożliwe żeby kochała mnie bardziej, ale nie spieram się. Zamiast tego ukrywam w dłoniach jej piersi i pieszczę je, rolując sutki. Ruch na moim widzeniu obwodowym informuje mnie, Cereus i jej spółce, zanim robią to jej słowa..

- Spośród wszystkich pomieszczeń w domu, musicie pieprzyć się w kuchni?

- Język. - Jej matka i ja upominamy ją w tym samym czasie, podczas gdy gromadzimy nasze ubrania.

- Martwisz się o mój język po tym, czego właśnie byłam świadkiem? Zdajesz sobie sprawę, że jestem przy tym stole?

- Tak jak twój tata, najwyraźniej. - Jej najlepsza przyjaciółka chichocze zza niej. Oczywiście, że nie jest sama.

Cholera, ona ma rację, nie powinno się robić takich rzeczy w kuchni, kiedy mam nastolatkę przychodzącą i odchodzącą, kiedy jej się podoba.

- Gdybyśmy wiedzieli, kiedy zechcesz zdecydować się z łaską, zaskoczyć nas swoją obecnością, moglibyśmy być bardziej ostrożni. - Zaskakuje Melody, na co Cereus fuka z irytacją "cokolwiek" na nią. Zmierzają do dziwnego etapu, w tej chwili. Cereus argumentuje cokolwiek powie Melody i nie ma szacunku dla autorytetu matki. Moje siostry zapewniają mnie, że to faza, przez którą przechodzą wszystkie dziewczyny ze swoimi matkami i to minie z czasem, ale nienawidzę tego. One są moim światem, a to, że cały czas skaczą sobie do gardeł sprawia, że jestem niespokojny, ponieważ jestem w środku każdej walki.

- Cereus, pokaż, Stacy swój pokój i wróc na dół, tak abyśmy mogli pogadać. - Mówię.

- Ona jest moją przyjaciółką od czterech lat, tato. Wie gdzie jest mój pokój.

Stacy chichocze w moim kierunku, podnosząc dłoń i machając palcami w udawanym pożegnaniu, gdy wychodzi z kuchni. Nie lubię jej, ani tego, jaki wpływ wywiera na moją córkę. Ona jest małą suką, a jej ojciec bezwartościowym gównem, który jest właścicielem sklepu monopolowego i wielokrotnie został złapany na sprzedaży alkoholu nieletnim dziewczętom. Mel ma do niej słabość; ze względu na to, że obie straciły matki.

- Usiądź. - Pokazuję na krzesło przy stole, w odpowiedzi dostaję zmarszczenie nosa i pokręcanie głową przez moją córkę.

- To nie była prośba Cereus. - Podnoszę niewiele swój głos, aby pokazać jej, że gram wokół jej nastroju dla jej nieposłuszeństwa.

- Obrzydliwe. - Fuka i siada na krześle.

- Nie bądź niedojrzała. Oboje wiemy, że nie jesteś. Musimy ustalić dla ciebie podstawowe zasady.

Siedzę naprzeciwko niej i umieszczam moje ręce na stole przed mną, czekając, aż jej oczy będą kolidować z moimi.

- Idę na to - mówi z szarpnięciem głowy.

- Kiedy opuścisz ten dom w przyszłości, powiedz mnie albo swojej matce, w jakim czasie będziesz w domu i gdzie masz zamiar iść. Rozumiesz?

Jej usta rozszerzają się, a ręce zakłada na piersiach. - Nie zrobiłam nic złego! Dlaczego mam być karana przed waszą dwójkę zachowujących się jak para dzieciaków z college'u?

Melody podchodzi do dzbanka i nalewa sobie kubek. Trzaskam moimi palcami na stole, a następnie wskazuję na Cereus.

- Tak, właśnie tam, dlatego! Masz za bardzo pewną siebie postawę, a ja nie chcę żebyś przebywała w domu Stacy! Ustanowiłem tą regułę wcześniej Cereus i została ona złamana.

Doznaję olśnienia, ostrzegającego mnie przed następnym pytaniem do niej. Zwykle nie krzyczę na nią, ona jest moją córeczką, ale mam zasady, a one są nie bez powodu; są po to, aby ją chronić. Oczekuję, więc, że te zasady będą przestrzegane. Już powiedziałem to zarówno Mel i Cereus, i obie najwyraźniej nie zwróciły na to uwagi, bo Mel nadal pozwala jej tam zostawać. To część mojej pracy wiedzieć, jakie są zachowania społeczne i karne, zdawać sobie sprawę z działań i reakcji innych, zrozumieć, dlaczego popełniają zbrodnie, które popełniają. Wszystkie moje małe czerwone flagi latają, jeśli chodzi o ojca Stacy. On lubi tak młode dziewczęta, ledwie legalne, dlatego sprzedaje im alkohol. Mój stary instynkt zabójcy jest jak swędzenie w obliczu takich jak on. Paląca potrzeba by objąć stare rozwiązania i zabić tego obrzydliwego dewianta jest zawsze wewnątrz mnie, drapiąc o powierzchnię, ale ryzyko straty siebie czy bycia złapanym i stracenie wszystkiego przeważa. Chyba, że kiedykolwiek przekroczy linię, jeśli to zrobi, nie wiem, czy będę mógł kontrolować ogień wewnątrz mnie lub czy konsekwencje nie pozwolą swobodnie ich spalić.

- Czemu się mnie czepiasz? Jesteś tak samo zły jak mama - fuka Cereus .

Melody trzaska kubkiem o zlew i podchodzi do stołu.

- Czepia się ciebie, tak bardzo, jak mama? Nie zdawałam sobie sprawy, że było tak źle Cereus. Proszę powiedz mi, co takiego zrobiłam, co było takie straszne, by uzasadnić twoje nastawienie do mnie?

- Cokolwiek. Mogę już iść?

Boże, kto jest tą osobą, która ma twarz mojego dziecka.

- Nie. Jesteś uziemiona - mówię jej i oba zestawy zielonych oczy patrzą na mnie ze zdziwieniem.

- Nie możesz mnie uziemić - mówi Cereus, ale to stwierdzenie brzmi jak pytanie. Patrzy na Mel w powiedzeniu. - Mama nigdy mnie nie uziemia - kontynuuje bardziej stanowczo, wstając.

Patrzę na moją żonę, która gryzie wargę z poczucia winy, że jest tak wyrozumiała.

- Cóż, może, dlatego ją tak kiepsko traktujesz Cereus. Sposób, w jaki z nią rozmawiasz jest nie do przyjęcia i ma się skończyć albo ja będę rozdawać następne karty, rozumiesz mnie?

- Ale tato...

Ona wygląda na tak pokonaną, że chciałbym ją wziąć i przytulić, ale trzeba ustalić pewne zasady tego zachowania albo te rzeczy będą eskalować między nią, a mamą, a ja już nie mogę tak dłużej.

- Żadnych, ale. Idź do swojego pokoju i powiedz Stacy, że musi iść do domu.

Krzesło wrzeszczy nad podłogą wyłożoną kafelkami, kiedy popycha go, szturmując obok nas, mrużąc oczy na Melody, gdy bierze oddech.

- Dziękuję bardzo. - Mówi do niej.

Podnoszę moje ręce z pokonanym westchnieniem. Nie mogę wygrać.



Gorący prysznic uzdrawia większość rzeczy i w tej chwili odpędza stres po konfrontacji z Cereus i Melody. Bycie rodzicem jest najcięższą pracą na świecie. Miałem trochę praktyki z młodszym bratem, Ryanem, ale sposób, w jaki obróciły się rzeczy z nim, nadal mnie dręczą.

Mam tyle żalu w związku z nim, ale smutek jest po prostu bólem przeszłości, która cię goni. Tak jak widok odtwarzający się w głowie i nigdy nie jesteś w stanie zmienić wyniku.

Moja dłoń muska bliznę, jaką pozostawił mi Ryan, ostrym końcem swojego noża, przypominając mi każdego dnia jak blisko byłem śmierci, i jak martwy jest mój brat wewnątrz. Lekarze twierdzą, że da się go naprawić, ale nie wierzę w to. Ktoś, kto nigdy nie był złamany, nie może zostać naprawiony. Melody przemieściła coś wewnątrz mnie tyle lat temu, coś, co miałem trzymane w miejscu wolnym od emocji, ale ona obudziła moją duszę i pokochała ze wszystkimi moimi grzechami. Byłem złamany, a złożyła mnie stopniowo. Chciałbym bardziej niż cokolwiek innego, aby ktoś mógł coś zrobić dla Ryana, ale wiem, że jest to niemożliwe. Nie ma niczego w jego wnętrzu do naprawy. Sposób, w jaki patrzył na mnie, kiedy ciął mnie nigdy mnie nie opuszcza; jest więcej blizn oprócz tej jednej, która dekoruje moją skórę. On był wilkiem, a ja byłem zwierzyną. Grał mną bez wysiłku i żerował na mojej miłości do niego, czekając na moment, aby uderzyć we mnie tam gdzie można wyrządzić najwięcej szkód. Chciał zabrać Mel z dala ode mnie. Chciał abym wiedział, że zamierza ją zabić. Był kompletnie pusty i chciał abyśmy my poczuli się taką dziurą, jaką był on.

Miałem prośbę o spotkanie od jego psychiatry zostawioną tydzień temu i powinienem oddzwonić. Nienawidzę chodzenia tam i nie chcę ryzykować zobaczenia

Ryana, jednakże wiem, że to mało prawdopodobne, chyba, że poproszę o wizytę. Ale tylko bycie pod tym samym dachem zostawia mnie niespokojnego. Byłem tam tylko kilka razy, kiedy lekarze chcieli zmienić jego leki i zdać raport z jego postępów. Jestem jego najbliższym krewnym. Pięć lat temu nasza matka w końcu zmarła z przedawkowania, czego jej życzyłem. Pogrzeb był śmiechu warty. Mogłeś usłyszeć świerszcze z braku ludzi uczestniczących, ale poszedłem upewnić się, że była naprawdę martwa. Z żoną po jednej stronie i ojcem po drugiej, wysłuchaliśmy kazania księdza z mnóstwem gówna, które nie dotyczyło jej, a następnie obserwowaliśmy opuszczanie jej do ziemi. Poczułem ulgę i smutek. Smutek za matkę, którą mogła być i ulgę, że nie było jej, aby sprawić mi bałagan ani razu więcej, jak robiła miała w zwyczaju. Rad odwiedziła Ryana we wszystkich tych latach, kiedy był w Bluewater, ale nie złożył wniosku, aby być na jej pogrzebie.

- Blake, dziecinko, muszę iść do biura. - Melody przekrzykiwała lejącą się wodę. Ostatnio pracowała więcej godzin niż ja. Jej redaktor naczelny oszedł nagle miesiąc temu i zostawił jej swoją pracę dopóki nie znajdzie nikogo nadającego się do użytku. Jej mała gazeta rozrosła się na przełomie lat, ale Melody lubiła trzymać ją pod czujnym okiem. Zawsze miała wgląd w rodzaj wiadomości, jakie miała wydrukować i zawsze pozostawała temu wierna. Zarobiła więcej pieniędzy niż kiedykolwiek moglibyśmy wydać, sponsoruje kilka organizacji charytatywnych i oferuje staże na koszt firmy. Jestem dumy z kobiety, jaką się stała.

- Jesteś właścicielką, dziecinko. Wystarczy awansować kogoś abym mógł trzymać cię w domu, bawić się tobą kiedykolwiek będę chciał. - Otwieram drzwi prysznicowe i wciągam ją do środka. Ona wrzeszczy i uderza moją moką klatkę piersiową, a jej szlafrok został natychmiastowo przemoczony.

- Pozwól, że pomogę ci zdjąć to. - Uśmiecham się diabolicznie.

Trzymam ją tam dłużej niż powinienem, ale potrzebuję wziąć przewagę nad naszym wspólnym czasem. Ona będzie w biurze przez resztę nocy, a ja będę dzwonić do pracy, do czasu aż nie wróci.

Rozdział 2

Miażdżyć

Blake

KU MOJEJ IRYTACJI DZWONEK DO DRZWI DZWONI PONOWNIE. Cereus nie wypowiedziała do mnie ani słowa, przez całą noc i zwykła oferta pokoju, to pizza oraz Ben and Jerry's, których nie przyniosłem w jej okolice.

- Nie ruszaj się Cereus. Pójdę do drzwi. - Szydę, gdy przechodzę obok niej, siedzącej na kanapie z telefonem komórkowym, nieruchomo, mimo dzwonka, dzwoniącego więcej niż jeden raz.

Gdy otwieram drzwi, widzę dziecko, patrzące na mnie. Ma ładne wystylizowane włosy, koszulkę piłkarską i uśmiech na twarzy, który wygląda na trochę wymuszony.

- Jesteś? - Pytam.

- Dzień dobry panu. Jestem Matt. Przyszedłem się zoba...

- Ze mną. - odpowiada Cereus.

Ciągnąc bardziej otwarte drzwi i uśmiechając się do mnie z szeroko otwartymi oczami, prosi mnie, żebym jej nie zawstydzał.

- Och, teraz wstałaś. Nigdy wcześniej nie wspominałaś o Matt'cie. Kim on jest?

Marszczy nos i mogę powiedzieć, że jest na mnie wkurzona.

- To przyjaciel ze szkoły, tato!

- Ten chłopiec, puka do moich drzwi, aby zobaczyć moją córkę, w tygodniu, o godzinie dziesiątej w nocy. Mam prawo zadawać pytania.

- W porządku Cereus. Moi rodzice zachowali by się w ten sam sposób. -
Uśmiecha się, zapewniając ją.

- Jak wielu chłopców, dzwoni do ciebie w tak późniejszej godzinie, Matt? - Pytam, na krawędzi mojego tonu.

Śmieje się, zmieniając pozycję na nogach. - Nie proszę pana. Ale mam siostrę i ja, i ojciec, jesteśmy w stosunku do niej bardzo opiekuńczy. - Lubię ten rodzaj gównianej odpowiedzi. Większość chłopców jąkałaby się teraz i uciekła.

- Grasz? - Unoszę brodę, wskazując na jego koszulkę. Jego oczy śledzą moje i uśmiecha się, kręcąc głową.

- Nie, ale mój brat tak. Rozgrywający. Zostawił to w moim samochodzie, a mi było zimno.

- Jest późno. Co ty tu robisz? - Przechodzę do sedna, ignoruję Cereus, prawie palącą się ze złości obok mnie.

- Faktycznie, to przyszedłem się zobaczyć z pana żoną. - Mówi, a ja łypię na niego spode łba.

- On jest na dziennikarstwie tato. Powiedziałam mu, że mama może mieć stanowisko stażysty dla niego.

- Ale dlaczego on jest tutaj tak późno?

- Ponieważ mama zadzwoniła i powiedziała, że zabiera jedzenie i jest w drodze do domu, więc napisałam mu żeby przyszedł.

Co do cholery? Nie zadzwoniła do mnie.

- No cóż, myślę, że w takim razie powinieneś wejść. - Mówię, odsuwając się na bok, aby Matt mógł wejść do środka. Nadal nie rozumiem, dlaczego on musi być tutaj tak późno, to mogło poczekać do rana.

- Dziękuję. - Odpowiada grzecznie. Cereus prowadzi go do kuchni i patrzy na mnie przez ramię.

Moja komórka wydaje dźwięki z wnętrza kieszeni i wzdycham, uświadamiam sobie, że to telefon z pracy.

- Blake. - Warczę do odbiornika.

- Braxton, mamy sytuację, która wymaga twojej uwagi.

Bez względu na to, ile razy mówię Bellsowi, skurwysynowi, aby nie używał mojego nazwiska, on wciąż to robi. Wszyscy nazywają mnie cap lub kapitanem, ale to małe gównno, lubi działać mi na nerwy.

- Daj mi dwadzieścia minut.

Kończę połączenie i obserwuję jak postępuje Cereus i jej gość w kuchni. Ona leje mu coś do picia i chichocze na coś, co powiedział. Od kiedy moja córka zaczęła chichotać i interesować się chłopcami? Patrząc na nią, jest dorosła i wygląda jak młoda kobieta, sprawiając, że mam ochotę wyjąć pistolet na każdego człowieka obok niej, więc żaden z nich nie mógłby być przy niej. Ona wygląda jak jej mama, ale ma moją ciemną osobowość i nigdy, tak naprawdę, aż do teraz nie wykazała zainteresowania płcią przeciwną. Sprawia, że większość ludzi w jej wieku, jest niedojrzała, mimo, że

sama może być uparta i niedojrzała w tym czasie. Doskonałym tego przykładem ostatnio, jest ona wraz z Melody. W ostatnich dniach Melody nie może oddychać tym samym powietrzem, co Cereus, bez Cereus coraz bardziej na nią zdenerwowanej.

Drzwi frontowe otwierają się, zwracając uwagę na obcasy Mel, stukające o podłogę. Ona jest cholernie piękna, jej marynarka opina się wokół krzywizn jej ciała, podkreślając jej kobiecą figurę. Jej spódnica do kolan prezentuje jej długie, seksowne nogi, kończące się na naprawdę gorących obcasach. Kurwa, mój fiut z mocno napiera na zamek błyskawiczny, mimo iż, byłem w niej, dzisiaj, już trzy razy.

- Ślinisz się. - Cereus zaskakuje mnie. Odrywam oczy od, Melody, aby jej odpowiedzieć.

To moje żona, a jeśli po osiemnastu latach małżeństwa, jej uroda nadal może mnie zahipnotyzować, mam prawo ślinić się, kiedy chcę, ale jej gniewne oczy są skierowane na tego chłopaka, Matta, którego policzki są teraz jasnoczerwone.

- Musi być głodny, Cereus. Nie bądź wredna. - Mówi Mel i patrzy na mnie ze wstawiennictwem w oczach.

Więc chłopak ma coś do Melody, a Cereus ma do niego słabość. Wow. Z tym głównym mogę sobie nie poradzić.

- Muszę iść do pracy, kocham cię. - Śpieszę się, aby wyjść i podchodzę, aby złożyć pocałunek na policzku Melody. Potem uciekam z kuchni od tej niezręczności, z oczami Mel, wypalającymi dziurę na moim karku.

Nie mogę winić tego dziecka. Mel jest tak wspaniała jak zawsze była, wiek najwyraźniej o niej zapomniał, zapomniał, że jest pod koniec trzydziestki. Ale Cereus jest mniejszą wersją mnie i swojej matki, nigdy nie starała się zdobyć uwagi chłopców. Żaden z nich nie uzyskał jej, aż do teraz. Zdecydowałem, że to jest coś, w czym moja siostra, Ruth, może mi pomóc, pójdę odwiedzić ją jutro i poproszę o radę.



Gdy przyjeżdżam w moim obrębie jest wielkie poruszenie, smród parzonej kawy unosi się w powietrzu i jest popychany przez chłodny wiatr. Głosy niosą się z linii telefonicznych i od detektywów zajmujących miejsce za biurkami, podnoszę rękę w pozdrowieniu. On potrzebuje snu i wypoczynku, ale znając go, w ciągu dziesięciu lat, nie wziął ani razu wolnego. Żyje dla swojej pracy, ponieważ jego żona zostawiła go, biorąc ze sobą jego syna, kilka lat temu.

- Hej, mam coś dla ciebie. - Mówi, ze skinieniem głowy, wręczając mi plik. - Joey Mas jest w jednym z pokoju przesłuchań. - Pochyla usta w uśmiechu.

Mój żołądek przewraca się na to imię. Szukaliśmy tego sukinsyna od dziesięciu miesięcy. Jest poszukiwany za zabójstwo swojej żony, trójki dzieci i brata, domniemywa się, że przekroczył granicę z Meksykiem.

- Przyprawdzili go z klubu ze striptizem kilka mil stąd. Byliśmy przesłuchać barmankę o napadzie, który doprowadził do zamordowania trzech tancerek. Czysty przypadek. Niewiary-kurwa-godne, prawda? Pomyślałem, że chcesz go przesłuchać.

- Dobrze pomyślałeś. Dobra robota Mason.

Jego broda unosi się i klepie mnie po ramieniu. Ten przypadek jest jedynym, który został popełniony na prochach i w szaleństwie alkoholowym. Po popełnieniu morderstwa na taką skalę, z udziałem dzieci, to odznaka z podziwu dla wielu oficerów i detektywów. Znalezienie tego sukinsyna powinno być świętowane. Nasz wewnętrzny profiler ostrzegł nas, mógłby przejść do popełnienia innych morderstw, teraz miał do tego zamiłowanie.

Wchodzę do sąsiedniego pokoju przesłuchań, z lustrzaną salą, łącznie kilku moich kolegów patrzy przez szybę na te szumowinę. Wygląda na czystego i dobrze karmionego.

- Powiedział coś? - Pytam Pierce'a i Donavana.

- Nie, nie poprosił o adwokata, nic.

Uśmiecham się do mojego przyjaciela. - Prawnik nie może mu pomóc. Mamy drania.

Pukam w plik twardych dowodów.

Robię swoją drogę do pokoju przesłuchań i zajmuję miejsce naprzeciwko niego. Uderzam folderem o stół i otwieram go, podnosząc kawałek papieru, jakby czytając go, a następnie wydaję z siebie niski gwizd.

- Naprawdę wywinąłeś niezły numer swojej rodzinie, Joey. - Przesuwam w jego stronę kilka zdjęć jego zamordowanych dzieci.

Przez chwilę patrzy na nie, a potem zerka na mnie. - Kto ci powiedział, że ja to zrobiłem?

Śmieję się, wskazując na dół zdjęcia. - Dowód. Twoja córka miała pod skórą paznokieć, który należał do ciebie, aby zatrzymać jej atakującego brata. Twoja żona miała nasienie na nogach od twojego gwałtu, a twój brat miał krew na rękach od chodzenia i próbowana zatrzymać cię poprzez swój mały nóż sprężynowy i przeszycia cię nim. - Patrzę na niego z odrazą. - Wyglądasz dobrze. Choć zakładam, że nie w środku.

Jego ręka odruchowo pociera jego ramię, ale nic nie mówi.

- Byłeś niezdarny. - Kontynuuję. - Na lewo są ślady twojej krwi, wszystkie ściągnięte z twojego domu. Frontowe drzwi były zamknięte, bez śladów włamania i zastrzeliłeś swojego brata z broni, na której zostały twoje odciski.

On uśmiecha się i kręci głową. - Nie można dostać siekierą. Nasz tata zawsze tak mówił mojemu bratu jakby był głupi. - Szydź.

To jest tak dobre, jak pełnoprawna spowiedź.

Dwie godziny później i wszystko, co chory drań mógł powiedzieć, a było to. - Suka na to zasłużyła. To samo tyczy się brata.



Okazuje się, że jego żona miała słabość do młodszego brata i Joey zaczął kwestionować, kto jest ojcem dzieci, które spłodził w pijackiej furii. Kiedy się przekonał, że wszyscy śmieją się za jego plecami, zabił ich. Zaczęło się od żony, która odmówiła seksu z nim. Zgwałcił ją, a następnie zabił. Jego brat, który przebywał z nimi, usłyszał zamieszanie i przyszedł jej z pomocą, ale nie udało mu się i został zabity siekierą, którą Joey trzymał pod łóżkiem. Następnie udał się do pokoju dzieci z nożem kuchennym. Sprawa zamknięta. Co za strata. Trzy niewinne dzieciaki w wieku od dwóch do ośmiu lat. Kolejny przypadek dzieci, płacących za grzechy rodziców.

Wyciągam list od doktora Ryana i wybieram podany numer. Dźwięk automatycznej sekretarki informuje mnie o godzinach pracy i numerze alarmowym, jeśli bym go potrzebował. Zostawiam wiadomość, daję mu znać, że będę tam jutro i wracam do domu, do mojej rodziny.

Rozdział 3

Niema niebezpieczeństwa
dla publiczności

Blake

ŚCIANY SĄ WYSOKIE i zniechęcające, metalowe bramy hałaśliwe i ciężkie, zamykają mnie w środku. Mogłem skończyć tutaj, w Bluewater, jeśli moje grzechy zostałyby odkryte, ale nigdy nie zostały. Byłem dobry w przykrywaniu moich ścieżek i niegdyś wyjątkowego w pracy, ujścia dla gniewu wewnątrz mnie. Po byciu świadkiem spalania się przede mną duszy Mel, gdy odnalazła swoich zamordowanych rodziców, wszystko się dla mnie zmieniło. Była taka krucha; gdybym oddychał za mocno w jej

kierunku, rozpadłaby się w popiół, w momencie, w którym odkryła kąpiel krwi, jaką mój brat jej zostawił. Oglądanie czyjś załamania, zmienia człowieka. Spędziłem osiemnaście lat, próbując nadrobić brak ludzi, którzy przynieśli ją do tego świata, pielęgnując i wznosząc ją do wspaniałej kobiety. Los może być okrutną suką, ale zawsze czułem, że to los sprawił, że nasze światy się zderzyły. Mel była moim zbawieniem; nauczyła mnie jak żyć na nowo. Moja ciemna strona wciąż pozostaje w tyle za nami, ale teraz mam wystarczająco dużo światła w moim życiu, aby ta strona, pozostała w cieniu. Mel otworzyła mnie na miłość i gdy raz poczułem jak potężne to może być, nie było już odwrotu. Paraliżujący ból i nienawiść nie pomagają, kiedy wreszcie otwierasz się i pozwalasz sobie czuć, to po prostu sprawia, że zdajesz sobie sprawę, co to była za stara, że żyłeś zamrożony przez te wszystkie lata.

Strażnicy w tym miejscu, przypominają mi tych, w więzieniu o zaostrzonym rygorze. Przypuszczam, że Bluewater jest bardziej niebezpieczne niż więzienie, to pocieszające, wiedzieć, że tak dobrze go pilnują. Budynek jest ogromny i posegregowany tak, aby pacjenci z wysokim zagrożeniem byli oddzieleni od tych bardziej szalonych pacjentów. Facet, który mnie eskortuje, pokazuje mi gestem dłoni na biurko wewnątrz głównego wejścia i mówi. - Zaloguj się, proszę.

Pozwalam mu poklepać mnie po plecach bez pokazaniu odznaki lub środkowego palca, trzymając oczy skupione na drzwiach biura, gdzie jestem prowadzony. Nienawidzę niesamowitego klimatu, jakie to miejsca ma; wsiąka w moje ciało i umysł oraz płata mi figle. Każdy dźwięk zamykanych drzwi, przyprawia mnie o łomot serca. Recepcjonistka, która przedstawiła się, ale nie pamiętam jej imienia, puka do drzwi biura i otwiera je, wskazując abym wszedł.

- Ach, Pan Braxton. Dziękuję za przybycie.

Poruszam wyciągniętą dłonią doktora Leightona i zajmuję miejsce naprzeciwko niego. Oceniam malowidła zdobiące ściany; one zawsze sprawiają, że chcę przewrócić oczami. Totalny banał. Rozbryzgany tusz, sztuka odwrotna dla interpretacji. Zastanawiam się, czy to jak widzę kalmary mówi o moim stanie psychicznym?

- Byłem niechętny, ale ciekawość wie lepiej niż ja. - Odpowiadam, dając mu z powrotem swoją uwagę. On patrzy na obrazy i uśmiecha się.

- Cóż, cokolwiek się stało, jesteś tu, cieszę się, że przyszedłeś. Widzę, że kalkulujesz z zainteresowaniem te obrazy za każdym razem, gdy tu przychodzisz, Panie Braxton. Twój brat także je lubi.

- Naprawdę? Co mówi, że na nich widzi?

Przechyla głowę, oceniając mnie, co mnie denerwuje. Nienawidzę tu przyjeżdżać i wiem, że wiele się tu o mnie mówi. - Rozpryski atramentu. - Odpowiada. Unoszę sceptycznie brwi, a on się uśmiecha. - Rozpryski krwi. - Koryguje. To brzmi bardziej prawdopodobnie. - A ty? - Pyta i teraz jest moja kolej, aby się uśmiechnąć.

- Nie jesteś moim doktorem.

Chcę zapytać, dlaczego jest zadowolony, że tu przyjechałem, ale w przeszłości, starał się mnie namówić, abym wybaczył swojemu bratu i widywał go, aby pomóc w jego leczeniu. JEGO uzdrowieniu! Co z moją kobietą, która straciła swój świat, dla niczego więcej niż obsesji?

- Słusznie. Przejdźmy do tego, dlaczego poprosiłem cię o przyjście tutaj. - Mówi dr Leighton i kiwam głową czekając aż zacznie, co robi, po wzięciu łyka wody. - Twój brat przeszedł przełom.

Nieprzekonany unoszę brew, ale nie kęsam. Ludzie tacy jak on, chcą, aby zadawać pytania. Chcą rozmawiać, aby mogli cię rozgryźć. Cóż, pieprzyć go. Zaprosił mnie tutaj, więc może zacząć rozmowę. Jest zbyt wiele w naszej przeszłości, że nigdy nie mogę z tym skończyć. Mam bolesny nóż mojego brata w klatce piersiowej, za każdym razem, gdy ktoś wymienia jego imię. Dałem mu wszystko i kochałem go bardziej niż ktokolwiek, a on pogrywał ze mną odkąd był dzieckiem. Nie mógł mieć przełomu, który zmieni ból.

- Pisaliśmy do ciebie rok temu, z prośbą o udział w jednej z jego sesji, ale odmówiłeś. - Kontynuuje. Trzymam dłoń w powietrzu, aby go zatrzymać.

- Nigdy nie będę uczestniczył w jednym z jego spotkań. To twoja strata czasu i moja. - Wstaję, ale gdy idę do drzwi, jego słowa sprawiają, że zatrzymuję się zmrożony w miejscu.

- Ryan został wypisany, Panie Braxton.

Chmury w mojej głowie oraz dźwięki przestają istnieć. Moje serce panikuje w mojej klatce piersiowej; moje dłonie lśnią od potu. Łup, łup, łup.



- Picie. - Recepcjonistka trzyma kubek przy moich ustach. - Picie.

Pokój i dźwięk z powrotem nabierają ostrości, wrywam się z uchwytu i wypijam całą wodę z kubka, przesuwając ramię na ustach, aby zebrać wodę z podbródka.

- Coś ty, kurwa, powiedział? - Pytam, odwracając się do doktora Leightona.

- Wiem, że to może być dla ciebie szok, ale to nadchodziło od dłuższego czasu.

- Nadchodziło od dłuższego czasu? Przestępcy, którzy popełniają tego typu zbrodnie, zazwyczaj nigdy nie wychodzą z więzienia. - Piorunuję go wzrokiem z niedowierzaniem.

Doktor Leighton siada z powrotem przy swoim biurku; musiał wstać, kiedy przejawiałem skrajne emocje i poszedł po recepcjonistkę. Kiwa głową, na kobietę wciąż stojącą obok mnie i ona wychodzi.

- Twój brat nie został skazany na więzienie, Panie Braxton. Zdiagnozowana u niego choroby, które do tej pory udało się wyleczyć, do tego stopnia, że już nie stwarza zagrożenia dla społeczeństwa lub samego siebie.

Podchodzę majestatycznie do jego biurka i pochylam się nad nim, sprawiając, że on prostuje ramiona.

- Nie ma dla niego lekarstwa.

- Tutaj się nie zgadzamy i jeśli uczestniczyłbyś, w którejś z jego sesji, może zobaczyłbyś postęp, jaki uczynił, aby być tam, gdzie jest dzisiaj.

Doktor Leighton to kolejny szaleniec. Jak on mógł puścić wolno, kogoś, kto zmasakrował ludzi dla zabawy, kiedy może zacząć szukać nowych ofiar lub przyjść po te, których nie udało mu się zabić wcześniej?

- Twój brat nie stanowi zagrożenia dla społeczeństwa, a także wierzymy, że może prowadzić normalne życie.

To musi być sen.

- Zapewniam pana, że to nie jest sen, Panie Braxton.

Musiałem wypowiedzieć swoje myśli na głos. Czuję się jakbym wszedł do strefy mroku. To się nie może dziać.

- To nie powinno być traktowane, jako zła rzecz. Wiele osób nie ma się dobrze i kończą tu na całe życie. Twój brat jest na tyle młody, by umieścić to wszystko za sobą i być może, mieć realne szanse na życie poza tymi murami.

Nie słyszę już niczego, co mówi; ma takie same urojenia jak pacjenci, których myśli, że leczy.

- Kiedy zostanie zwolniony? - Pytam.

- W ciągu najbliższych dwunastu tygodni.

Rozdział 4

Zwolniony

3 tygodnie później

Ryan

TO DZIWNE UCZUCIE WDYCHAĆ czyste, świeże powietrze po stłoczonych wewnątrz białych pomieszczeniach i salach, po tak długim zapachu środka dezynfekującego. Mogliśmy wychodzić na zewnątrz na pewien czas, ale to nie to samo, kiedy piętnaście stóp zieleni i betonowych ścian utrzymują cię, jako zakładnika, tak daleko jak sięga wzrok. Teraz, wdycham świeże powietrze, jako wolny człowiek,

czując jak przepływa przez mój organizm, utrzymując mnie przy życiu. Jesteśmy tak delikatnymi stworzeniami, zależnymi od podstawowych potrzeb. Irytuje mnie, że jestem słaby, jak każdy inny człowiek, jeśli chodzi o uzależnienie od podstawowych składników jak powietrze, jedzenie i woda.

Rozglądając się po zieleni, czuję poczucie wolności, które zwykle czuję, gdy jestem pod biczem lub kończąc życie. Drzewa kołyszą się zsynchronizowane ze sobą, tańcząc do poleceń wiatru. To tak jakby patrzeć na hordę koncertowych bywalców, ruszających się do muzyki jak owce, wszystkich naśladowujących siebie podczas wielbienia istoty z tymi samymi możliwościami, jak ich, ale widzą ich jak królów, ponieważ grają na instrumencie i krzyczą do mikrofonu.

Jestem prawdziwym królem. Nie chcę przeżywać swojego życia jak bydło lub zgodnie z tym, co społeczeństwo narzuca, że jest słuszne. Złamałem zasady, manipulując za pomocą wykalkulowanych planów dla niektórych ludzi z całej perspektywy w ich życiu i zrobiłem to z łatwością. Urodziłem się z najwyższą predyspozycją genetyczną i wszyscy przeciwnicy, są tylko mrówkami, zazdrośni o to, czego nie mogą zrozumieć. Lekarze pozwolili mi opuścić to miejsce, które jest tak cholernie żalosne i pochłonięte sobą. Myślą, że mogą mnie wyleczyć, że mogę być przejrzysty w swojej manipulacji wszystkim, w tym nimi. Medycyna, leczenie, pozbawianie wolności; żadna z nich nie może mnie wyleczyć, ale nie chcieli w to wierzyć, więc grałem. Pozwalałem im wierzyć, że mogą mnie naprawić. Ugh. Przewracam szyję na ramionach, moja pogarda dla innych, już zaczyna się dusić, a jeszcze nawet nie wyszedłem poza bramę.

Moje zmysły są podwyższone, biorąc wszystko wokół mnie. Szelest drzew, ogarniający również trawę w kierunku, w którym idę do wyjścia. Wszystko próbuje uciec, wiatr szepcze wokół mnie, ostrzegając wszystko o mojej obecności. To tak jakby świat wiedział, że w nocy nie spadną gwiazdy, aby rozjaśnić niebo, tylko ciemność, przecieka z powrotem do piekła.

Moje oczy obrzucają lód w moim sercu, zamrażając powietrze wokół mnie przed stopnieniem w atmosferze, nastrój wokół mnie zmienia się, aby ostrzec o mojej obecności.

Wróciłem.

Popadam w swoją fasadę i zastępuję ją zimną postawą, która jest tą, której użyłem, aby uciec stąd, uśmiecham się do ludzi patrzących na mnie ze swoich stanowisk. Jestem teraz wolny, wolny od powiązań z szaleństwem. Jestem wolny, aby żyć, po zrobieniu tak wiele. Wciąż zadziwia mnie, że oni otwierają dla mnie drzwi. Oni naprawdę nie udają, że naprawiają cię, a potem zwalniają z powrotem do świata, z powrotem do twojej zdobyczy.

- Uczłowieczyć ludzi, Ryan. - Mój Doktor mawiał do mnie. To był problem; zrobiłem. Ludzie są słabi, łącznie ze mną. Jesteśmy niewolnikami naszych potrzeb, naszych pragnień, naszego głodu... a ja jestem tak cholernie głodny.

Rozdział 5

Chory?

Ryan

OSIEMNAŚCIE LAT W WIĘZIENIU dla umysłu, a następnie wolność. Ludzie są coraz za łżejszymi zbrodniami, ale byłem chory, złamany. Ha! Nie jestem chory i nie jestem złamany! Jestem opuszczony, urodzony bez duszy. Nie można naprawić tego, co nigdy nie zostało złamane. Oni uważają, że mogą, chociaż, z moją pomocą, więc teraz będę odgrywał swoją rolę.

Pielęgniarki pomogły w mojej sprawie, oczywiście, niejedna była mokra dla mnie i pozwoliła mi się bezsensownie pieprzyć. Człowiek nie może się oprzeć potrzebującej dziwce, która wygląda tak jak ja, ich zdaniem, uszkodzony przez swoje dzieciństwo. Melissa, pielęgniarka, która pracowała na nocnej zmianie od czasu mojego uwięzienia uzależniła się i zrobiła całkowicie zależna od mojego fiuta, wcześniej, dałem jej go na jedną noc. Zrobiła oczy łani, gdy tylko tutaj wszedłem i jej

sympatia tylko rosła w ciągu lat. Im więcej grałem ofiarę okoliczności, zamiast zimnego zabójcy, którym jestem stawała się kitem dla moich zakrwawionych dłoni. Pomogło to, że jej mąż pieprzył recepcjonistkę, a ona czuła się stara i brzydka. Kilka słodkich słów i dobra dupa starała się jak miauczący kociak. Chciała być głaskana. Była odpowiedzialna za rozdawanie leków, więc moje nie były zaznaczane, gdy udawałem, że je połykam. Była zbyt zajęta połykaniem mnie, gdy dochodziłem, niż tym czy brałem leki.

Te pieprzone leki, zamydlały mój umysł od lat, ale wkrótce stały się ponownie spójne i moje stare popędy oraz myśli, wróciły do mnie z pełną siłą, jak świadome sny. Mogłem prawie ich dotknąć, zamiast momentu, kiedy siedziały w tylnej części mózgu, waląc w stalowe drzwi, których nie mogłem otworzyć. Widząc życie przez mgłę, nie mogąc się niczego przyczepić na solidnie lub realnie, to było frustrujące. To kolejna forma "utwardzenia" w tych miejscach; leczenie cię jest tak wysokie, że nie możesz popełnić kolejnego przestępstwa lub porozmawiać o swoich popędach, bo jesteś zbyt zajęty ślinotokiem na brodzie.

Lubię moje ciemne myśli i wszystkie wspomnienia z życia, które tak łatwo wzięłem; ciągle mi towarzyszą i przeżywanie je w myślach było jedyną rzeczą, która powstrzymywała mnie przed pójściem i zrobieniem tego morderczego szaleństwa. Trzymali mnie odizolowanego na początku w pokoju ze stali jak w więziennej celi z łóżkiem i kibelem, ale niczym więcej. Czterej towarzyszący sobie strażnicy, żadnych pracowników, oni kochali brutalność, gdybym tylko jakkolwiek im odpyskował. Żyłem tam w tych dniach, ale z czasem pozwalano mi mieszać się z innymi pacjentami; najbardziej szalone jest to, że nawet nie jesteś człowiekiem, a część z nich odchodziła tak daleko, starając się zabić innych pacjentów. Inni są do pewnego stopnia jak ja; urodzeni zimni, wolni od empatii. Moje wspomnienia i opowieści o zbrodniach ludzi tutaj, trzymały mnie na dystans przez długi czas, dopiero Melissa powiedziała mi, że widziała tu raz Blake'a, zapragnąłem nową i starą obsesję do zabawy. Tęskniłem za jego naiwnością i uczuciami, jakie miał do mnie. Byłem zaskoczony, że tak łatwo mnie przekreślił. Melody musi mieć złotą cipkę; usidliła go i otruła miłością.

Kurwa, miłość jest największym męskim upadkiem, to i pożądanie.

Melisie zrobiła się mnie żal i użyłem tego na niej. Opowiedziałem jej o Blake'u i o tym jak mi go brakowało i nie było żadnej nocy, kiedy starał się "mnie poznać". Słuchała tego, co do niej mówię, nasiąknęła każdym kłamstwem, które w nią wlałem, więc kiedy zobaczyła jego imię na formularzu, była chętna do powiedzenia mi jak on najwyraźniej wciąż o mnie dba i kocha mnie.

Starszy brat nie mógł przeciwstawić się swoim bodźcom albo, najwyraźniej, przyszedł tutaj, aby mnie sprawdzić. Tylko kilka łez, aby zgodziła się wyszukać adres w plikach i kilka innych, aby uzyskać jej zgodę, przejść do wspomnianego adresu i zrobić kilka zdjęć dla mnie.

- Brakuje mi go tak bardzo i zrobię wszystko, aby było dobrze między nami. -
Płakałem, a ona łykała to.

Pozwoliliby ludzie pracujący z obłąkanymi, byli bardziej szaleni niż my. Była bardziej szalona niż ja kiedykolwiek. Potrzeba komfortu jest potężna i wiele osób myli pożądanie z miłością, co czyni ich podatnymi na drapieżników takich jak ja. Kobiety takie jak Melissa pragną dotyku i miłości od człowieka, tak bardzo, że przyjmują je z dowolnego źródła. Przekonała się, że ja byłem ofiarą, aby zaspokoić własne sumienie. Głupia chora cipa, kurwa. Jeśli jestem ofiarą, a ona molestowała pacjenta, to jest gorsza niż ktokolwiek z nas. Używałem jej słabości wobec mnie i śmiałem się z jej głupoty w swojej głowie, kiedy powiedziałem jej, że ją kocham, a ona popłakała się z radości. Kiedy przyszła do mnie tydzień później ze zdjęciami Blake'a całującego Melody na ganku, prawie ją udusiłem, kiedy pieprzyłem ją, patrząc na zdjęcie.



Melody z nim została? Rozczarowała mnie. Jej rola w moim życiu gościła w wielu fantazjach tutaj. Udałem się tej nocy do jej domu i zmieniłem rzeczy w mojej głowie do różnych wniosków, ale wszystkie one pozwoliły jej żyć; była zabawą po wszystkim i poszedłem poza oczekiwania, które dla niej miałem. Tydzień później, Melissa przyniosła mi zdjęcie, które stało się zamiennikiem dla mojej gry.

Patrzę teraz na zdjęcie w moich rękach; jest to jedno, które dała mi siedem lat wcześniej, mojej siostrzenicy, Cereus. Jakże piękna ona była. Dostosuję się do okoliczności określonych na zewnątrz do mnie i, podobnie jak z Melody, przeznaczenia. Muszę ją poznać i być w jej obecności, spojrzeć w zielone oczy, które odziedziczyła po matce i zagłębić się w jej umysł. Postanowiłem, więc, "niech będzie". To trwało dłużej niż się spodziewałem, ale jestem tu teraz. Niestety ta biedna, łatwowierna Melissa, nie będzie mogła zobaczyć mojego uwolnienia, gdyż została pobita na śmierć, próbując uciec, przez masowego mordercę, znanego tutaj, jako Maska; zwykł ciąć twarze swoich ofiar skalpelem i nosić je.

- Jesteś gotowy?

Patrzę na żelazne bramy, które trzymają mnie w środku i kiwam głową. Rozruchowi poluzowanego zamka i rozsuwania, sprawiają rzadki, ale prawdziwy uśmiech, pochylający moje wargi.

Rozdział 6

Słodki dom nie dom

Ryan

POWIEDZIANO MI, ŻE MUSZĘ zatrzymać się w schronisku z innymi pacjentami, Grace Manor. To nie znaczy nic innego od wolności wtedy, ale teraz, rozglądając się po ruchliwej ulicy, przy ogłuszającym hałasie od ruchu, dudniącym na ziemi i brudu, na podłodze w holu, to wszystko mi się nie podoba.

Paplanina i odgłos kroków przechodzących ludzi, jest przytłaczający dla

zmysłów. Po byciu zamkniętym przez tyle lat, to wszystko jest zbyt głośne.

Moja pielęgniarka, Annabel, to czterdziestoletnia wiedźma; jej twarz przypomina sumę. Jej oczy pożerają mój tyłek za każdym razem, gdy ona myśli, że nie patrzę, ale to nic, co mogę od niej uzyskać, grając w tę grę przez jej pożądlive spojrzenia, dziękuje diable. Musiałbym być otynkowany i dźgać ją nożem tak jak mojego fiuta by uporać się mocno dla jej gnijącej cipy. Została odpowiedzialna za wprowadzenie i umieszczenie w ośrodku resocjalizacji, znanym również, jako dom rehabilitacji. Muszę tu zostać przez pierwsze trzy miesiące mojej "wolności".

Inną rzeczą, której nigdy nie zrozumie w systemie jest to, dlaczego umieszczają wszystkich pacjentów, szalonych i uszkodzonych, razem? Uwalniają nas i chcą abyśmy żyli razem w jednym budynku. Czy można sobie wyobrazić chaos, jaki możemy utworzyć, jeśli wszyscy byśmy się zebrali i wpadli w szal? Moje oczy się już na samo-okaleczonej blondynce, moje ciemne myśli pieprzą jej usta, szepcząc wszystkie przerażające rzeczy, które mówi, gdy się tnie, zacierając jakikolwiek postęp, który wykonała z prostych przyczyn, drwin z jej braku wartości. Uśmiecha się do mnie nieśmiało, jej pragnienie to moje narzędzie i jej słabość. Nie mogą naliczyć opłaty za morderstwo, jeśli to będzie samobójstwo, prawda? Uśmiecham się do niej, a następnie przerzucam swój wzrok na dziewczynę stojącą obok, wyższą, cieńszą dziewczynę, która niepotrzebnie jej zazdrości. Utrzymuję wzrok na niej, karmiąc własną aurę nienawiści i zazdrości płynącą od blondynki; to wszystko jest tak apetyczne, a hałas, który po prostu grzmi w moich uszach jak wiertarka, dziesiątkuje to. Jestem wolny, mogę grać, a oni umieścili mnie wśród łatwej zdobyczy. Nic nie może tego stłumić.

- Nie ma godziny policyjnej. Jesteś wolny, aby przychodzić i odchodzić, ale należy się zarejestrować i być z powrotem o godzinie dziewiątej wieczorem. - Mówi Annabel.

Wymuszam uśmiech i kiwam głową w porozumieniu, mówiąc sobie, że w ciągu trzech miesięcy mogę zniknąć, jeśli tylko tak zdecyduje.

- To jest Jason. Jason Ryan. - Annabel wprowadza mnie.

Poruszam oferowaną przez recepcjonistę dłoń. Ma długie brązowe włosy, które są tłuste i pociągnięte do tyłu. Jego broda ma okruchy, czyhające w splotach, z kanapki, którą żuje podczas rozmowy ze mną. Muszę wybielić swoją rękę i jego ciało, żebym nie musiał go pociąć, brudny drań. Wręcza mi kopertę z moim kluczem wewnątrz.

- Nie ma zbliżania się do ludzi w nocy. Możesz mieć gości, ale muszą się zalogować i być przed godziną policyjną. Nade mną są kamery i we wszystkich korytarzach, więc nikt nie zakradnie się tu po godzinach. - On mruży oczy i patrzy na mnie, jakby złapał mnie na robieniu tego wcześniej.

- Dobrze. - Zgadzam się, powstrzymując się od zerwania wszystkich moich postępów, korzystając z moich kciuków, aby pchnąć jego gałki oczne w tył głowy.

Annabel prowadzi mnie do klatki schodowej i bierze na drugie piętro. Ściany są kremowe, a na jednej ze ścian, na klatce jest dziwnie zielona plama; przebłysk pamięci z dzieciństwa, który przypomina mi Slimera z Pogromców Duchów, ulubionego filmu Blake, kiedy byliśmy dziećmi. Kiedyś, oglądałem go z nim za każdym razem, kiedy nasza matka była tak wysoko, że zapomniała nas karmić i potrzebowaliśmy odwrócenia od bólów głodowych.

Zostałem poinformowany o jej odejściu lata temu i wykorzystałem to w jednej z moich sesji terapeutycznych. Powiedziałem im, że czuję się zamknięty w okropnym dzieciństwie, które mi dała. To nie była prawda. Nie czułem nic, ale obojętność dla jej życia bądź śmierci było tak samo, bez względu na to, jaki rodzaj dzieciństwa miałem.

Skupiam się na swoim otoczeniu; ściany i podłogi są wyłożone jałowymi kafelkami w tym zimnym i niegościnnym miejscu, ironiczne, naprawdę.

Ona zatrzymuję się przy brązowych drzwiach, posiadających numerkę sześć, naklejonym kawałkiem taśmy. Annabel wzrusza ramionami, gdzie sięga po klucz i otwiera je.

- To nie jest Ritz, ale jest czyste, wolne i własne. - Mówi.

W końcu otwiera drzwi, pchając je swoim biodrem z nadwagą. Staram się nie zadać jej ciosu w głowę i wyrzucić przez okno, kiedy ogłasza z otwartymi ramionami - Ta-da!

W pokoju pachnie dymem i zgniłą żywnością. Ściany są całkowicie białe, uszkodzone żółcią od dymu. Kanapa jest pokryta białym prześcieradłem, a przed nią stoi mały stolik na ciemnym brązowym dywanie. Drewniana podłoga jest zaskakująco przyjemna w stosunku do pozostałej części tej zaszrannej dziury.

- Mieliśmy dla ciebie lepsze miejsce, ale nalegałeś na pozostanie w mieście. - Nadal broni rzeczywistości, że jest to nora, i może stanowić powód do depresji, osobie, która poderżnie sobie nadgarstki w próbie ucieczki.

Patrzę przez okno, po drugiej stronie ulicy jest metro, które weźmie mnie bezpośrednio do szkoły Cereus.

- Jest dobrze Annabel. Możesz już iść. - Mówię jej.

Jej "humph" sprawia, że chce ją udusić jej własnymi, sflaczałymi, cyckami. Nie nosi biustonosza, a rozpaczliwie potrzebuję jednego.

- Tu jest twoja paczka startowa, w której są pieniądze i wszystko, czego możesz potrzebować, w tym, podstawowy telefon komórkowy. Jeśli jest coś, w czym mogę pomóc, dzwonicz do mnie i upewniasz się, aby było to w odpowiednim terminie,

Ryan. Jeśli się spóźnisz bądź nie pokażesz, mamy siłę, aby ponownie ocenić twoje zwolnienie. Jest to ogromny szok kulturowy po byciu ograniczonym na tak długo, ale możesz to zmienić i dostosować się do świata.

Połykam ripostę, którą mam na ustach i uśmiecham się do niej z goryczą, pokazuję w stronę drzwi, aby zostawiła mnie samego.

Kiedy zamykają się za nią, wzdycham, i po raz kolejny zwracam swoją uwagę na okno. Samochody i moda przebyły długą drogę w ciągu lat, w których byłem zamknięty, ale ludzie się nie zmienili i zrobili wielki błąd myśląc, że ja tak. Jestem swędzeniem dla kary i rozpusty. Blondynka, którą widziałem, jako pierwszą, gdy tu przyjechałem, właśnie wraca do środka. Mieszka tu i będzie moją pierwszą ofiarą.

Rozdział 7

Gra

6 tygodni później

Ryan

PATRZĘ NA JODIE, blond dziewczynę, którą zobaczyłem, jako pierwszą, kiedy się wprowadziłem. Miałem rację odnośnie jej samookaleczania. Potrzebowała się ciąć, wycinać zgniłą, szkarłatną truciznę w swojej własnej nienawiści. Nienawidzi swoich rodziców i siebie z ich powodu. Ma bardzo kruchy umysł i to tylko zabiera małe swędzenie przy starych bliznach; to fascynujące oglądać jej umysł pracujący się tak łatwo. Ona traktuje seks jak sposób wyrażania miłości. Jest zdesperowana by ktoś ją kochał w odpowiedni sposób i zabrał ją z dala od tego miejsca. Zajął mi tylko

tydzień, aby zniewolić jej umysł, mając ją nagą i otwartą dla mnie. Jej matka zazdrości jej i używa by zakorzenić w niej, że jest niedoskonała. Gruba i okropna, i nie wystarczająco dobra, wszystko, dlatego że była zazdrosna nienaturalną uwagą ojca okazywaną ich córce. Rzecz, z której nie zdawała sobie sprawy to, że chciała być uratowana od tego miejsca i lekarzy, którzy wierzą, że trzymają ją tam, iż ona sama trzyma się tam z jej słabym i niestabilnym umysłem. Ona nigdy stąd nie odejdzie, ponieważ nadal jest przypięta łańcuchami do swojej przeszłości. Nie może ruszyć dalej, mieć postępu i odejść od grzechów popełnionych przez innych na niej. Jest tak złamana z nikim niekochającym jej i pomagającym zdrowieć, a więc nigdy nie będzie dziewczyną, którą była i to przyczynia się do błagania mężczyzn jak ja i wszystkich ludzi wokół niej. Ona zawsze będzie ofiarą dla innych. To tylko tak dużo terapii dla kogoś, kto zaszedł tak daleko. Życie jest brutalne dla dziewczyny bez rodziny i problemami tak wielkimi jak jej.

- Przytyłaś, Jodie? Wiesz, że kobiece ciało potrzebuje dwóch tysięcy kalorii do funkcjonowania, a spożyta reszta zamienia się w tłuszcz? - Wpatrywałem się krytycznie w jej tyłek.

Jej westchnienie jest słyszalne w pokoju pełnym ludzi grających w bilard. Jej przyjaciółka, Isabella, spojrzała w dół na tyłek przyjaciółki i uśmiechnęła się złośliwie. Oczy Jodie zeszkliły się od gorących łez, sprawiając, że moja krew szarpnęła się trochę w moich żyłach.

Isabella jest kolejnym głupim, złamanym dzieckiem. Żąda seksu z miłości, oferując swoje ciało bezpłatnie każdemu, kto wykaże zainteresowanie. Kłamię, oczywiście. Nigdy nie dochodzi, kiedy pieprzę ją, a jestem dobry w pieprzeniu małych dziwek, więc wina jest po jej stronie. Myślę, że jest w niej element zboczenia. Jak ja, uważam, że mogłaby dojść z bólem; ona ma wyzwalacze, które sugerują, że tęskni za tym. Nie zbadałem tego jeszcze, a jeśli to robię, nie chcę posunąć się za daleko pod tym dachem, z tymi obserwującymi oczyma, oceniającymi wszystko, co robię. Zamierzam użyć jej, aby złamać Jodie, a gdy opuszczę to miejsce, odepchnę granice Isabelli i zobaczę jak bardzo mogę sprawić żeby krzyczała i dochodziła non stop i

wyśmiewać się z niej za to dopóki nie byłaby tak złamana, że błagałaby mnie żebym ją zabił.

- Jej tyłek jest cholernie w porządku i uwielbiam go klepać! - Rodney, kolejny wrzeszczący szczur. Jest kolejnym zakładnikiem tutaj. Wygląda jak zdeformowany szczur skrzyżowany ze światłami ulicznymi. Jego wzrost przewyższał mój, a jestem wysoki. Jego twarz była spiczasta, a nos drgał jak koncentrował się, Zęby miał za duże dla jego ust, sprawiając, że wystawały z jego dolnej wargi. Jest okropnym draniem, któremu staje na widok Jodie. Miał obsesję na punkcie ognia i według Jodie podkładał ogień na schronienia bezdomnych. Nikt nie został ranny, ale to był wzór i z miejsca postanowili, że potrzebuje leczenia. Spędził pięć lat w więzieniu zanim zdeklarowali, że to nie było miejsce, którego potrzebował. Często znajduję go zagubionego w myślach, patrzącego na Jodie. Raz powiedział jej, że jej włosy mają kolor szczytów ognia i chciał utrzymać ją płonąca. Co za kutasem on jest.

Jej twarz wygląda na niewzruszoną, tylko błysk w jej oczach pokazuje ewidentnie, że jest poniżona, ale jej stopy śpieszą sprawdzić mój postulat. Jest potrzebująca i teraz spada z hukiem, przez człowieka, który pretendował na tego, który miał ją wyciągnąć.

Isabella przewraca oczami na odwrót Jodie i liże swoje wargi na mnie, zanim przechadza się dalej obserwując przez ramię, starając się zachęcić mnie do podążenia za nią.

- Wiesz, Rodney. - Mówię cicho, więc tylko on może mnie usłyszeć, a dla wszystkich innych obserwujących po prostu stoimy obok siebie czekając na swój rzut w bilardzie.

- Taa, co? - Pyta, ciekawy, co zamierzam powiedzieć.

- Cipa Jodie pasuje do zasłon. Lśni jak nagi płomień, a kiedy trzymam ją mocno pieprząc, dziura jest jak podpałka, iskrzy jak dziki ogień. Suka krzyczy i mam ją na sobie jak kukielkę. - Podnoszę swoje zamknięte pięści w górę i śmieję się.

Jego usta otwierają się szeroko i patrzy wokół czy ktoś inny słyszał mnie. Kiedy z powrotem patrzy na mnie, uśmiecham się i mimochodem mówiąc mu, że to jego strzał zanim odchodzę wypieprzyć w dupę Isabellę, z Jodie czekającą na mnie.

Nie wchodzę nawet do jej pokoju; czeka na mnie na korytarzu i wskazuje na pralnię naprzeciwko jej pokoju.

- Nie ma tam kamer? - Pytam zdezorientowany.

Chichocze, wskazuje kamerę w lewym rogu.

- Traktuje Jasona, jako peep show¹ co jakiś czas i on podpisuje mnie przy godzinie policyjnej kiedy ją przegapię. - Mruga. Hmm, sprytny, mały manipulator. Mógłbym wykorzystać to.

- Ściągaj ciuchy, dziwko.

Błysk w jej oku potwierdza moje podejrzenia względem niej; ona potrzebuje poniżenia i bólu, dziewczyna po moim własnym zimnym, czarnym sercu. Wysuwa się ze swojej sukienki, jeśli możesz tak nazwać paski koronki ledwo pokrywające ją. Jest ona bardzo małomówna, jeśli chodzi o przyczyny, dlaczego jest w takim miejscu i nikt inny również nie wie.

Jej cycki stoją, mniejsze niż Jodie, ale nadal zręczne. Jej naga cipka otwiera się dla mnie, kiedy siedzi na suszarce i rozszerza nogi, kamera ma również pełen widok.

- Chodź, posmakuj mnie, Ryan. - Szepcze.

Włączam suszarkę, aby zablokować dźwięki naszych głosów. Raz, bo nudne są jej fałszywe jęki, co sprawia, że moje uszy krwawią, a dwa, Jason nie może słyszeć mnie będącego pizdą dla niej.

Uśmiecham się do niej szyderczo i unoszę brwi.

¹ Peep-show – w wolnym tłumaczeniu z angielskiego "podglądane przedstawienie" - rodzaj pokazu, przeznaczonego do oglądania "przez dziurkę od klucza" - w sposób, w którym widz ma poczucie anonimowości i nie ujawnia swojej obecności

- Nie położę ust nigdzie blisko tej twojej cuchnącej dziury. Kurwa, nie wiadomo jak wiele kutasów tam miałaś, zakopujących w tej złotej cipce, a co zostało, to tani, pusty worek.

Jej usta otwierają się i udaje, że myśli o powrocie zanim to powiedziała.

- Nie wydajesz się mieć tego za złe.

I przysuwam się bliżej, chwytając i zsuwając ją na dół, odwracając ją i trzymając w tali.

- W tym momencie, mam to za złe i jeśli powtórzy, zawsze będę kończył w twojej dupie.

Stara się wyprostować, ale klepię ją w tyłek i popycham na dół moją drugą dłońią między jej nagimi ramionami.

- Nie udawaj, że cię obrażam, Isabella. Jesteś brudną, małą dziwką i wiesz o tym. To nie jest zła rzecz. Lubię dziwki. Teraz stój, kurwa, pochylona i przyjmij to w dupę jak dobra, mała dziwka. - Pluję na moją dłoń, aby rozprowadzić trochę środka nawilżającego, więc nie muszę się sam smarować zanim wchodzę w nią brutalnie. Nie wydaje się aby była tam dziewicą, ale jestem w dziale dużych kutasów i zamierzam na sucho i szybko boleśnie wypieprzyć jak nikt inny; jej krzyk spala głęboki ból w moich żyłach. Trzęsę się z potrzeby, tłumiąc jej protesty, kiedy ją pieprzę.

Wyciągam wszystkie techniki, których nauczyłem się, aby nie poddać się pragnieniu, by zabrać życie i zamiast tego chwytam w pięść jej włosy i szarpie jej głowę do tyłu, więc kamera może widzieć, że ona dochodzi przy moim okrutnym pieprzeniu.

Jej tyłek rozrywa się i ciepła krew sączy się na mojego kutasa, oferując więcej środka nawilżającego.

- Gdzie byłeś? Czekałam. - Mówi Jodie po godzinie później, kiedy wracam do swojego pokoju. Pieprzyłem ją przez pięć tygodni i teraz jest gotowa, poświęca swoje

głupie, małe serce. Gardzę kobietami takimi jak ona. Zdejmuje ubrania, zrzucając je na podłogę i przechodząc do łazienki z nią gorącą na moim ogonie.

- Gdzie byłeś?

Obracam się szybko do jej twarzy i warczę:

- Mam ci odpowiedzieć, Jodie? Jesteś moim pieprzonym strażnikiem?

Jej warga drży, a łzy spływają po policzkach.

- Myślałam...

- Co myślałaś? Że jesteśmy parą teraz i że kiedy twoja dziwkarska przyjaciółka oferuje mi swoją cipkę, nie stuknę tego miłego, wysokiego, chudego kawałka dupy?

Jej twarz blednie i więcej łez spada po policzkach. Ona w żadnym razie nie jest gruba i szczerze mówiąc jest bardziej kusząca do pieprzenia niż jej przyjaciółka, ale jej ból jest tak blisko powierzchni, że ciężko nie karmić go i obserwować jak ją zniszczy.

- Nie zrobiłabyś tego. - Mruczy.

Biedna, z urojeniami, ufająca Jodie. Wyciągam do niej rękę i jak głupiec ona ją bierze. Przyciągam ją do siebie i zmuszam żeby opadła na kolana. Nie walczy ze mną. Wyciągam swojego miękkiego kutasa i muskam nim jej twarz i usta. Krztusi się i odsuwa, patrząc w górę na mnie ze dezorientowaniem i przerażeniem w tych zagubionych oczach.

- To tyłek twojej przyjaciółki. Ona jest dziwką i mówi jak wstrętna jesteś, i jak twoje włosy są z butelki oraz, że nie są nawet blondem i zaoferowała lepsze pieprzenie niż ty.

Takie drobne słowa, które sprawiłyby, że większość kobiet wybuchłoby śmiechem lub wzruszyłyby ramionami, ale niezłamana dziewczynka przede mną. Jej paznokcie starają się otworzyć stare blizny na jej nadgarstkach. Pędzi z pokoju, a ja obmywam z mojej skóry obrzydliwą Isabellę.

Rozdział 8

Samotna

Melody

LUDZIE UWAŻAJĄ, ŻE BYCIE SAMEMU TO samotność, ale rzeczywistość wykręcająca kiszki. Samotność jest, kiedy jesteś z osobą, którą kochasz i wciąż czujesz się samotny. To jak się czuję w tej chwili, w mojej sypialni, z moim mężczyzną, którego kochałam i uwielbiałam przez osiemnaście lat. Mężczyznę, którego nazywam swoim mężem i do kilku tygodni wcześniej mogłam powiedzieć, że kochał i uwielbiał mnie tak samo, bez zadawania pytań, ale coś ciemnego siedziało teraz w jego oczach, a to przerażało mnie bardziej, niż coś innego. Zmienił się przez

ostatnie kilka miesięcy, wycofując się ode mnie i Cereus. Pracował przez wszystkie te godziny, jakie Bóg posłał, a kiedy nie pracuje, spędza czas wpatrując się w swoją komórkę i okazjonalnie śpiąc, kiedy wyczerpanie wymaga tego. Większość ludzi uważałoby, że ma romans, ale nie mogę uwierzyć, że zrobiłby czy mógłby to zrobić. Coś to wywołało. Przypadek może, albo życie, którego nie mógł ocalić. Jego praca jest intensywna i niebezpieczna, ale to nigdy całkowicie nie pochłonęło go jak teraz. Przysięga, że to tylko praca, kiedy pytam, ale znam go. Coś się dzieje, a ja muszę sprawić żeby otworzył się na mnie. Powinniśmy starać się o kolejne dziecko, ale z napięciem między nami, jako pary, jako rodziny, przestałam próbować.

- Blake? Zadałam ci pytanie.

Odwrócił twarz do mnie; wory pod jego oczami sprawiały, że były ciemniejsze niż zazwyczaj.

- Przepraszam, dziecinko. Co mówiłaś?

Podchodząc kilka kroków bliżej, by zmniejszyć dystans między nami, chwytam jego twarz w moje dłonie i muskam znajdujące się tam ciemne koła.

- Pytałam, czy jadłeś dzisiaj.

Pokiwał głową, biorąc moje ręce w swoje.

- Przepraszam, tak jadłem wcześniej. Powinnaś zjeść razem ze mną.

- Blake, proszę porozmawiaj ze mną. Co jest nie tak?

- Nic, Mel. Tylko przypadek w pracy. Jest trochę blisko domu, to wszystko.

Opuszczam głowę i kiwam w zrozumieniu. Jego przeszłość, cholera, nasza przeszłość, wciąż go nawiedza. Wiem, większość z tego, co mu się wydarzyło i Ryanowi, ale jest tam coś, co wiem, że trzyma dla siebie i ma słuszość. Ja po prostu muszę być silna i modlić się by powrócił do mnie.

Zostawiam go w naszym pokoju i kieruję się do kuchni, by przyrządzić jakiś obiad dla mnie i Cereus. Notatka na lodówce zmienia moje plany:

Jedzenie poza domem.

Być w domu przed 10.

Otwieram lodówkę i chwytam butelkę wina i kieliszek, i kieruję się do swojego biura by wysączyć je.

Wszędzie krew, jak rzeka płynąca z pozbawionego życia ciała mojej matki. Nierówny oddech taty za mną przeraża mnie tak bardzo, że moje serce łomota w mojej piersi i powoduje oddech by dopasować do jego. Wiem, że nie powinien oddychać, jest martwy, ale słyszę go. Podchodzi bliżej, a ja nie mogę odciągnąć oczu od mojej mamy. Dłoń ląduje na moim ramieniu, a oddech jest tak blisko mojego ucha, że moje włosy powiewają od oddechu, unosząc się. Trzęsę się tak bardzo, że mogę poczuć chrzęst kości jedna przy drugiej.

- Uciekaj, Mel. Uciekaj. On idzie po ciebie.

Zamykając oczy myślę, że to będzie za mną i odliczam do dziesięciu, następnie powoli opuszczam powieki. Twarz Blake'a jest przede mną, jego dłonie mają w uścisku moje gardło, wyciskając ze mnie życie. Uderzam go, staram się krzyczeć, ale nie mam oddechu, ukradł go. Nie... Nie.

- Mel, obudź się. Melody!

Moje oczy otwierają się znajdując Blake'a potrząsającego mną.

- Nie! - Wykrzykuję, odpychając z dala jego ręce. Cofa się, a pokój napętnia się ostrością. Jestem w biurze. Musiałam zasnąć na moim biurku. Oczy Blake'a obserwują mnie z ostrożną intensywnością. Światło podkreśla go jak anioła, chociaż tego mrocznego, a to jest w porządku dla mnie. Akceptuję mrok w nim, tylko nie chcę, aby pozwolił mu pochłonąć go i wyeliminować.

- Śniłam. - Mówię, ale nie rusza się. Jest sztywny jak statua. - Tylko śniłam.

- Miałaś koszmar. - Wyrzuca z siebie. Ból na jego twarzy wykrzywia jego rysy, jego brwi łączą się razem, jego szczęka jest tak napięta, że mogę prawie zobaczyć kontur jego zębów.

- Nie wiem, dlaczego. - Mówię, czując się poniżej ze swoją kontrolą.

Zabrało mi wiele lat żeby odpędzić koszmary i podczas wspólnej terapii powiedziałam Blake'owi, że część moich koszmarów była o nim duszącym mnie, jak tamtej nocy, kiedy znalazłam moich rodziców. Niszczyło go to po trochu za każdym razem jak budziłam się z jednego od tamtej pory i potrzebował przestrzeni, ale nie zdarzyło się to od lat i w ogóle się go nie boję. Uzdrowił mnie z tego strachu wiele, wiele lat temu, ale to nie zakończyło snów. Czas zatrzymał je, życie okazało się być nie tak przerażające i okrutne jak kiedyś myślałam. W miarę upływu czasu i koszmary minęły.

- Chodźmy do łóżka. Stało się to, dlatego, bo siedziałam niewygodnie, to wszystko.

Stoję, oferując dłoń i robię wydech, kiedy przyjmuje ją, ściskając i wciągając mnie w swoje objęcia.

- Kocham cię. - Szepcze, a ja wzdycham, zadowolona w jego ramionach.

Następnego ranka budzę się sama w naszym łóżku.

Rozdział 9

Obsesja

Ryan

ZAPACH ŚWIEŻO ŚCIĘTEJ TRAWY zawsze przypomina mi o moich szkolnych latach i siedząc na ławce przed szkołą Cereus. Obserwuje owieczki wchodzące i wychodzące w stadzie, ignoruję kilka chichoczących dziewczyn patrzących na mnie i szepeczących, zabiera mnie to wstecz. To dziwne uczucie być otoczonym przez ludzi, czując się zupełnie samemu w świecie. Wysilałem się, aby mieć przyjaciół w szkole, ponieważ nie mogłem nawiązywać kontaktu z nikim i nawet w młodym wieku wiedziałem, że byłem inny, lepszy od tych otaczających mnie. Sam mój intelekt mnie wyróżniał.

Czas był dobry dla mnie i mój wygląd nadal był nieskazitelny, moje ciemne oczy zdolne zniewolić moją ofiarę jak zaklinacz węzów, przed zabiciem ich. Moje usta

były pełne i doświadczone, moje ciało wzmocnione i zredukowane. Jestem szczuplejszy niż bym wolał, ale wkrótce powrócę do mojej pełnej możliwości. Moje włosy urosły dłuższe niż zazwyczaj utrzymywałem, ale lubię jak opadają ciężko na moje czoło. Kiedy pochylam głowę działa to jak tarcza, pozwalając mi ocenić moje otoczenie bez bycia oczywistym, że patrzę, skanując i zbierając informacje. To coś, co robię gdziekolwiek pójdę. To zaskakujące, jak wiele czyjś język ciała może zdradzić swoich zamiarów lub tajemnic.

- Cześć, mogę tu usiąść? - Stary mężczyzna, we wczesnej sześćdziesiątce pyta po tym jak już siada obok mnie. Patrzę na niego i podążam jego wzrokiem na grupkę dziewczyn po drugiej stronie drogi.

- Możesz tu siedzieć, tak długo jak nie zaczniesz pocierać tego pomarszczonego siusiaka nazwanego penisem podczas skalania tych słodkich dziewic w swojej głowie, starcze. - Śmieję się.

Jego diabelskie oczy palą bok mojej głowy, ale nie wzbraniam się. Dlaczego miałby? Prawdą jest, dlaczego tutaj siedzi.

Kiedy ją widzę powietrze opuszcza moje płuca jakbym został popchnięty. Wysoka i smukła, akceptując jej cycki i biodra; są pełne jak jej matki. Jej długie włosy, wszystkie opadają na jej tyłek i stąd gdzie siedzę widzę zielen jej oczu. Jest zachwycająca. Widzę Blake'a w jej uśmiechu, a Melody w jej oczach. Moja skóra czuje wibracje potrzeby bycia obok niej, po prostu zagadania do niej i ocenienia, jaka jest i kogo bardziej przypomina.

Jej ubrania nie pasują do tych dziewcząt skupionych wokół frajerów. Jest w tłumie chłopców trzymających deskorolki i ubranych w koszulki z nazwami kapel rockowych. Ma chucksy na swoich nogach, a jej twarz jest całkowicie wolna od makijażu.

- Jest uroczą małą rzeczą. - Mówi zboczeniec obok mnie, patrząc na moją bratanicę. Co za głupcem on jest. Jeśli to jest jedna rzecz, jaka wyciąga zawleczkę z granatu, którymi są moje demony, to jest to jak ktoś ingeruje w moją obsesję. Ten

brudny, stary skurwiel, bez wątpienia będzie chciał głaskać swojego jednookiego węża dla mojej pięknej Cereus, jeśli pozwolę mu żyć. Dzwoni dzwonek, że studenci tej szkoły zaczynają; tylko połowa się rusza. Dzieje się tak dopóki nie dzwoni drugi dzwonek sprawiając, że cały stos jest przed drzwiami wejściowymi, zostawiając tylko maruderów.

Starzec poprawia spodnie i wstaje. Czekam dopóki zacznie odchodzić zanim wstaję i podążam za nim. Jest wolnym pojebańcem i zabiera mu dwadzieścia minut, aby zrobić pięciominutową drogę do przejścia podziemnego. On musi podróżować, aby śledzić swoją ofiarę jak ja. Zanim ma szansę, by zrobić krok, aby zejść na dół na pociąg, przyśpieszam i daję mu kuksańca w ramię, przesuwając nogę pod jego, sprawiając, że potyka się i upada na bok przejścia pod najeżdżające pojazdy. Opony krzyczą po asfalcie i miażdżenie kości o metal napędza moje ciało. Krzyki i pisk gapiów napędza dalej. Ruchliwa ulica i zamieszanie sprawiają, że niemożliwe jest dla nikogo dowiedzieć się, kto był mordercą. Po prostu przyjmą, że starzec stracił równowagę.



Jestem na wysokim poziomie w zabijaniu. On był starym pojebańcem, łatwym zabójstwem, ale adrenalina napędzająca mnie teraz jest uczuciem, za jakim tęskniłem najbardziej. Moje pragnienia zostały nakarmione; to terapeutyczne, czuję się żywy i potrzebuję kogoś bardziej godnego mojej udręki. Przewracam głowę z boku na bok i kieruje się do małej kwiaciarni, w której wiem, że pracuje Sean.

Moja mała pielęgniarzka dziwka była bardzo chętna i oferowała Intela, kiedy zapytałem czy mogłaby sprawdzić tak Seana jak i Blake'a, informując ją, że był on

moim jedynym przyjacielem i chciałem wiedzieć czy ma się dobrze. Boże, ona była głupcem. Wydała go tak łatwo, pomocnik mojej deprawacji, zbyt ślepa, by to zauważyć.

Nie poszedłem dalej, tylko obserwuję przez ulicę jak ludzie podchodzą i idą w swoim porządku. Po godzinie czy dwóch dzwonek u góry drzwi dzwoni i wychodzi on z konewką, by podać wystawę na zewnątrz sklepu. Dobrze wygląda; jego blond włosy są w tym samym stylu, jakie nosił wcześniej. Dojrzał, zmienił się w mężczyznę z większą niż przedtem. Wygląda na swoje lata.

Jestem zaskoczony, kiedy od tyłu podchodzi do niego mężczyzna i mówi „bu” następnie kładąc dłonie na oczach Seana. Odwraca się z chichotem i objęcia mężczyzny otwierają się i staje się jasne, że są oni więcej niż przyjaciółmi z czułego sposobu, w jaki Sean trzyma swoje ręce na ramieniu faceta i z bliskości ich ciał. Kiedy bierze w objęcia na pożegnanie, jego oczy zderzają się z moimi i zastyga. Drugi mężczyzna musi wyczuć jego niepokój i odrywa się, przenosząc uwagę Seana z powrotem na siebie. Wykorzystuję ten czas, aby skryć się za dużym drzewem. Widzę go rozglądającego się i potrząsającego głową w wątpliwości. Nie jest pewien czy ten, kogo widział był prawdziwy, a z nim niewidzącym mnie tak długo, zmiany w wyglądzie z chłopca do mężczyzny i bycia w odległości, to zaspokoi jego umysł, mówiąc mu, że to nie mogłem być ja.

To zamierza być zabawne.



Jodie czeka przed moim pokojem, kiedy wracam, z pochmurną twarzą. Oferuje jej dłoń i pomagam wstać na nogi.

- Jesteś naprawdę wredny, Ryan. - Ona jest tak dziecinna na swoje dwadzieścia cztery lata.

- Wiem. Teraz chodź i rozbieraj się. Pozwolę ci się ukarać. - Mówię.

Jej brwi unoszą się i podąża za mną do środka.

- Jak cię ukarać?

Wyciągam skórzany pasek ze spodni i podaję jej, następnie podnoszę koszulkę i przez głowę ściągam, odrzucając na podłogę.

- Chcesz żebym cię wychłostała? - Pyta.

- Chcesz mnie wychłostać? - Opuszczam powieki, prowokując ją.

- Nie. - Wykrztusza.

- Dobrze, udawaj, że jestem twoim tatusiem, który robi ci złe rzeczy. - Kpię z uśmiechem.

Jej ciało sztywnieje.

- To nie jest śmieszne.

- Może lubisz te złe rzeczy. Czy siedziałaś na jego kolanach i kręciłaś tyłkiem na jego kutasie, Jodie?

- Zamknij się!

- Zachęcałaś go do przyścia do swojego pokoju? Chodziłaś wokół naga i zapewniałaś niewinność?

- Nienawidzę cię! Zamknij się!

- Jednak twoja mamusia wiedziała, jaką małą dziwką jesteś, prawda? I obwiniała cię, że tatuś przychodził do twojego pokoju w nocy zamiast do małżeńskiego łóża.

Chłosta całuje powietrze z sykiem i rozpala ogień w moim żołądku.

- Nie chciałam, żeby przychodził do mojego pokoju. NIENAWIDZIŁAM TEGO! - Kolejne uderzenie pali ścieżkę po mojej piersi.

- Błagałaś go żeby przestał, Jodie? Czy leżałaś tam jak dobra, mała dziewczynka tatusia, podczas gdy on cię niszczył? - Spada na mnie deszcz batów w jej szaleńczym ataku. Czuję jak kłamra przecina skórę, krew podgrzewa ścieżkę w dół mojego torsu. Jej szybki oddech i odruch wymiotny sprawiają, że chcę dojść.

- O Boże. Tak mi przykro. - Płacze patrząc na moją uszkodzoną skórę.

Sięgam po pasek, zabierając go od niej i chwytam drugą ręką jej nadgarstek, przyciągając ją do siebie. Oplatam pasek wokół jej gardła i pociągam pasek za kłamrę, a następnie popycham ją na łóżko. Odciągam jej jeansy i majtki, rozpinam swoje, uwalniając swojego twardego kutasa i kładę się między jej nogami. Chwytając pasek, ciągnę zaciskając go, a jej dłonie idą do jej gardła, starając się uwolnić. Pochyliłam się nad nią i obserwuję jak jej twarz staje się wyśmienita, zaczerwieniona, jej oczy ronią i tworzą łzy dla mnie do zlizania.

- Spójrz jak łatwo jest cię pieprzyć. Nic dziwnego, że przyszedł do twojego pokoju. - Pcham w nią. - Jesteś przemoczona, Jodie. Jesteś taką brudną, małą dziewczynką, która kocha wielkie kutasy biorące jej małą cipkę ilekroć chcą.

Bulgocze, sprawiając, że śmieję się. Rozluźniam nieco pasek, aby usłyszeć, co ma do powiedzenia.

- Nie chciałam go w moim pokoju! - Krzyczy jak pcham w nią.

- Oczywiście, że nie chciałaś. - Kpię, pieprząc ją mocniej.

Jej dłonie ponownie sięgają po pasek wokół jej gardła i chwytam je w moją i liżę blizny znajdujące się tam. Jej biodra unoszą się na spotkanie moich pchnięć, a jej krzyki przechodzą w jęki. Wyciągam fiuta i uderzam jej cipkę kilka razy zanim wkładam trzy palce wewnątrz niej, a następnie cztery. Krzyczy z przyjemności, a jej cipka zalewa moje palce i łóżko jej uwolnieniem.

- Jesteś jak odwiert, słodka, mała Jodie.

Podnosząc się na kolana ciągnę za pasek, podnosząc ją razem ze mną i zmuszając jej twarz by spojrzała między swoje nogi.

- Zmoczyłaś pieprzone łóżko ty obrzydliwa, mała dziewczynko. - Skomli jak obniżam jej usta do mojego fiuta. - Wyssij swój grzech z mojego kutasa.

Jej język okrąży mnie jak posłuszny pies. Wpychając kutasa w dół jej gardła, napinam pasek, sprawiając, że dławi się. Jej gardło zamyka się na moim fiucie, sprawiając, że dochodzę. Wycofuję się i chwytam jej nadgarstek, więc mój orgazm może zostać opróżniony na całą jej siatkę blizn, podczas gdy ona chwyta powietrze w płuca.

- Teraz wychodź. Muszę wziąć prysznic.

Rozdział 10

Obserwowanie

Ryan

PO KILKU TYGODNIACH obserwowania Cereus z niedaleka nauczyłem się wiele o jej obrzydzeniu do innych. Jej umysł wędruje i często odpływa, kiedy jest w tłumie ludzi, z którymi wybrała spędzić czas. Jest jedna dziewczyna, która zawsze z nią przebywa, i to za nią dzisiaj podążam. Ma atramentowo czarne włosy z przechodzącymi przez nie purpurowymi pasemkami, w nosie i wardze kolczyk. Jej ubrania są podobne do Cereus, tylko, że dźwiga więcej wagi wokół jej środka i jest kilka cali niższa, więc inaczej się na niej prezentują. Zawsze zachodzi to tego alkoholowego sklepu po szkole, więc powtarzam w nim swoje wizyty co sprawia, że posyłam jej kierunku swój znany ironiczny uśmiezek. Jej rodzice muszą być właścicielami tego miejsca, ponieważ wchodzi i wchodzi swobodnie do pomieszczenia na tyłach. Jej oczy zderzają się z moimi jak wchodzę, a ona wpada na jakieś ułożone w stosy butelki wina, sprawiając, że kołyszą się, a jedna chwieje się u szczytu. Wzdryga

się i skacze, ale ja poruszam się szybciej, chwytając butelkę zanim może z hukiem spać na podłogę.

- Blisko. - Żartuję.

- O mój Boże, dziękuję ci. Jestem taka niezdarna, gdy znajduję się wokół gorących facetów.

Zbliża się i to zbija mnie trochę z tropu. Byłem wokół Jodie zbyt długo. Jej oczy pożerają mnie, podczas gdy mlaska swoją gumę wokół ust.

- To prawda?

- Pewnie, że jest. Widziałam cię tu kilka razy. Jesteś nowy w okolicy?

Odwracam się plecami do niej i zaczynam iść w dół alejki mówiąc przez ramie.

- Jesteś pewna, że nie jesteś prześladowcą?

Chichocze i podąża za mną.

- Mój tata jest właścicielem tego miejsca, więc dobrze poznałam starych bywalców i ty stajesz się jednym.

- Czy tak? Może powinnaś trzymać się z dala ode mnie. To nie mogą być dobre wieści, jeśli jestem jak wszyscy inni w sklepie z alkoholem. - Mrugam, a ona rumieni się i przesuwa bliżej.

- Tak czy inaczej jestem rodzajem dziewczyny ze złymi wiadomościami.

To jest łatwiejsze niż myślałem.

- Jesteś za młoda, aby flirtować ze mną, nieprawdaż?

- Mogę być tak stara albo tak młoda jak chcesz żebym była. Nie dyskryminuję nikogo ze względu na wiek.

Kiwam głową i oferuję jej kawałek papieru z moim numerem na nim.

- Jesteś po prostu tak dojrzała jak osoba, którą pieprzysz, prawda? - mówię, aby ocenić, czy jest mocna w gadce, ale ona chwyta papier i wprowadza mój numer do telefonu.

- Dokładnie, i mam dziewiętnaście lat.

Ha, ona jest równie dobrym kłamcą. Jak ona skończyła tak blisko mojej siostrzenicy? Wyglądają na całkowicie z innych światów. Przypuszczam, że spędzę czas na dowiadywaniu się.

Rozdział 11

Markotny

Blake

NIE MOGĘ SIĘ SKUPIĆ NA NICZYM innym niż wolności mojego brata i na tym, jakie szkody wyrządza. Strach nie jest czymś, do czego jestem przyzwyczajony, ale żyje we mnie nieustannie od czasu jego zwolnienia. Nie boję się o siebie, ale o Melody i jego poznanie Cereus. Chcę zapakować je obie i uciec tak daleko, że nigdy nie będzie mógł ich znaleźć. Nie będę miał Melody, kiedy on znajduje się na wolności. Znalazłem list ze szpitala adresowany do mnie, ale ona przez pomyłkę miała go na swoim stole; podarłem go i ukryłem przed nią. Jest zupełnie nieświadoma, że on tam jest i że śledziłem jej samochód za każdym razem, gdy opuszczała dom. Mam szkołę w pogotowiu, nie pozwalając żonie lub córce wiedzieć i nieszczerością jest jadać z dala od naszej kiedyś nieprzeniknionej więzi. Ona wzrasta, zmęczona moim ponurym nastrojem bez innego wyjaśnienia niż to, że mam dużo pracy.

Użyłem moich zasobów, aby go zlokalizować i mieć oko na jego ruchy jak tylko mogę, ale on nie wydaje się robić wiele. Wychodzi od czasu do czasu, biorąc

metro gdziekolwiek i wraca godzinę później z zakupów. Uczęszcza na wszystkie swoje sesje doradcze i podobno jest bardzo lubiany wśród innych, tam gdzie się zatrzymał. Nie znają mojego brata tak jak ja. Nie wiedzą, jakiej światowej klasy manipulatorem jest. On kształtuje i dostosowuje osoby do siebie. Może być najlepszym przyjacielem twojego chłopaka lub brata i nigdy nie wiesz, jaki demon siedzi tam i gapi się na ciebie, projektując twój upadek, aż będzie za późno.

- Tato! - Jestem zaskoczony, gdy Cereus krzyczy na mnie pod drugiej stronie blatu kuchennego i prawie upuszczam mój kubek, z teraz już, zimną kawą.

- Co maleńka?

- Potrzebuję pieniędzy. Idę do centrum handlowego ze Stacy.

- Więc, ty nie potrzebujesz pieniędzy, ty po prostu chcesz pieniądze? -

Uśmiecham się zmęczonym uśmiechem, a ona wzrusza ramionami i przymruża oczy.

- Jeśli chcesz żebym jadła, potrzebuję pieniędzy.

To jest wystarczająco uczciwe.

- Mogę cię podrzucić, jeśli chcesz. Idę z Seanem na kawę - mówi Mel, gdy wchodzi do pokoju. Wygląda pięknie w swoich zwykłych dżinsach i białym t-shircie. Jej włosy swobodnie spływają na plecy, a krwawiące słońce, które wpada przez okno, podkreśla naturalne czerwone kosmyki, które ma.

- Jaki jest Sean? - pytam, umieszczając mój kubek w zlewie i zaczynając prześladować swoją żonę. - Jest w porządku. Myśli, że Jeremy zamierza mu coś dzisiaj zaproponować więc potrzebuje mnie, aby uspokoić swoje nerwy i zatrzymać nogi na ziemi.

Jest zajęta szukaniem czegoś w swojej torebce, dodając swój portfel i okulary do niej. Wdycham owocowy zapach, który unosi się na jej skórze, ukrywam się w zgłębieniu jej szyi, owijając ramiona wokół jej talii.

- Będę w domu wczesnym wieczorem. Wszyscy możemy wyjść na kolację, jeśli chcesz? - mruczę.

- Nie wliczajcie mnie! Jestem zajęta! - Cereus informuje nas.

- Zajęta?

- Praktyką w zespole Lucy.

Lubię Lucy, a ona mieszka tylko kilka drzwi od nas. Gdy Cereus postanowiła dołączyć do jej zespołu, byłem zadowolony, że zaczniesz spotykać się z innymi ludźmi niż Stacy.

- Kolacja w domu, później.. - Poruszam swoimi brwiami, zdobywając odruch wymiotny u swojej córki i trochę chichotania od Mel. Odwraca się w moich ramionach i unosi się na palach, a następnie składa pocałunek na moich ustach.

-To brzmi naprawdę dobrze.

Machając im na pożegnanie, gdy Mel rusza, wyciągam swój telefon komórkowy.

Rozdział 12

Apetyt

Ryan

SŁUCHAM ZAKOŃCZENIA POŁĄCZENIA, gdy Jason kończy mówić do osoby po drugiej stronie, a nie złożyłem jeszcze dzisiaj podpisu, że jestem w swoim pokoju. Przenoszę oczy na zadowoloną twarz Isabell.

- Mówiłam ci, że ktoś sprawdzał cię. Jason jest bardzo wylewny, kiedy rozlewa się w moich ustach. - Więc ona, przeniosła się do uwodzenia go czymś więcej niż przebłyskiem jej cycków i widokiem tyłka na kamerze.- Znasz imię i nazwisko tej osoby? - Pytam. Stuka swoją stopą o podłogę i przygryza wargi; chcę ugryźć je i wypluć z powrotem na nią. - Isabell, nie mam czasu na gry, dziewczynko. - Pochylam się ku niej i warczę.

Ona szurgocze swoimi stopami, a potem patrzy na mnie, kiedy jej oczy

błyszczą wilgocią, która je pokrywa. - Potrzebuję czegoś w zamian.

- I co to jest?

- Musisz powiedzieć Jodie, że o nas kurwa kłamałeś. - Wygina kawałki materiału na swojej bluzce.

- Czemu? Jakie to ma znaczenie?

Upuszcza dłonie, a jej twarz czerwieni się.

- Ponieważ może ona ci wybaczyła, ale nie wybaczyła mi, a jest moim jedynym prawdziwym przyjacielem. Potrzebuję jej.

Śmieję się z niej.

- Jesteś zbyt do dupy na bycie czyjś przyjacielem, jeśli pieprzysz faceta, z którym ona myśli, że jest.

- Wiem Ryan, ale to jest to, co robię. Nie twierdzę, że jestem dobrym przyjacielem, ale ona jest i tęsknie za nią.

Urgh. Pragnienie miłości jest ciężarem, którego nikt nie powinien znosić, a to sprawia, że nienawidzę tej głupiej suki jeszcze bardziej.

- Dobra. Powiem jej.

- Teraz. - Mówi, oddalając moje panowanie nad sobą za daleko. Chwytam jej włosy i pociągam głowę do tyłu, a moja druga ręka chwyta jej brodę.

- Nie naciskaj na swoje pieprzone szczęście Isabell, albo będę zmuszony złamać ten śliczny, mały kark jak gałązkę, podczas snu i wrzucić twój tyłek pod prysznic, sprawiając, że wyglądałoby to tak, jakbyś się poślizgnęła. Powiedz mi, jak nazywa się człowiek, który mnie sprawdza.

Jej szybki wdech sprawia, że moja krew się gotuje.

- Okej, okej. Detektyw Blake Braxton. - Uwalniam ją z pchnięciem i zacznę chodzić po pokoju. - Znasz go?

Syczę na nią.

- Wynoś się, teraz.

Jej ręce pojawiają się w udawanej kapitulacji.

- Dobrze. Jezu, człowieku, czy kiedykolwiek ktoś ci powiedział, abyś spróbował uzyskać pomoc dla tych, którzy nie radzą sobie z gniewem? - Śmieje się, a ja szturmuję w jej kierunku, gotowy wykręcić jej chudą szyję, kiedy pojawia się Jason.

- Wszystko tutaj w porządku?

Zapomniałem, że jesteśmy na kamerze, która jest niemal zniszczona od lat pracy. Zapłaci innym razem.

- Wszystko w porządku.

Czekam, aż odwróci się i odejdzie, a następnie prześlizguję się wprost do drzwi.



Siedzenie w gabinecie doktora Leightona zawsze sprawia, że czuję w sobie poczucie spełnienia. Nie wiele osób może mierzyć się z tym, co zrobiłem. Biuro jest podobne, do tego, w którym odwiedzałem go, kiedy byłem wewnątrz obiektu. To ma jego osobowość i wiek opieczętowywany na wszystkim. Regały, których nigdy nie używał i stare meble, które skrzypią, kiedy ktoś chodzi po podłodze; jego medyczne certyfikaty miotają się na ścianie za biurkiem jak i zdjęcia odprysków krwi, podobnie jak w innym jego biurze. Krwawa farba na białym papierze przypomina mi o moich własnych demonach spożywających dusze moich ofiar, ale nigdy mu tego nie powiem.

- Ryan, jak się masz? - Pojawia się za mnie, niemal ogłuszając mnie. Nie słyszałem, kiedy przyszedł.

- Bardzo dobrze, dziękuję.

- I nadal jesteś stabilny i pozostajesz w dobrych stosunkach z ludźmi w Grace

Manor?

Obiera swoją drogę, za biurko, bierze do ręki pióro i schylając go odrobinę w dół, zapisuje kilka rzeczy na papierze przed nim.

- Cieszę się z towarzystwa kilku z nich, ale myślę, że jestem gotowy do samotnego życia, aby ruszyć z nim do przodu. Chciałbym pomyśleć, być może, trochę o pracy i wynająć sobie miejsce.

Uśmiecha się i zapisuje na papierze jeszcze więcej słów.

- Myślę, że robisz ogromne postępy Ryan. Gdy skończy się okres zawieszenia, nie powinno być żadnego powodu, dla którego, nie mógłbyś żyć sam. Twój pracownik socjalny może pomóc ci w znalezieniu pracy, więc umów się z Annabel na omówienie możliwości. - Manewruje niektórymi folderami wokół stosu zanim ciągnie jeden z nich i opiera go na stole. Widzę swoje imię wypisane na karcie z przodu. Otwiera plik i skanuje go z pomocą swojego palca.

- Ach, tak. Więc, kiedy skończyłeś dwadzieścia pięć lat twój fundusz powierniczy, stał się to dla ciebie dostępny, ale z oczywistych powodów nie można było uzyskać dostępu do tego, tak, więc pozostał w zarządzie powierniczym. - Chcę wyrwać od niego ten folder i przeglądnąć dokumenty, które tam ma. Fundusz powierniczy? Wiem, że Blake miał jeden zestaw dla mnie, ale zakładam, że odwołał go w jakiś sposób.

- Ile? - Pytam, jakby od niechcienia.

- Cóż, płatności zatrzymały się raz, po tym jak zostałeś zdiagnozowany, ale teraz jest już tam zdrowa suma. Nie znam ostatecznej kwoty, mam tylko to, co było tam w momencie, kiedy zostałeś przekazany pod naszą opiekę. - Nienawidzę tego, że ludzie mają władzę nade mną, a wszystkie te informacje, które mi mówią, mówią, według własnej woli.

- Już niedługo Ryan i będziesz miał prawo do wszystkiego, co należy do ciebie. Mogę ci powiedzieć, że nie musisz się martwić o znalezienie czynszu na chwilę obecną.

Po kilku podstawowych pytaniach, o które pytał mnie już milion razy

wcześniej, mój czas się skończył i jestem wolny.

Wyciągam telefon z kieszeni i piszę do Stacy:

Gdzie jesteś?

W drodze do centrum handlowego z moją bf. Splawiłam ją w ostatniej chwili ostatnim razem, więc wynagradzam to dzisiaj. Ona potrzebuje sukienki na randkę.

Nie odpowiadam. Zamiast tego kieruję się w stronę centrum handlowego.



Siedzę na zewnątrz punktu gastronomicznego; pochłonięty oglądaniem Melody i Sean'a jedzących razem lunch. Nie spodziewałem się zobaczyć ich tutaj i przez czysty przypadek, zauważyłem ich kilka stóp od hotelu, dając mi czas, aby odsunąć się bez ryzyka zauważenia mnie. Fascynacja ma mnie w pułapce, patrząc na nich. Melody wygląda jak zawsze; ona ma każdego fiuta w swoim drżącym miejscu. Została zbudowana do seksu i patrząc na nią, po tak długim czasie i widząc jej rozkwit, jakby miała mnie pokonać w mojej własnej grze. Wzięła mojego brata, czuję, jakby pokonała mnie w mojej własnej grze. Wzięła mojego brata i stworzyła dla nich własne życie, kiedy ja gniłem w tych wysokich, murowanych klatkach.

Sean i Melody stoją i przytulają się, co sprawia, że mój gniewny temperament wzrasta coraz bardziej, znaleźli w sobie komfort i przyjaźń, w następstwie moich gier, połączonych przeze mnie, ale beze mnie na zdjęciu. Mam zamiar go zabić i głaskać

mojego fiuta, podczas gdy będę oglądać ją, oplakującą go na jego pogrzebie.

- Czy mogę użyć twojego sosu, proszę? - Cichy, nieśmiały głos wyrywa mnie z zadumy. Patrzę na mysią, brązową głowę dziewczyny, kiwającą w kierunku przypraw na moim stole.

- Czy mogę użyć twojej głowy jak piłki? - Mruczę pod nosem.

- Przepraszam pana. Czy mógłby pan dać mojej córce sos? - Kobieta przy stole naprzeciwko pyta, kiedy nie oferuję go dziewczynie stojącej obok mnie. Dziewczyna jest zmrożona w miejscu.

- Czy możesz podać mi nóż, żebym mógł poderżnąć twojej córce gardło? - Piorunuje wzrokiem matkę, wiedząc, że mnie nie usłyszy, ale jej córka tak.

- Co powiedziałeś? - Pyta jej córka, wstrząśnięta potrząsając głową.

Wstaję i daję jej sos.

- Powiedziałem, jasna sprawa kochanie.

Uciekam przed sceną, która może być spowodowana, alarmując Mel i Sean'a o moim towarzystwie.

Jesteś mężczyzną. ;) Którą z nich wolisz?

Dwoje zdjęć mojej siostrzenicy ukazują się w wiadomości Stacy. Jedno w czerwonej sukni, która sprawia, że wygląda jak dziwka, a drugie, w białej sukni, sprawiając, że wygląda jak mokry sen każdego zboczeńca. Wygląda anielsko i wszystko, co mogę sobie teraz wyobrazić, to ciemny atrament rozprzestrzeniający się po białej sukni, konsumując ją.

Wyglądałby lepiej na tobie! Chcę się z tobą spotkać. Tylko ty. Zostawisz przyjaciółkę i spotkasz się ze mną?

Kilka minut później widzę Stacy machającą Cereus na pożegnanie, a następnie patrzę na telefon. Chcę później moja komórka brzęczy.

Zalatywione. Gdzie?

Chowam swój telefon z powrotem do kieszeni i robię swoją drogę w stronę Cereus. Idzie doskonale. Podnosi swoje picie do ust, gdy idzie spacerkiem po niewielkim zakręcie i zderzamy się ze sobą. Jej napój rozlewa się i spływa po jej brodzie, a jej torby spadają na ziemię. Jej skowyt odbija się echem w mojej głowie.

- Tam mi przykro. - Mówię, podnosząc jej torby i przekazując jej.

- Wszystko w porządku. - Potrząsa wzdycha, potrząsa głową, patrząc w dół i sprawdzając czy napój pobrudził jej ubranie.

To niezwykle widzieć jej oczy z bliska. One są naprawdę repliką jej matki. Badają mnie, skanując moją twarz i rumieniec pojawia się na jej policzkach. Bierze ode mnie torby. Unoszę kciuk śledząc krople z jej brody do warg i naciskam na jej zamknięte usta, sprawiając, że jęczy. Biorę okazję poślizgnięcia się na jej nasączonych całą ustach i opuszką kciuka przesuwam go na jej gorący, wilgotny język.

- Czy mogę ci zwrócić za twój napój? - Pytam.

Ona kręci głową i uśmiecha się, niezdolna do rozmowy.

- No cóż, jeszcze raz mi przykro...?

- Cereus. - Szepcze, niemal zbyt cicho, bym mógł ją usłyszeć.

Pochylam głowę i studiuje ją przez kilka cichych uderzeń. - Księżycowy kwiat. Wyjątkowy.

Jej oczy rozszerzają się.

- Ryan. - Oferuję jej swoją dłoń.

- Miło cię poznać. - Rumieni się jeszcze zacieklej niż wcześniej, a jej kremowa skóra przybiera jasny różowy kolor.

Przybliżam się do niej o krok, niemal dopasowując nasze ciała. - Cała przyjemność po mojej stronie. - Puszczam jej dłoń i okrążam ją, pozostawiając ją tam stojącą z otwartymi ustami.



Stacy stoi, w przeciwieństwie do innych dzieci w parku. Jej postawa krzyczy pewnością siebie. Idę do niej i oferuję jej swój uśmiech.

- Hej. - Mówię. Strzepuje swoje włosy przez ramię i oferuje mi to samo powitanie w zamian.

- Spacer? - Pytam. Patrzy na mnie sceptycznie, skanując otoczenie z uniesionym czołem, ale zgadza się. Jej kroki synchronizują się z moimi.

- Opowiedz mi swojej przyjaciółce, której zdjęcia do mnie wysłałaś? Dlaczego potrzebowała pomocy w wybraniu sukienki?

Stacy zaczyna się śmiać i huśtając swoją torbę w tę i z powrotem. - C? Jest moją najlepszą przyjaciółką odkąd tutaj jestem... - Zatrzymuje się licząc coś na palcach. - Cztery lata temu. Ona jest po prostu inna, wiesz? Nakazuje aurę szacunku wszystkim innym, bo jest po prostu prawdziwa. Polubiłam ją od razu, kiedy zapytała czy mnie oprowadzić. Zderzyłyśmy się natychmiast. Ona cholernie nienawidzi zakupów, a sukienki nie są dla niej dobrą rzeczą.

Jest bardzo otwarta i słyszę uczucia, którymi darzy Cereus w swoim tonie.

- Jak to? - Pytam.

Wzrusza ramionami i wyciąga paczkę gum do żucia z torebki, oferując mi kawałek, który ja odrzucam.

- Ona jest bardziej džinsowym dziewczyną rodzajem dziewczyny. Nigdy nie była zainteresowana tym dziewczęcym gównem i randkami. To sprawia, że ludzie mówią, że jest starsza.

Przestaję chodzić, siadam na ławce i klepie miejsce obok siebie.

- Mów jak?

- Ktoś powiedział, że złapał ją na szpiegowaniu innych dziewcząt pod prysznicem i plotki o lesbijce się zaczęły. - Przechyliła głowę i przewraca oczami na brak dojrzałości swoich rówieśników.

- Jest lesbijką?

Stacy zaśmiała się tak mocno, że omal nie zakrztusiła się gumą, a zabójca we mnie, chciał tego. Chcę dusić ją tak mocno, aż w jej oczach pojawią się naczynia krwionośne, a ona wyciągnie rękę na pomoc, tak, że będę mógł tylko się z niej śmiać.

- Kurwa, nie! Ona po prostu nie lubi facetów w naszym wieku, a jej tata jest policjantem. On chce skopać jej tyłek, jeśli wyjdzie na randkę z kimś starszym.

Moje myśli wędrują do Blake'a. To musi doprowadzać go do szaleństwa, że jestem ojcem nastolatki. Zawsze był nadopiekuńczy. Dziwię się, że jeszcze ma siłę. Był takim hipokrytą, gdy chodziło o mnie i moją deprawację. Jest przedziurawiony własnymi grzechami i namawia; pewnie mam więcej śmierci na rękach, niż on, ale on jest po prostu bardziej czysty i ludzki w tym. Zastanawiam się czy nadal sobie na to pozwala od czasu do czasu.

- Więc, ona dba o plotki i postanowiła iść na randkę? - Nienawidzę idei jej ulegającej łobuzom i plotkom. To jest oznaka słabego człowieka.

- Boże, nie. Nie obchodzi jej, co ludzie o niej myślą, dopóki plotki nie dotarły do naszego nauczyciela, homofoba sztuki. C jest wielka w sztuce, a Pan Wallis zmienił się pod pełnym natryskiem i mówi jej chytne komentarze. Powiedziałam jej, żeby go zgłosiła, ale ona nie chce. Ona naprawdę go lubi i martwi się o swoją klasę. - Stacy wpatruje się w zieleni. - Pójdzie do jednej z tych fantazyjnych szkół artystycznych, kiedy zostawi to miejsce, więc musi utrzymywać swoje stopnie wysokie. - Przykuwa swoją uwagę z powrotem do mnie i jest jasne, że w jej głosie i postawie, widzę zazdrość.

- A ty? Na jaką uczelnię się wybierasz

Jej oczy tracą ostrość na sekundę, a ona uśmiecha się gorzko.

- Wątpię, że pójde na uczelnię. Mój tata chce żeby pracowała w sklepie.

A ona będzie. Będzie tam do końca swojego nędznego życia, pewnie wypłuje parę dzieci wcześniej, zanim skończy dwadzieścia jeden lat i będzie kontynuować cykl, osiągnięcia niczego i stanie się bezwartościowym, małym dupkiem, który żuje gumę i myśli, że jest cool, ponieważ nosi biżuterię i ma dużo chłopców. Ma siedemnaście lat i pozwala człowiekowi dwukrotnie od niej starszemu wziąć ją, jeśli bym chciał, pozwoliłaby mi się przelecieć. Ona jest niebezpieczna do swojej przyjaciółki, ale ona o tym nawet nie wie.

- Wiesz, że USA ma więcej więzień niż uczelni?

- Eee, nie. - Śmieje się i kręci głową.

- Więc, kim jest facet, z którym wychodzi?

- Matt. To jedyny facet, o którymkolwiek myślała, że jest słodki. Jest o rok starszy i ma coś do jej mamy. - Zaczyna się śmiać.

- Jej mamy?

Kiwa głową, jednocześnie się przy tym śmiejąc, trzymając się za brzuch, gdy strumień łzy spływa jej z oka.

- Tak, jej mama jest gorąca. Przykro mi, ale to jest zabawne.

Śmieję się razem z nią, jest to wymuszony śmiech, jestem pewien, że widać to na mojej twarzy.

- Pozwól mi odprowadzić się do domu. - Mówię, stając na stopach.

Przestaje się śmiać i wydyma wargi. - Nie chcesz czegoś dzisiaj zrobić?

Oferuję jej przepaszający uśmiech i potrząsam głową.

- Nie dzisiaj. Gwarantuję, że powtórzymy to w przyszłości.

Rozdział 13

Duchy

Melody

WZDYCHAM, SZCZĘŚLIWA, ŻE W KOŃCU znaleźliśmy odpowiedniego zmiennika za Josha. Macham na pożegnanie do Harold'a Clarka, zwycięzcy rozmowy kwalifikacyjnej i robię swoją drogę do samochodu. Muszę odebrać Cereus ze szkoły, wykonać trochę obowiązków, a następnie spotkać się z Blake'm na obiedzie. On wciąż nie jest sobą, ale sposób, w jaki mnie trzyma, kiedy wspinamy się na łóżko i wdycha mnie jak trąca nosem moją szyję mówi mi, że to nie w nas jest problem. Coś się wydarzyło i frustrująca jest niewiedza, co jest przyczyną jego zmiany. Jego siostra, która jest również moją dobrą przyjaciółką, Ruth, powiedziała mi, że nie widuje go, co jest niezwykle. On zawsze zaglądał do niej przynajmniej raz w tygodniu. Jestem zdeterminowana by dotrzeć do sedna sprawy w ten, czy inny sposób.

Patrzę jak nasza piękna córka podchodzi od strony pasażera, otwiera drzwiczki i wsuwa się obok mnie.

- Wyglądasz tak ładnie. Zrobiłaś coś innego z włosami? - Pytam.

Sposób, w jaki patrzy na mnie z podejrzeniem sprawia, że moje serce boli. Kiedyś byłyśmy takie bliskie. Kiedy była dzieckiem nigdy nie mogłabym sobie wyobrazić nas będących w tym punkcie naszego życia. Ona mnie nie lubi i to jest najgorsze uczucie na świecie. Podobnie jak z jej ojcem, nie wiem, co zmieniło się w nas. Jednego dnia miała takie nastawienie do mnie i nigdy nie przestała. Ruth zapewnia mnie, że to normalne i ona będzie moja najlepszą przyjaciółką ponownie po upływie kilku miesięcy, ale ja nigdy nie miałam takiej fazy z moją mamą. Była irytująca czasami, ale nigdy nienawidziłam jej lub nie mówiłam do niej w sposób, w jaki Cereus robi ze mną. Chciałabym by tutaj była, aby przeszła ze mną przez bycie matką, żoną i kobietą. Ale odeszła, zabrana okrutnie przez brata Blake'a. Ona uważa, że moi rodzice zmarli w wypadku samochodowym, a ponieważ wydarzyło się to zanim się urodziła, więc to nie wpłynęło na nią.

Nadal się na mnie patrzy jakbym wybuchła śmiechem i wyśmiewała się z niej, czego nigdy bym nie zrobiła, więc jej podejrzenie nie jest uzasadnione. Ciężko się staram być miłą dla niej, a to jest reakcja, jaka dostaję.

- To był komplement, Cereus, nic więcej. - Wzdycham, a ona kręci się na swoim siedzeniu.

- Mam nowy płaszcz. Nic nie zmieniło się w mojej fryzurze.

Patrzę na miękki, kremowy futrzany płaszcz, który nosi i uśmiecham się. Jest bardzo kobiecy i dziewczęcy dla niej.

- Podoba mi się.

- Mój drugi płaszcz na wciąż plamę z coli na nim. - Mówi, przyglądając się mi z uniesioną brwią.

Spoglądam na nią, a następnie wracam spojrzeniem na drogę.

- Jaka plama, kochanie? Zabiorę go do pralni.

- Przez jednego faceta z centrum handlowego. Już ci o tym mówiłam i zapomniałaś zabrać go do czyszczenia.

Nie pamiętam, aby mówiła mi o facecie z centrum handlowego czy plamie, ale mój umysł był ostatnio zaabsorbowany, więc nie kłóciłam się z tym.

- Facet z centrum? - Pytam podekscytowanym tonem i poruszam brwiami w górę i w dół. Jej oczy przewracają się, ale odwraca się delikatnie na siedzeniu w moim kierunku.

- Tak, ten facet Ryan.

Moja stopa uderzyła o hamulec i obie poleciałyśmy do przodu, nasze pasy bezpieczeństwa złapały nas i sprowadziły z powrotem. Moje derce dudniło głośno w moich uszach a moje dłonie trzęsły się.

- Jezu, mamó! Co do cholery?

Wiem, że nie powinnam świrować za każdym razem ktoś wspomni jego imię, ale odnajdując obok Cereus mój najgorszy strach, a potem tylko pozwalając mu wejść w moje myśli, ona wymówiła jego imię. To tak jakby on wiedział, że pomyślałam o nim. Wiem, że jest zamknięty za kratami i prawdopodobnie tak bardzo na lekach, że nie pamięta sam siebie, nie mówiąc już o mnie, ale pamięć o jego złośliwości wciąż mnie prześladowa. Wracają mi zmysły i biorę głęboki oddech.

- Przepraszam. Kot przeleciał przez drogę. - Kłamię i powoli ruszam autem z powrotem na drogę. - Powiedz mi więcej. - Mówię, wymuszając uśmiech.

- Wyglądasz blado, mamó. Jestem pewna, że masz się dobrze?

- Ze mną w porządku, dziecinko. Powiedz mi więcej o ty facecie z centrum handlowego.

- Nie ma, o czym mówić, to był tylko jeden z tych przelotnych znajomości z nieznajomym, o którym słyszałaś. O tych, kiedy masz motylki w brzuchu, a serce dudni trochę mocniej. Takie coś nigdy wcześniej mi się nie przydarzyło.

Jestem podekscytowana, że otwiera się na mnie tak bardzo. Chcę utrzymać ją mówiącą pomimo tego, że nienawidzę faktu, że ona dorasta i mogę zrozumieć ten sposób myślenia o chłopaku.

- Czy zapytał o twój numer?

Wydała rozdrażnione westchnienie.

- Nie, mamo. Potrącił mnie i przeprosił, i odszedł.

- Powinnaś poprosić go o jego. - Mówię z uśmiechem, co sprawia, że odwzajemnia go, a następnie wzrusza ramionami.

- Był za stary dla mnie tak czy inaczej i ja tak jakby spotykam się z Mattem.

Z tematem Matta zostawiam ją samą. Uczynił to bardzo widocznym, kiedy z tęsknotą wpatrywał się we mnie. ma słabość do starszych kobiet i jawnie zadurzył się w mamie swojej dziewczyny.

Zaproponowałam mu stanowisko stażysty, kiedy ukończy szkołę, jako przysługę dla Cereus, ale już tego żałuję.

Rozdział 14

Lustra

Melody

Nie mogę zabrać cię na kolację, dziecinko. Przepraszam.

Czytam ponownie wiadomość od Blake'a i skopuję buty.

- Wow, mamó wyglądasz świetnie!

Patrzę na Cereus w lustrze, a posułam jej nikły uśmiech.

- Dziękuję, dziecinko.

Wpatruję się w siebie i przesuвам dłońmi po miękkim materiale mojej nowej sukienki. Jest w głębokiej czerwieni i kończy się tuż poniżej kolan. Jest ambitna,

przytula każda krzywiznę, ale Blake zawsze sprawia, że czuję się piękna wystarczająco by nie brać tego typu sukienek.

- O której godzinie spotykasz się z tatusiem? - Pyta, stojąc za mną i kończąc zapinać suwak dla mnie. Nie chce mówić jej, że ponownie odwołał. Nie jestem jedyną, od której trzyma dystans, jaki umieszcza między nami.

- Wkrótce, kochanie. Jakie są twoje plany na wieczór?

- Spotykam się w kinie ze Stacy.

Godzinę później krzyczy na pożegnanie. Frontowe drzwi zamykają się, a ja natychmiast ściągam sukienkę i lecę wziąć kąpiel.



Gorąca woda krąży po mojej skórze, obejmując mnie bąbelkami. Sącę swój kieliszek wina i palcem u nogi zatykam ciekący kran. Moja głowa jest lekka od alkoholu, który skonsumowałam zanim dotarłam do wanny. Pozwalał swoim oczom zamknąć się na krótko, ciepło wody uśmierza mój pracowity dzień, a wino koi uczucie samotności przez bycie odłączenia od mojej bratniej duszy.

Patrzę w lustro na siebie mając na sobie sukienkę, którą planowałam założyć dla Blake'a. Czerwony materiał przechodzi w ciecz na mojej skórze, ocieka rzeką w dół moich nóg, zostawiając kałużę u moich stóp. Patrzę w tył i widzę Blake'a za mną w lustrze; moje serce bębni ciężko w mojej piersi. Jego dłonie owijają się wokół mojego gardła i ściskają wokół mojej tchawicy, odcinając mój dopływ powietrza. Sięgam w kierunku odbicia, jakie tworzymy i zaciskając pięści uderzam w nie, rozbijając szkło na kawałki. Upadają, ale drugie lustro jest poniżej. Moje odbicie, teraz nagie i krwawiące, krzyczy na mnie, a mężczyzna za mną dłużej nie jest Blake'm, to Ryan.

Dyszę po powietrze i woda zalewa moje płuca. Bulgoczę, chlapię i szarpie się z wanny i ląduję na mokrej stercie na podłodze. Gęsia skóra pojawia się na mojej skórze jak chłodne powietrze całuje wilgotne i odsłonięte ciało. Moje serce pędzi, adrenalina wypełnia żyły. Kładąc dłonie na piersi, aby się uspokoić, biorę kilka głębokich wdechów. Woda wokół mnie ta, która wylewa się z wanny jest lodowata, daje mi dobrą wskazówkę, że byłam w niej zbyt długo i byłam lekkomyślna z piciem tak wiele zanim poszłam wziąć kąpiel. Podnoszę się o podskakuję, kiedy widzę swojej odbicie w lustrze. Chcę krzyknąć i rzucić coś w to. Jak stare koszmary mogą tak powracać?

Wkładam szlafrok, a ręcznikiem osuszam włosy wtedy wczółguję się do łóżka i leżę tam, zbyt przerażona by spać.

Rozdział 15

Przeznaczenie

Ryan

STACY POINFORMOWAŁA MNIE, ŻE IDZIE wieczorem z Cereus, aby zobaczyć film. Nazywa ją C i nienawidzę tego. Jak leniwym trzeba być, aby skrócić imię do jednej litery? Czekałem na odpowiedni moment, kiedy Stacy powie mi, że spotyka się z Cereus, więc teraz mogę zadzwonić do niej w ostatniej chwili i powiedzieć jej, że chcę, aby spotkała się ze mną. Przez ten krótki czas, który spędziłem ze Stacy, wiem, że zostawi Cereus samą w kinie i pójdzie spotkać się ze mną.

Mój plan działa idealnie, a ja teraz stoję wściekły za Cereus, która została właśnie opuszczona przez swoją najlepszą przyjaciółkę. Patrzy w dół na swój telefon, a jej palce latają po ekranie.

- Niewiarygodne. - Wypuszcza powietrze.

- Twoja gorąca randka wystawiła cię? - Pytam przez ramię, co sprawia, że podskakuje. Jej głowa, krótko przed powrotem zmierza jeszcze do telefonu, a następnie powoli wraca, patrząc na mnie z zaskoczeniem w jej szmaragdowych oczach. Rozgląda się, aby zobaczyć, kim jestem, jej oczy osiadają z powrotem na moich, kiedy dochodzi do wniosku, że jestem sam.

- Niektórzy ludzie mówią, że jest gorąca, tak sędzę. - Uśmiecha się, a potem wsuwa swój telefon do kieszeni džinsów i składa ręce na piersi. - A ty?

- Tak. Ludzie zawsze mówią, że jestem gorący. - Żartuje, co sprawia, że jej uśmiech się rozjaśnia i dociera do oczu. - Nie mam randki, tylko podszedłem, ponieważ cię zauważyłem.

Jej głowa wzdryga się, a ona pozwala sobie na nerwowy śmiech. - Naprawdę?

- Naprawdę.

Rozglądam się po pustej ulicy. Stoisko z biletami jest teraz puste, wszyscy wbiegli do środka, aby obejrzeć gówno, które grają.

- Chcesz obejrzeć film, czy masz ochotę chwycić coś do jedzenia?

Jest ostrożna; jej oczy wciąż przemykają, dookoła, aby zobaczyć czy są w pobliżu inni ludzie i cofa się ode mnie o krok.

Sięgam i umieszczam dłoń na jej ramieniu. - Jesteś ze mną bezpieczna. - Uspokajam ją i po raz pierwszy, mówię poważnie.

- To jest to, co mówią seryjni mordercy. - Żartuje, nie mając pojęcia jak blisko jest prawdy.

- Spotkałaś już wielu? - Wciąż jest niechętna, mogę to stwierdzić z jej sztywnej postawy. - Jak mogę obiecać, że cię dziś nie zabiję? - Drwię z uśmiechem.

- Trochę przerażające, ale zgoda.

Prowadzę ją na drugą stronę ulicy z moją dłoń na jej plecach, do burger jointa z energetycznymi ludźmi, aby dać jej poczucie łatwości.

Zamawiam nam zarówno hamburgery, frytki i dodaje shake'a. Mój telefon wibruje kilka razy z wiadomościami od Stacy, pytającej, gdzie ma się ze mną spotkać.

- Wszystko okej? - Cereus pyta, gdy widzi jak sprawdzam wiadomości.

Wyłączam telefon. - Wszystko w porządku. Przepraszam.

Czekamy na jedzenie i chociaż jestem głodny, nie rozumiem, jak entuzjastyczni mogą być inni, jeśli chodzi o pożywienie. Ludzie w swoich boksach niemal czczą jedzenie rozłożone przed nimi, ale dla mnie to tylko środek do osiągnięcia celu i irytujące imadło. Nienawidzę być związany.

- Więc z kim miałaś się spotkać dziś wieczorem? - Pytam, przed przystąpieniem do ugryzienia burgera spiętrzonego zbyt wysoko, aby zmieścić to w czyichś ustach.

Cereus siorbie swojego shake'a i żuje swoją dolną wargę. Podnosi swój telefon, przesuwając palcem po ekranie, a następnie przesuwa go po stole, pokazując gestem, abym spojrzał. Na ekranie jest Cereus wyciągając swoją twarz i Stacy przytulająca ją od tyłu z wysuniętym językiem.

- Moja "najlepsza przyjaciółka". - Wykorzystuje swoje palce do wykonania cudzysłowu w powietrzu. Je kilka frytek przed kontynuowaniem. - Jest moim jedynym prawdziwym przyjacielem. Lubi mnie, mimo, że jestem suką przez większość dni, ale również spada ode mnie, kiedy jakiś facet ma do niej interes.

- Czemu jesteś suką przez większość czasu?

Cereus bada mnie przez chwilę. - Ciężko mi się odnosić do ludzi. Zwłaszcza ludzi w moim wieku. Wolę zatracić się w moich obrazach, niż robić zwykłe nastoletnie rzeczy. Na przykład, ta podróż na film, była pomysłem Stacy. Cholernie błagała mnie żebym poszła, a potem zostawiła mnie tam samą. - Rzuca odłupek z powrotem na talerz i pociera dłonie, aby usunąć tłuszcz i sól.

- Malujesz?

- Mogę, ale wolę rysować. Lubię tworzyć świat, takim, jakim go widzę. Wiem, że jest on zupełnie inny, niż każdy go widzi. - Mówi nieśmiało, a moja ciekawość, aby wiedzieć, co ona widzi, podoba mi się, jest prawie czasochłonna.

- Rysuję i też widzę świat inaczej. - Mówię.

Jej oczy tańczą z ciekawości. Chwyta za bułkę swojego hamburgera i zjada trochę z sałatą w środku, powoli ją żując i badając mnie. Patrzę na nią z takim samym

wyglądem. Przesuwa siedzenie do przodu, tak, że jej ramiona spoczywają na stole, pyta obniżonym tonem - Jak go widzisz?

- W cieniu. - Odpowiadam bez przerwy. Siada szybko z powrotem, jakbym uderzył ją fizycznie swoją odpowiedzią. - "Jak wszystko i wszyscy są za zasłoną, a twoje serce bije samotnie pomimo bicia wszystkich innych", otaczających cię. - Szepczę.

Mój puls przyśpiesza, a świat wokół mnie nie tylko jest w cieniu, ale jest całkowicie zasłonięty. Cereus staje się jedynym kolorem wśród ciemniejącej mgły, która grozi pochłonięciem mojego świata. Ona jest inna; ma moją krew w swoich żyłach. Zawsze wiedziałam, że była wyjątkowa, odkąd pierwszy raz zobaczyłem jej zdjęcie.

Po godzinnej rozmowie o jej obrazach, kończymy jeść i odprowadzam ją z powrotem pod kino i wsadzam ją do taksówki. Zgadza się spotkać ze mną następnego dnia, aby pokazać mi sztukę dookoła i rynek rzemieślniczy, w którym lubi się zaopatrywać.



Dzień zmienia się w parę tygodni, z nami, spędzającymi wieczory razem. Towarzyszy mi poczucie łatwości w jej obecności, a ona musi to czuć, bo zapoczątkowuje nasz czas spędzony razem. Uczę się wiele o niej, rozkoszuję się wszystkim, co do mnie mówi i przechowuje to w celu późniejszego wykorzystania. Opowiada mi o jej nauczycielu, który uczynił jej czas ciężkim, wspomina o chłopaku, Matt'cie, z którym nie spędziła żadnego czasu w ciągu ostatnich kilku tygodni, bo spędzała cały swój czas wolny ze mną.

Stoimy na peronie, czekając na metro, które ma ją zabrać z powrotem do szkoły po kilku godzinach zagłębiania się w niej.

Ma na sobie dżinsowe szorty i górę, która pokazuje jej przeponę. Pokrywając swoje wargi błyszczkiem, sprawiła, że błyszczą. To tak, jakby chciała zwrócić moją

uwagę, jako mężczyzny na nią, jako kobietę. Atrakcyjność seksualna, nie jestem czymś, co czuję. Kiedykolwiek widzę kobietę, która jest atrakcyjna, mój umysł myśli o sposobie zniszczenia jej i zdegradowanie seksualnie, aby była nieatrakcyjna dla siebie. Nie podoba mi się pomysł, że Cereus chce, abym zobaczył ją w seksualny sposób. Widzę ją w blasku, w którym jest. Aż chciałbym myśleć, że jest inaczej i tak jak u mnie, nie ma w niej cechy, która jest obca i nieobecna we mnie. Ona ma sumienie i nie ma pulsującej potrzeby działania wewnątrz deprawacji, jedynie możemy się zabawić w naszych myślach. Wyśmiewa kogoś za jego głupotę, jeśli pomyli nasze zamówienie lub jeśli prowadzisz chaotycznie, a ma niewiele cierpliwości do ludzi nawiązujących z nią rozmowę. Specjalizuje się w szkole, ale nienawidzi tam chodzić. Nienawidzi władzy i jest bardzo dojrzała jak na swój wiek. Ma w sobie jakąś ciemność, ale podobnie jak jej ojciec, nie dowodzi tym. Może mieć kontrolę nad chęcią robienia złych rzeczy.

Powiedziała mi po prostu, że raz straciła kontrolę i to było na jednym z jej kuzynów, ponieważ podniósł jej spódnicę i ściągnął jej bieliznę, kiedy była młodsza. Opisywała swoją wściekłość, gdy czerwona chmura zamgliła jej spojrzenie tak jak moje. Uderzyła go w twarz powalając go na plecy. Sposób, w jaki przeżyła jego krzyk, przyniósł uśmiech na jej twarzy, a kiedy zobaczyłem jej demony trzymające ją w uścisku, to było wspaniałe.

- Stałam na jego jajach. - Napawa się tym. - Dopiero po tym, zarówno jego mama i tata wypchnęli mnie z niego. To był jedyny raz, kiedy straciłam kontrolę nad sobą. Chciałam go skrzywdzić. Chciałam go napiętnować.

Życzę jej tego. Mogłaby to popełnić ze mną.

- Oni umieścili cię z dala od takich myśli, Cereus. Zrobili to dla mnie, ponieważ byłem chory.

Jej przyjmowanie oddechu zatrzymuje się. - Wsadzili cię, za to, że chciałeś deptać po czyichś jajach? - Żartuje, starając się wprowadzić światło w to, co powiedziałem.

- W przeciwieństwie do twoich, moje kompulsje są bardziej wymagające. Muszą być karmione. To tak jakby coś wewnątrz pazurów na mojej skórze. - Drzę. -

Czuję wyzwolenie z pustej ciemności, które mnie pochłania, tylko, kiedy ją karmię, zadając pewne formy bólu i upokarzając innych.

To ryzykowane, mówienie jej tak wiele i nie wiem, co ona wie o mnie od Melody i Blake'a. Kiedy dowie się, że jestem demonem, nie tylko gospodarzem jednego, czającego się środkiem, może ze mnie zrezygnować i powiedzieć rodzicom, że ją znalazłem. Oni nigdy nie pozwolą mi jej zobaczyć ponownie.

Musiała wyczuć moje wahanie, bo jej dłoń opada na moją. - Dlaczego lubisz spędzać ze mną czas? Wyraźnie nie jesteś zбочeńcem, bo nigdy niczego ze mną nie próbowałaś. Miałam na sobie ten strój, aby ośmielić cię, ale ciebie nawet nie obchodzi, że jestem półnaga. Czy to z powodu kompulsji, jakie masz? Widzisz coś we mnie, co jest informacją, że jestem taka jak ty? - Pyta, naprawdę zainteresowana, aby wiedzieć, czy jesteśmy tacy sami.

- To nie przypadek, że się spotkaliśmy.

Jej dłoń spada z mojej i oddycha, aby ustabilizować moje zadowolenie z jej ostrożnej postawy, małą podpowiedzią jest strach w jej oczach. Nie chcę, żeby się bała, ale moje własne ego wciąż chce czerpać radość z faktu, że to robi.

- Co to znaczy?

- Co wiesz o bracie swojego ojca?

Patrzy zdziwiona, zanim mały chichot grzechocze w jej piersi.

- Co jest takie śmieszne? - Pytam, rozgniewany jej reakcją.

- Przepraszam. Tylko mój tata nie ma brata.

Jej tata nie ma brata? Nie powinienem się obrazić lub czuć się zaskoczony, ale jestem. Nigdy nie powiedział jej o mnie? Ta cipa tak łatwo zastąpiła mnie swojemu dziecku i wydarł mnie ze swojej rodziny i myśli! Powinienem rzucić ją pod pociąg i oglądać go jak topi się w smutku, ale nie chce jej skrzywdzić. Ona jest częścią mnie. Na pewnym poziomie, rozumie, czego nikt inny nie, mnie.

- A co z twoją mamą? Kiedykolwiek wspomniała brata lub swoich rodziców?

Mając teraz jej uwagę, owija swoje ramiona wokół brzucha w geście ochronnym.

- Moja mama jest jedynaczką. Jej rodzice zginęli w wypadku samochodowym, zanim się urodziłam. Ryan, co to ma znaczyć? Kim jesteś?

- Masz rację, twoja mama nie ma rodzeństwa. Miała fałszywego brata przez chwilę, ale on się nie liczy. Twój tata jednak ma brata. Jego młodszy brat nazywa się Ryan. To ja.

- To nie może być prawda. Nie rozumiem. Dlaczego nie powiedział mi o tobie?
Rozciągam swoje ramiona.

- Ponieważ chowałem się przez długi czas, a on o mnie zapomniał.

Kręci głową z niedowierzaniem.

- Nie mógł po prostu zapomnieć, że ma brata Ryan! Musi być coś więcej!

- Zrobiłem kilka złych rzeczy i dlatego się chowałem. Z nim będącym detektywem, wyglądało to źle dla niego, a on był zły na mnie.

Cereus patrzy na swoje stopy. - Jak złe rzeczy zrobiłeś?

- To zależy od tego, kogo zapytasz. - Uśmiecham się i wzruszam ramionami.
Ona nie uśmiecha się w zamian; jej twarz jest jak kamień.

- Pytam ciebie.

- Nie były takie złe.

Kiwa głową ze zrozumieniem.

- Nie możesz powiedzieć rodzicom, że spędzamy razem czas Cereus. Nie pozwolą na to, jeśli to zrobisz.

- Dobrze. - Zgadza się, a potem nieśmiało się do mnie uśmiecha, ręce spadają po obu jej stronach.

- Więc jesteś moim wujkiem? Czuję się dziwnie, myśląc jak słodki jesteś teraz.
- Śmieje się, ale jest to pewien chichot, a ja nienawidzę, że jest to nieprzyjemne.

- Wujkowie, kuzyni, a nawet bracia i siostry, pobierali się lata temu, aby utrzymać linię krwi czystą. To nie jest nienaturalne, uważać, że jestem uroczy, choć słodki jest mało męski. - Mówię jej żartobliwie, na co marszczy nos i śmieje się.

- Spóźniłam się na pociąg. - Mówi.

Nawet nie zauważyłem ich przyjeżdżających i odjeżdżających.

- Chodźmy cię nakarmić zamiast tego.

- Opuszczać szkołę? Nie dajesz dobrego przykładu, wujku. - Mówi z sarkazmem.

- Och, nie licz, że kiedykolwiek będę to robić.

Rozdział 16

Stare pragnienia

Ryan

RZUCAM SIĘ NA SWOJE łóżko, grudkowaty materac wcina się w moje mięśnie i sprawia, że nie możliwym jest czuć się komfortowo. Cereus jest wspaniała. Ona jest jak zarys z mojego własnego cienia. Wszystkie te małe pragnienia nie dają jej spokoju. Ona uznaje ludzi za tak samo irytujących jak ja. Jednak troszczy się o swoich rodziców. Zna miłość; odczuwa je i odwzajemnia, ale to nie sprawia, że nienawidzę jej, tak jak powinienem. Nie sprawia to, że chcę zabrać tych ludzi od niej i obserwować efekt, jaki to wywoła. Nie potrzebuję widzieć jej załamanej i to jest odświeżające być wokół kogoś tylko by być obok. Nie chcę widzieć jej krwi, nie chcę lizać jej łez czy łamać jej ciała seksualnie. Jest to dla mnie nowe pojęcie i nie jestem pewien, co z tym zrobić. Pukanie do moich drzwi odciąga mnie od moich rozmyślań.

- Zgadnij, co? - Pyta Isbella, przechadzając się po moim pokoju.

Teraz chciałbym abym nie otworzył tych drzwi.

- Zgadnij, co? - Powtarza i wyobrażam sobie ją dławiącą się jej własną krwią.

- Mogę cię pociąć?

Wydostaje się to z moich ust bez pomyślenia o konsekwencjach, a czerwona mgła, która zawsze bierze mnie, jako zakładnika na wyżyn zabójstwa zaczyna zaciemniać moje widzenie. Chociaż ona nie ucieka z krzykiem. Zamiast tego chichocze i zaczyna zrzucać ciuchy z ciała.

- Ha ha, więc kto ci powiedział? Jodie? Powiedziałam jej, żeby nikomu nie mówiła.

Nie mam pojęcia, o czym ona, kurwa, mówi, wszystko, co wiem to, że widzę jej blade ciało, płótno, które czeka aż udekoruję go jej własną krwią.

- Czy ty w ogóle tam byłeś?

Podchodzę do niej i mocno klepię dłonią jej udo. Krew pędzi na powierzchnię sprawiając różowy zarys odcisku mojej dłoni. Jej mały pisk i podskoczenie sprawiają, że chcę ją zakneblować.

- Musiałeś tam być. - Szydzi.

Podnoszę prześcieradło pokrywające kanapę i odrywam kawałek, ściskając go.

- Byłem gdzie? - Pytam, zirytowany przez nią wciąż gadającą.

- Klub Dziewięć. - Mówi, rozszerzając swoje oczy na ułamek jakby chciała powiedzieć *duh*²!

Wsadzam materiał w jej usta i pozwalam obrazom zalewać mój umysł dziwkami z Klubu Dziewięć. Pamięć o tamtej nocy, kiedy pokroilem ich i Clive pojawiają się w mojej głowie jak film, są tak obrazowe, że prawie mogę ich dotknąć.

- *Trey, możesz teraz odejść.*

Zatrzymuje swoje kroki, marszcząc brwi. Czuję energię przepływającą przez moje żyły, szukającą ujścia. Zamierzam zakończyć to dziś wieczorem i nie chcę więcej

² używane by pokazać, że ktoś właśnie powiedział lub zrobił coś głupiego

niż mogę udźwignąć. Trey jest wielkim facetem; jego połączenie z Clivem i dwiema dziwkami może zostawić mnie w niekorzystnej sytuacji, jeśli moje popędy przejmą kontrolę. 'chcesz nimi zawładnąć', moja prawdziwa osobowość szepcze.

- Oj, Trey. Będę ssala twojego kutasa, kiedy wrócę do klubu. - Nuci Monica

Mała nie wiem, że nie wraca do klubu.

Wskazuję na mój pokój.

- Layla, idź pokazać Clive wszystkie te poniżające gówna, które lubi jego tatuś.

Popycha Clive'a do mojego pokoju zanim może on odpowiedzieć. Monica zaczyna podążać, ale zatrzymuję ją solidnym uściskiem na jej nadgarstku.

- Pysznic.

Zagryzając wargę ulegle szybko biegnie do łazienki, odkręcając wodę i stając pod nią. Nie ma takiej ilości wody, aby wyczyścić tę sukę. Jest taka młoda, a tak szybko zbliża się do starzenia. Wchodzę pod wodę.

- Bycie dziwką zbiera swoje żniwo. - Mamroczę, muskając ścieżkę moim kciukiem bardzo ostrożnie wokół jej zielonych oczu.

- Dlaczego musisz być takim dupkiem?

Traktuję te kobiety tak jak je widzę, jak bezwartościowe śmieci, którymi są. Marnując swoje życia na będące wypieprzonymi przez dewiantów i zdemoralizowanych sadystycznych mężczyzn jak ja. Jak mogę widzieć w nich jakąkolwiek wartość, kiedy one nie widzą żadnej w sobie? Kogo ja oszukuję, ona mogłaby być Świętą Maryją, a ja wciąż widziałbym tylko dziurę do wypieprzenia, serce do złamania, duszę, aby nią zagrać. Genetyczna kompozycja komórek i kości do oglądania krwawienia.

Muzyka nagle rozlega się głośno po domu, pochodząc z mojego pokoju.

- Możemy zabawić się z pozostałą dwójką?

Zwężam na nią oczy.

- Moje towarzystwo nie jest wystarczająco dobre dla ciebie?

Ściskam jej włosy w mojej dłoni, odchylając jej głowę i otaczając drugą starannie wokół jej gardła. Jej puls dudni dziko przy moich palcach. Pochylam się i ssę jej dolną wargę ustami. Podgryzam do czasu aż skóra pęka i przelamuje od przyjemności. Jej nagie, mokre ciało kręci się, jej dłonie odpychając moje ramiona z niewielkim skutkiem.

Uwalniam jej wargę i obserwuję krew kapiącą w dół po jej brodzie. Jej dłonie poklepują je, a łzy wypływają z jej oczu. Żadnego, kurwa, progę bólu, beksa, a ja rozkoszuję się widokiem jej bólu.

- Ty draniu! - Piszczysz. - Nie jestem dla bólu.

Odsuwa do tyłu swoją rękę i uderza mnie, połączenie z moim mokrym policzkiem sprawia, że eksploduje tam gorąco. Co ca pieprzona cipa. Jak śmiała mnie uderzyć? Mogę zobaczyć to w jej oczach... strach.

Uderzam ją z backhandu w policzek z taką siłą, że zwala ją to z nóg. Przelatuje do tyłu przez szklane drzwi. Krzyczy, chcąc trzymać się czegokolwiek, znajdując jedynie powietrze i kawałki szkła. Zderza się z podłogą z dźwiękiem łamanej kości, jej płuca zostają opróżnione z wydechem, wymachuje tak ręką, że słyszalne są dźwięki głuchego upadku o podłogę i szarpiące trzaski.

Milczenie.

Patrzę w dół na nią leżącą całkowicie nieruchomo na wykafelkowanej podłodze jakby czas zamroził ją, konserwując od powstającej większej ilości linii wokół jej oczu. Wygląda na młodszą leżąc tam ze szkłem roztrzaskanym wokół jej ciała, cięcia wykrwawiają z niej jej życie w zastraszającym tempie. Krew tworzy kałużę pod jej głową, przypominają mi o krwi rodziców Melody. Szkarłatna i ciepła wypływa jak przepływ. Tak dużo krwi. Jak łatwo jest nas złamać.

Przechodzę od spadającej wody z prysznicza, pochylając się by podnieść jej głowę. Jej krew jej gorąca i lepka jak ciepły lukier na świeżo przygotowanej babeczce. Pokrywa moje dłonie jak farba. Nie miałem zamiaru jej zabić, ale z drugiej strony, ona jest tak bardzo martwa. Podnoszę ją i kładę na ramieniu. Szkło tnie podeszwę moich stóp. Lubię ból.

Oni nawet nie zauważają mojego wejścia do pokoju. Layla ujeżdża kutasa Clive'a jak profesjonalistka, którą jest. Upuszczam ciało Monici na podłogę i wspinam się na łóżko, przepychając Layla do tyłu, więc jej cycki dociskając do piersi Clive'a, a jej tyłek pochyla się w powietrzu. Przygotowuję swojego fiuta do jej dziurki i pcham mocni przez mięśnie, które starają się odrzucić moje wejście. Skomli w swoje ramię. To boli jak skurwysyn będąc pieprzonym w tyłek bez przygotowania. Ona wie, że zadaje ból i przyjmuję go i lubię dobre dziwki, które są do tego wytrenowane, pozwala mi robić to, co do cholery chcę.

Pieprzę ją mocno w jej tyłek, jej cipka porusza się po kutasie Clive'a jak to robię. Jestem szorstki, a odłamki szkła, które przyniosłem z łazienki kłują moje dłonie, sprawiając, że krwawią mocno na prześcieradła łóżka i biodra, i uda Layla. Pcham głębiej i mocniej wewnątrz niej, sprawiając, że Clive wrzeszczy z rozkoszy.

- Mogę poczuć cię wewnątrz niej. O, KURWA!

Jej tyłek ściska mojego fiuta jak on wypełnia jej cipkę. Wychodzę i dekoruję jej pośladki białymi smugami uwolnienia. Nachylam dłoń nad wytryskiem, mieszając krew z nim i mieszam. Malinowa Mozaika zawsze były moimi ulubionymi lodami.

- O cholera. Ty krwawisz! - Clive mówi Layla.

Jej głowa odchyła się by spojrzeć na siebie. Podnoszę się za nią, oplatając ramiona wokół niej przyciągając do siebie. Uśmiecham się szeroko do Clive'a który ma oczy szeroko otwarte, zauważając krew i odłamki na mojej drugiej dłoni. Ich krzyki są tylko muzyką, którą słyszę, kiedy zanurzam szkło w brzuchu Layla raz po razie. To jest takie proste. Napięta skóra ukazuje taki niewielki opór zanim wsuwam w nią jakby była ciepłym, wyśmienitym deserem. To zamroczenie obserwowania Clive'a szoku; stara się strzepnąć krew Layla ze swojej skóry. On jest większym tchórzem niż podejrzewałem. On nie próbuje mnie zatrzymać; on po prostu świruje przez krew. Dłonie Laylah drapią moje ramiona nadwyrężone; jej oddech jest chrapliwy. Jej dłonie opadają beczucia przy jej bokach.

Popycham jej ciało na Clive'a. Jego reakcja jest zabawna. To tak jak oglądanie Carrie w dzień balu. On walczy, aby odepchnąć ją od siebie, jego dłonie ślizgają się we krwi. Wyczołguje się spod niej, jego obwisły kutas dynda między jego nogami,

nieruchomy z zapachem Layla. Skaczę na nogi i skradam się do niego wokół łóżka. Najlepsza noc jego życia po prostu zmieniła się w najgorszą i ostatnią.

- Co ty do cholery robisz? - Płacze, przeszukując pokój w nadziei, że to nie jest prawdziwe. - Mój tata.. - Zaczyna, ale nie chcę słuchać o jego tacie, który jest prawnikiem. Nie ma niczego, co go ocali i nie ma całkowicie niczego, co ocali mnie.

Błyskawicznie wyciągam rękę, przecinając jego żyłę szyjną. Jego oczy bardzo się powiększają. Usta rozchylone, starając się mówić jak jasny czerwony wodospad spływa mu na pierś.

- Pieprzyć ciebie i twojego tatusia! - Śmieję się.

Euforia sprawia, że lecę. To tak jakby najlepsze bzykanko w twoim życiu. Podchodząc tak mocno euforia sprawia, że czuję się taki wszechmocny w momencie zabójstwa, nadrzędna rasa nad wszystkimi tymi bezwartościowymi pojebami.

Leżę w łóżku obok Layla i pozwalam ciemności pochłonąć mnie.

Dlaczego ona wciąż płacze? Powinna być, kurwa, martwa!

- Ryan, to za głęboko. Zamierasz za głęboko!

Mgła przeredza się i szloch Isabella wita mnie. Czuję jej dłonie wokół mojego nadgarstka. Spoglądając w dół gdzie ona mnie trzyma, moje oczy powiększają się na widok odłamków szkła wystających z jej brzucha; jej krew pokrywa moje palce, a koniec szkła przecina moją dłoń. Nawet nie pamiętam skąd pochodzi szkło.

- Zakneblowałem cię. - Mówię. To ostatnia rzecz, którą pamiętam.

- Wyciągnęłam go, kiedy przerzuciłeś swoje nogi przez stół i następnie dźgnąłeś mnie. - Ostatnie słowo wykrztusiła z siebie. Spoglądam na stół; jest rozbity tak jak powiedziała, szczątki zaśmiecają brązowy dywan, na którym stał. To wtedy czuję pulsowanie i palenie w mojej łydce.

- Poszedłeś za daleko. - Ponownie mruczy Isabella, jej głos traci na sile jak jej ciało chwieje się.

Kurwa! *Kurwa!* Wyciągam z niej szkło. Sprawia to chlupoczący dźwięk i brzdęka o podłogę, rozłamując na dwa. Łapię ją jak upada na mnie i przesuwam rękę pod jej nogi by nieść ją do łazienki.

- Nie czuję się dobrze - Jęczy.

- Zamknij się!

Kładę ją na podłodze; jej skóra wokół rany jest groźna i sączy się. Nie jest za duża. Chwytam ręcznik i trzymam go na jej oszpecającej skórze. Moje własne palce spływają krwią tworząc rzekę na jej ciele.

- Nie jest tak źle. - Mówię jej trzymając w górze rękę. - Dużo krwi jest mojej. To tylko draśnięcie, ale będę musiał założyć kilka szwów. - Dodaję mimochodem, starając się brzmieć normalnie i w porządku by zszyć ją.

- Powierzchnowa rana mojego tyłka, Ryan, ty kutasie. - Stara się uderzyć mnie, ale chwytam jej nadgarstek.

- Przestań, kurwa, się ruszać i rzucać oskarżeniami. Powiem Jodie, że nie pieprzyliśmy się, aby naprawić to dla ciebie.

Jej usta otwierają się.

- Nie zrobiłeś tego jeszcze?

Uciszam ją i idę po jedną z butelek wódki, którą kupiłem przez fałszywe kupno, które musiałem zrobić w sklepie taty Stacy. Chwytam darmowy zestaw do szycia, który był w łazience, kiedy przeprowadziłem się i zabrałem się do pracy, aby naprawić Isabelle. Ona obala połowę butelki zanim mdleje. Cipka. Kiedy kończę, rzucam ją na kanapę i idę do łóżka.



- Ryan!

Budzi mnie pisk Isabelli na końcu mojego łóżka. Wciąż jest naga i wskazuje na mocno czerwone cięcie, które zamknięte jest żółtą nicią. To fuszerka, ale jestem przyzwyczajony do kąpienia się w chwale zabójstwa, kiedy wsuwam w skórę; tym razem musiałem, kurwa, uleczyć ją.

- Co? - Wyrzucam z siebie.

- Spójrz na stan tego gówna!

On zamierza obudzić wszystkich w całym budynku, jeśli będzie głośniejsza. Kusi mnie, aby rzucić ją na łóżko, wyciągnąć zębami jej szwy i przyłożyć język do jej rany zanim zakończę jej żałosne życie, ale zaszedłem za daleko, aby pozwolić śmierci tej głupiej suki zrujnować wszystko.

- Więc, ja nie jestem lekarzem. Czego ode mnie chcesz?

Jej dłonie układają się na jej biodrach, a jej oczy zamierzają wyskoczyć z jej czaszki, jeśli zrobią się jeszcze większe.

- Co z pieprzonym łóżkiem do spania i o ciebie używającym czarnej nici zamiast tego gówna! To bałagan! Wyglądam jak Frankenstein!

Dlaczego do cholery mam tego słuchać? Uszkodzenie jest tylko duże na dwa cale; ona musi przestać jęczeć.

- Wyglądasz dobrze, przestań z byciem próżną.

Wypada jak burza z pokoju i mam nadzieję, że odeszła na dobre. Mój pęcherz potrzebuje ulgi po tym jak został obudzony tak niegrzecznie. Podłoga jest lodowata, przypominając mi, że muszę przeprowadzić się tak szybko jak to możliwe. Potrzebuję więcej rozmów z Leighton o tym.

Moje stopy zatrzymują się, kiedy jestem w obliczu Isabelli trzymającej nóż w kuchni.

- Co do cholery z tym robisz? - Pytam i chcę śmiać się na to jak tragicznie wygląda, stojąc tam naga, splamiona krwią, jej włosy sterczą we wszystkich kierunkach.

- Jak by ci się to spodobało! - Grozi, wskazując nożem na mój brzuch.

- Zrób to. Oko za oko, że tak powiem. Daje ci jedno dźgnięcie - prowokuję ją.

Jej oczy przeskakują nerwowo. Ona tylko mówi i nie miała żadnych planów by wykorzystać tę ostrą końcówkę ostrza na mnie. Chociaż jest to zbyt dobra okazja by przepuścić ją. Łapię jej nadgarstek i przyciągam go do swojej skóry. Czubek noża jest dość tępy, więc muszę użyć drugiej ręki, aby dodać więcej siły. Jej głowa kiwa się z boku na bok jak obserwuje horror, kiedy ostrze otwiera tak łatwo moją skórę.

Walcząc o uwolnienie jej nadgarstka, kieruje się by odejść, zostawiając mnie abym opuścił ostrze. To jest jak tępy ból wewnątrz i wkurzające palenie na zewnątrz.

- Teraz jesteśmy kwita - mówię do niej.

- Jesteś kurewsko szalony.

Rozglądam się po miejscu, w którym jesteśmy i marszczę czoło.

- Wszyscy jesteśmy trochę szaleni. To, dlatego utknąłem w tej dziurze z tobą.

- Pieprz się, Ryan. - Cofa się, a ja podążam za nią, trzymając rękę, z której sączy się krew. Chwytam jej ubrania, które leżą odrzucone na podłodze przy kanapie, ona cofa się do drzwi i ciągnie by się otworzyły bez opuszczenia oczu ze mnie. Chcę jęknąć z irytacji, gdy widzę Jodie stojącą w moich drzwiach. Patrzy między Isabela, a mną a jej dolna warga drży. Łzy już spadają z jej oczu, więc coś zmartwiło ją zanim tu dotarła; to jest jak sól na jej ranę.

Popycham Isabella w kierunku Jodie i zatrzaskuję drzwi przed nimi obiema.
Muszę się umyć.

Rozdział 17

Nowy Gracz

Ryan

JESTEM CHORY OD PRZYJEŹDŻANIA TUTAJ na moje spotkania.

Pachnie piżmem, jak wewnątrz książki, zamkniętej przez dziesięć lat. Ściany są białe i puste, jak ściany komórek, w których mnie trzymali, gdy po raz pierwszy tu przyjechałem. Puste płótno, nieco podobne do mnie.

Ten szary wystrój naprawdę potrzebuje trochę koloru; spryskanie go ładną, bordową krwią recepcjonistki może pomóc. Nie chcę tu być. To obraza dla mojej inteligencji, biorąc pod uwagę, że oszukałem tego idiotę, sprawiając, że wierzy, iż mnie naprawił. Mężczyźni są tak samo prości do manipulowania jak kobiety. Mamy jedną rzecz, która trafia do nas za każdym razem, ego. Jeśli karmisz ego mężczyzny, on będzie jadł cokolwiek mu dasz.

- Ryan, przykro mi, powinieneś otrzymać wiadomość o dzisiejszej wizycie.

Patrzę na kobietę we wczesnych latach trzydziestych, z blond włosami ułożonymi w kok na czubku głowy. Czarne oprawki leżą na krawędzi jej prostego nosa, a brązowe oczy z przebłyskami karmelu, patrzą głęboko w moje. Jej ołówkowa spódnica schlebia jej zaokrąglonemu tyłkowi. Założę się, że miała trochę seksualnej kary przed płaczem.

- Nie otrzymałem wiadomości. – Prycham.

Przełyka przed odpowiedzią. Sprawiam, że czuje się nieswojo, trochę karmi mnie tym, chcę wnikać w jej psychikę. Patrzy na recepcjonistkę, która wzrusza ramionami i wraca do zgłoszenia. Jest nowa i dopiero teraz zauważyłem, że Janet, bezbarwna stara wiedźma, która zazwyczaj obsadza recepcję, jest dzisiaj nieobecna.

- Chodź do mojego biura na moment.

Strząsam swoje oczy z powrotem do niej. Jej biuro?

Nie odwraca się z powrotem do mnie, robi kilka kroków w bok i gestem zaprasza mnie do środka w pierwszej kolejności. Utrzymuje swój uśmiezek i biorę kilka kroków w głąb biura. Moje oczy skupiają się na tabliczce identyfikacyjnej, zajmującej teraz biurko doktora Leighton'a.

Dr. Jenna Jarvis

- Kobiety o imieniu Jenna nie są z reguły gwiazdami porno? - Pytam z kamienną twarzą, podnosząc tabliczkę z imieniem i machając nią w jej kierunku.

Konsumpcja zmniejsza dystans między nami i bierze tabliczkę ode mnie, kładzie ją na biurku, a jej twarz przyciąga się do mojej. Przechyla głowę, obserwując mnie. Cieszę się z jej oceny i patrzę prosto na nią.

- To trochę szczeniackie dla kogoś w twoim wieku, Ryan.

To nie było pytanie, ale kaprys jej czoła i sposób, w jaki to mówi, sprawia, że brzmi jak jedno i to samo.

- Czuję, że jestem w niekorzystnej sytuacji. - Odpowiadam, podchodząc do okna i biorę otwartą przestrzeń, określoną kilometrami. Brak betonowych ścian ukrywa widok z tego okna. Czuję jej palące spojrzenie, ogrzewające moją szyję.

- Dlaczego? - Pyta.

Odwracam swój wzrok z powrotem do niej.

- Cóż, znałaś moje imię zanim ci powiedziałem, a ja nauczyłem się twojego imienia z biurka mężczyzny, dla którego jestem tu, aby go zobaczyć.

- Miałaś wielu przyjaciół w liceum Ryan?

Nie mogę się przemóc i śmieję się, z jej próby doktor/pacjent, zanim się jeszcze przedstawiła. Bierze to w odpowiedzi, a jej ramiona relaksują się.

- Nie spodziewałam się ciebie. Jestem dr. Jarvis. Przykro mi, ale muszę cię poinformować, że doktor Leighton doznał śmiertelnego ataku serca w weekend, a ja jestem na wymianie za niego.

Jasna cholera, doktorka ugryzło to, zanim przeszedł na emeryturę. To koniec pewnej epoki.

- Co to znaczy dla mnie? - Pytam.

- Dobrze. - Łapie plik ze stosu ułożonego na biurku i przerzuca go, zatrzymując się, aby przeczytać coś, na kilka krótkich uderzeń, przed odłożeniem go i oparciem swojego tyłka naprzeciwko krawędzi biurka. - Okres próbny zakończył się. Dr. Leighton podpisał wszystkie niezbędne dokumenty, dzięki czemu jesteś całkowicie pod swoją własną opieką. Chcemy, abyś uczestniczył w cotygodniowej wizycie przez następny rok, ale to nie jest obowiązkowe. Jednak sześciomiesięczna kontrola jest.

- Więc, jestem naprawdę wolny od tego i to nie może być... unieważnione?

Jej oczy przebijają mnie z drugiego końca pokoju.

- Jeśli nie popełnisz przestępstwa, które uzna cię za zagrożenie dla społeczeństwa lub siebie, to nie. To jest to.

Wow, to jest to. Jestem trochę wkurzony, że nie udało mi się natrzeć twarzy twarzy Doktora Leightona, że nie ma lekarstwa na mój rodzaj choroby.

- Dr. Leighton planował przejść na emeryturę w ciągu najbliższych trzech miesięcy, a ja miałam go zastąpić i stopniowo przesuwając jego pacjentów pod moją opiekę, ale okoliczności przyspieszyły ten proces, niestety.

Wydaję się trochę za młoda, aby przejąć rolę doktora Leightona tutaj i sposób,

w jaki od niechcenia, poinformowała mnie o jego śmierci, bycie jego pacjentem przez osiemnaście lat, sprawia, że myślę, że jest nowa w tej dziedzinie lub po prostu robi gówno w swojej pracy, jak cała reszta. Taka wiadomość może mieć wpływ na pacjenta, który faktycznie miał możliwość dbania o niego. Jestem ciekawy, chcę dostać się do jej głowy i grać z nią.

- Zaczniemy w takim razie? - Pytam.

Wygląda na sfrustrowaną i pędzi wokół biurka, aby zabrać notes i plik, na który patrzyła chwilę wcześniej.

- Nie spodziewałam się, że rozpocznę twoją sesję, dopóki nie będę miała okazji przeczytać pozostałych plików Dr. Leightona o tobie.

Robię krok w stronę fotela naprzeciwko biurka i siadam.

- Nie potrzebujesz go. Możesz stworzyć własny. - Uśmiecham się, a ona prostuje ramiona, próbując ocenić czy gram z nią, ale w przeciwieństwie do niej, grałem w tę grę przez długi czas i potrafię używać moich szkolnych reakcji oraz przełożyć to na fasadę.

- Dobra, zacznijmy od początku. Twoje najwcześniejsze wspomnienia lub kiedy pierwszy raz poczułeś... - Otwiera dokumenty, przeglądając niektóre zapiski doktora Leightona, a następnie kontynuuje. – że różnisz się od wszystkich innych.

Nie mogę uwierzyć, że nie przejrzała notatek, aby zadać mi pytania. Jest tu osiemnaście lat akt o mnie, a ona odnosi się do jakiś kartek, które nagryzł jakiś starzec. Dogodzę jej i dam jej szczerą. Dr Leighton uznał mnie, jako zdrowego psychicznie i wolnego, więc co w tym złego, że najęli debiutanta, aby zagłębił się w moją mroczną głębię?

- Usiądź, Doktorku. To długa historia.

Zajęła miejsce naprzeciwko mnie i kiwnęła głową bym zaczął.

- Kiedy byłem małym chłopcem, rzeczy nie miały sensu dla mnie. Na przykład, uwaga innych okazywana w kierunku członków rodziny. Odpowiedzialność za opiekę nie była tylko tym, potrzebą komfortu innym, była niezrozumiała dla mnie. Nie zaczęło się to do czasu aż zacząłem przedszkole, wtedy zdałem sobie sprawę, że

powodem nie był mój wiek, ale to po prostu nie istniało i to jest, kim jestem.

Całkowicie różniłem się od każdego. Byli związani swoimi uczuciami; to rządziło nimi i odseparowało mnie od stada.

- Woląłem siadać i patrzeć, zafascynowany przez ich animację, ich radość z powodu bawienia się razem albo stwarzanie obrazu ich rodziców wytryskujących w około, przytulających ich, przychodzących zabrać ich. Co oni czuli, że to zmuszało ich by chcieli przytulać się, dotykać, opiekować tak bardzo?

- Czy twoja matka nie okazywała ci uwagi?

- Moja matka nigdy nie okazywała uwagi, chyba, że była w stanie literować. Musiałaby przestać faszerować się narkotykami i zdecydować, że chciałyby grać rolę mamusi i tatusia i domu. Byłaby czysta i przygotowywałaby obiadki i interesowałaby się nami. Wracałaby by odebrać mnie na czas ze szkoły, ale czy była ćpunką czy wersją Matki Teresy to nie sprawiało różnicy z tym, co czułem w stosunku do niej. Zawsze czułem obojętność, a jak byłem starszy, obrzydzenie. Nawet w takim młodym wieku moje demony były mroczne i przejmujące. Blake, mój starszy brat, pochłonął to gównem. Łaknął sympatii od niej, a to nie miało sensu dla mnie. Uwielbiał, kiedy poświęcała czas na przygotowanie posiłku dla nas, ale ja? Ja chciałem użyć mojego noża do dania głównego by usunąć ją z jej nieszczęścia. Była żalonym usprawiedliwieniem dla ludzkości żyjąc i te zmiany w niej tylko trwały do weekendu, gdy mój tata przywoził do domu swoje mierne zarobki i pieprzyli się będąc na haju.

- Pamiętam pierwszy raz jak zobaczyłem ich pieprzających się. Najpierw kłócili się, a następnie podniesione głosy obudziły mnie. Miałem nadzieję, że jeden w końcu udusi drugiego, gdy jednak dotarłem do pokoju dziennego szarpał jej spódnice, popychając ją w górę jej ud. Uderzył ją pięścią w twarz. Kontakt ten uczynił doskonały dźwięk i wyraz bólu na jej twarzy oraz szkarłatny pęcherzyk krwi rozrastający się na jej wardze zaintrygował mnie.

Przestałem mówić, aby sprawdzić jej reakcję na moją życiową opowieść. Opierała się na stoliku obok jej krzesła i piła wodę ze szklanki, ze dzbanka następnie zaproponowała mi trochę. Trzymając ręce w górze na odmowę, czekam do czasu aż weźmie łyka.

- Proszę, kontynuuj. Co wydarzyło się po uderzeniu jej - pyta?

- Wypieprzył ją. - Akcentuję słowo pieprzyć, powodując, że jej oczy ścierają się z moimi, zanim zapisuje coś, sprawiającego, że uśmiecha się.

Kontynuuję.

- Jej płacz z bólu przez jego pięść stał się jękami i krzykami przyjemności. Była dziwką i ona odpowiedzialna jest za moją napędzaną pożądliwą naturę. Był żaloszny, jego wąskie biodra walnęły o nią jak wykrzyknął wyraźne słowa, które miały ją bardziej nakręcić. Powinien uderzać ją na okrągło do czasu, gdy nie ucichłaby.

- Chciałeś żeby on ją zabił?

- Chciałem, żeby zabili się nawzajem, podczas, gdy ja bym patrzył. - Unoszę czoło, wyzywając ją, aby zakwestionowała moje zdrowie psychiczne.

- Czytałam w dokumentach, że twój ojciec nie jest biologicznym ojcem Blake'a, i że istnieje inne rodzeństwo z obu stron. Kto mieszkał w twoim domu?

- Blake ma rodzeństwo od strony ojca, ale nie wiedzieliśmy o tym, gdy byliśmy młodszy. Był tylko Blake i ja, plus nasi rodzice, jeśli można ich tak nazwać.

- Nie było żadnych innych dzieci, które znasz, od strony swojego ojca? - Pyta z napiętym czołem.

- Nie. - Wycedzam przez zęby. Głupia suka.

- Co w kwestii zwierząt? Mieliście jakieś?

- Mieliśmy szczeniaczka, w pewnym sensie. Blake miał. Znalazł go, podczas, gdy odprowadzał mnie ze szkoły do domu, jednego dnia. Miał dwanaście lat, a ja sześć, a ten samochód uderzył w pasa tuż przed nami, a następnie odjechał. Blake oszalał, był wściekły i ścigał samochód przed dobry odcinek drogi, zanim zorientował się, że to bez sensu. Nie rozumiałem jego wściekłości. To było po prostu bezużyteczne zwierzę, ale on wziął tę rzecz. Jego nogi wyglądały bardzo źle; uszkodzone i skręcone. Kiedy dotarliśmy do domu, zapytał mojego ojca czy wziąłby go do weterynarza. Tata zaśmiał się i powiedział mu, aby po prostu go zabił, ponieważ jest niebezpieczny. Blake trzymał go w naszym pokoju, ale on całą noc płakał z bólu. Robiłem się chory od tego

hałasu, więc zakradłem się po topór taty, aby odciąć mu nogę, myśląc, że było to źródłem jego bólu, więc jeśli by go nie było, przestałby jęczeć. Krew była wszędzie, a ta głupia rzecz była naprawdę głośno. - Hałas gra w mojej głowie, gdy przywołuję to w pamięci. - Znowu zamachnąłem się siekierą i posiekałem mu głowę, zatopiłem ciało w strumieniu, który biegł wzdłuż lasu na tyłach naszego domu. Kiedy Blake się obudził, następnego dnia, mama powiedziała mu, że pies musiał uciec. Płakała, gdy okryła moje ubranie nasączone krwią, ale nigdy o tym nie mówiła. Nie czułem nic, ale litość dla tych żalosnych zwierząt.. Nie mogę nawet o sobie zadbać. Są niekompletne.

- Dlaczego twoja matka płakała? Wiedziała, co zrobiłeś? - Dr. Jenna pyta, zdezorientowana.

Zmieniam pozycję w swoim fotelu i dotykam palcami podłokietnika fotela. Pławię się w radości wyrazu jej oczu, ale potem ona zapisuje coś na podkładce.

Wszyscy psychiatrzy kochają problemy z Matką i za nasze postępowanie, chcą winić nasze rodzicielki.

- Poczula ciemność wewnątrz mnie; matczyzny instynkt. - Śmieje się bez humoru. - Była jedyną w jej życiu. Kiedyś zapytała mnie czy ją kocham. Stało się jej obsesją, usłyszenie tego. Trzymała moją twarz, dopóki nie spojrzałem jej w oczy i praktycznie prosiła mnie, abym powiedział jej, że ją kocham. Ale ja tego nie zrobiłem. Nie mogłem. Byłem pusty.

Patrzę wprost na Dr. Jenne, gdy mówię, a ona patrzy wstecz, skupiona.

- Czasami chciałem wiedzieć, co miałem czuć, ponieważ było to prawie samotne w mojej głowie, wszyscy wokół mnie, czuli rzeczy, których ja nie. Byłem odłączony od świata. Okazało się to ciężarem dla wszystkich. Rozporządziłem swoje życie i dostałem prezent, nigdy więcej nie być ograniczonym przez miłość, oni mówili o uczuciach. To była ich słabość, wada, której ja nie posiadałem.

- Nie jest słabością czuć miłość albo zawód miłosny. Najsilniejszą rzeczą, jaką możemy zrobić to zaakceptować miłość, zwrócić ją, nauczyć się jej i zrozumieć jak ważne jest czucie tego. - Dr. Jedna przerywa z czystym przekonaniem.

- To jest twoja opinia. Mówisz, że nie mogę być silny, ponieważ nie odczuwam miłości?

- Więc, wierzysz, że nie możesz kochać?

Patrzę na zegarek i podnoszę się na swoich stopach, wdychając gwałtownie powietrze, kiedy moje, mniejsze niż gwiazdy, szwy, ciągną. - Czas się skończył, doktorku. Możemy zatrzymać to pytanie na następny raz.

Wydaje się gotowa skorzystać z tego i staje na nogi. - Mam dla ciebie pakiet plików od Dr. Leightona. To twoje rzeczy osobiste i dokumenty. Pozwól mi powiedzieć Josie, mojej recepcjonistce, aby to dla ciebie przygotowała. - Jej oczy opadają na moją koszulę, a następnie patrzy na mnie z podejrzliwością. - Krwawisz.

Świetnie. Muszę poprawić swoje umiejętności medyczne.

- Wypadek przy goleniu.

- Na brzuchu? - Pyta, nieprzekonana.

- Do próżności należy podchodzić z ostrożnością. Powiedziano mi, że bez owłosienia to jest to, co panie teraz lubią.

- Bez krwi jest tak, że większość kobiet, to lubi. - Odpowiada.

Chcę krzyknąć: "Z krwią jest dużo lepiej!", ale trzymam język za zębami.

- Jeśli chcesz, poczekaj pięć minut na zewnątrz, Josie będzie z tobą. Och, i Ryan, była oferta na mieszkanie, które dr. Leighton chciał dla ciebie znaleźć. Wygląda na ładne miejsce. - Podaje mi wydruk z reklamy, a następnie podchodzi do drzwi i trzyma je otwarte dla mnie. Podąża za mną i idzie do pokoju, oznaczonego napisem "Kuchnia:.



Pięć minut zmieniło się w trzydzieści i jeśli jest coś, czego mi dziś brakuje, to

cierpliwość do głupich, pieprzonych suk, mających za dużo swojego cholernego czasu, bo są bezużyteczne w swojej pracy. Jedyłą dobrą rzeczą jest niema recepcjonistka, która ma długie przerwy na odpoczynek, co daje mi szansę podejrzeć przez jej biurko i znaleźć plik z adresem dr. Jenny. Dobrze wiedzieć. Patrzę w dół, na ogromną kopertę, którą Josie, bezsensowna recepcjonistka, mi dała i mimowolnie pozostawiam za sobą westchnienie. Mam zamiar skontaktować się jutro z numerem z reklamy w sprawie nowego miejsca, w którym będę żył. Decyduję się umówić z dr. Jenny na przyszły tydzień. Bawi mnie. Myśli, że jest mądra i nasze pierwsze spotkanie było bitwą na spryt, ale nie nigdy nie będzie bitwy na spryt między nami, ona jest zbyt bezbronna.

Mój telefon wydaje sygnały, alarmując mnie o nadchodzącej rozmowie. Imię Isabella miga na ekranie z jej nagim zdjęciem. Musiała sama to dodać. Nawlekam kciuk na ikonkę odbierania i witam ją rykiem.

- Czego do kurwy chcesz i skąd masz ten numer?

- Chcę żebyś do mnie przyszedł. - Chrypi do słuchawki.

- Nie mam samochodu idiotko. Chodzę pieszo.

- Nie chcę iść sama. Ten facet było naprawdę wkurzony, gdy nie mogłam tego wykonać tak jak chciał, ze względu na rany nożem, które mi zadałeś!

Wykonać? O czym ona kurwa mówi?

- Ryan. - Skomli, a ja zastanawiam się, dlaczego odebrałem.

- Isabella, ten facet może cię pokroić i zjeść, to wszystko, co mnie obchodzi.

Dlaczego do mnie dzwonisz?

Słyszę szelest na linii i ciężki oddech, zanim mi odpowiada

- Jesteś dupkiem, wiesz o tym?

- Tak i nadal nie przyjdę po ciebie, gdziekolwiek kurwa jesteś.

- Jestem w klubie Nine, dupku! Powinam zacząć dzisiaj i już zostałam zwolniona!

Klub Nine? Jak taka dziwka jak ona, mogła dostać tam pracę? Byli bardzo selektywni z ich kurwami, kiedy ostatnio tam byłem. Wtedy ponownie, mogłem pokroić kilka. Może starali się uzyskać pracowników, żeby ich zastąpić. Uśmiecham się i kończę połączenie.

Moje nogi niosą mnie tam, gdzie nie powinienem iść. Nie po to, aby zabrać Isabelle, nie mogę mieć jej w dupie. Może jakiś bogaty kutas, który ma kartę członkowską, jest na nią wkurzony, ale nie będzie, po prostu dostanie rekompensatę przez jedną z pozostałych dziewczyn.

Czuję się trochę nostalgicznie, stojąc naprzeciw klubu, który kiedyś często odwiedzałem. Zastanawiam się czy Pani Dawn wciąż obsługuje batem w te dni? Nie wiem jak długo stałem tutaj, ale dzień rozpląnął się w nocy.

Rozdział 18

Stare nawyki

Blake

KOSZMARY, NOC W NOC ZABIERAJĄ ją we śnie, jako zakładniczkę. Byłem tak zawładnięty staraniem się ochronić ją przed prawdziwym zagrożeniem, że wprowadziłem zmiany, wysyłając ją w ten sposób w spiralę przeszłości. Starając się trzymać ją przed wiedzą o Ryanie, doprowadziłem ją do jej starych widm. Odsunąłem się od niej tak bardzo, że ona robi to samo. Wpatruję się w dół, w kobietę, która znaczy dla mnie więcej niż własne życie, a ona śpi w jednym z naszych wolnych pokoi, więc nie budzi mnie, kiedy atakuje i krzyczy. Jej włosy leżą rozłożone na kremowej poduszce, podkreślając pasma czerwieni. Kremowa skóra, tak miękka w dotyku nie różni się wyglądem od dnia, kiedy ją poślubiłem. Jestem szczęśliwym facetem, wiem o tym, a rujnuję to wszystko. Przestała pytać mnie, czy wrócę do domu na kolację, lub nad czym pracuję. Wytworzyłem przepaść między nami przez kochanie

jej tak bardzo. Boję się o nią i Cereus tak bardzo, że staję się nieznajomym w naszym małżeństwie. Zanedbuję je, jako ojciec i mąż. Wszystkie nasze plany o nowym dziecku wydają się odległym wspomnieniem, marzeniem, o jakim nie powinienem śnić, ponieważ zawodzę moją żonę. Dzwonek mojego telefonu mówi mi, że to telefon z pracy i szybko opuszczam pokój, więc nie budzi jej.

- Kapitanie Braxton, tu Reynolds.

- Pokazał się? - Zapytałem przyciszonym głosem.

Reynolds jest patrolującym oficerem, którego wyznaczyłem do odwiedzania szpitala w dni, w które wiedziałem, że Ryan ma spotkania.

- Zrobił to. Wyszedł i odebrał połączenie. Zdecydowałem się śledzić go przez chwilę i skończył w prywatnym klubie na krańcu miasta.

Klub Dziewięć. Nie ma mowy, aby miał jaja, aby tam iść! Kurwa, kogo ja oszukuję? To Ryan.

- Jak długo tam był?

- I w tym problem, nie wszedł. Stoi po przeciwnej stronie ulicy i gapi się.

Może nie ma jaj.

- Kap, on stoi tu od trzech godzin, nie ruszając się. Przyprawia o gęsią skórkę jak cholera. Chcesz żebym podszedł do niego i zapytał, co robi?

- Nie. Po prostu stój tam dopóki nie dojadę i dzwoń do mnie, jeśli odejdzie zanim przyjadę.

- Przyjąłem.

Otwieram drzwi i po raz kolejny rzucam spojrzenie na żonę, potem zamykam je ponownie i robię to samo u Cereus. Ona nie wygląda na swój wiek i zawsze będzie moim dzieckiem, nie ważne ile lat będzie miała, czy jak dramatyczne stanie się jej nastawienie. Z kilku rozmów, jakie odbyłem z Melody, wiem, że rzeczy polepszają się między nią, a Cereus. Powiedziała, że Cereus spędza cały czas u Lucy, więc Melody i tak widzi ją rzadko. Preferuję jak spędza czas z Lucy i najwyraźniej ona ma lepszy wpływ niż Stacy, jeśli nastawienie Cereus z związku z jej mamą polepsza się.

Włączam alarm w domu i zmierzam do Klubu Dziewięć.

Czuję jakby mój brzuch był bezdenną dziurą, kiedy zatrzymuję się i widzę Ryana gapiącego się z przeciwnej strony ulicy na Klub Dziewięć. Czy on na kogoś czeka? Dziewczynę, prostytutkę, ofiarę? Jego skupienie przypomina mi o tym jak złapałem go wpatrującego się w, Melody kiedy ona miała załamanie na zewnątrz jej akademika. Dzień, w którym uczyniłem ją moją. Daję sygnał Reynoldsowi, aby odszedł i wychodzę z samochodu.

Powoli zbliżam się do niego, zostawiając sobie czas, by przyjrzeć mu się. Minęło osiemnaście lat odkąd ostatni raz go widziałem. Zmężniał. Jego włosy są długie, a ubrania są dla młodszego pokolenia, ale nie są czarne, co jest nowe jak na niego. Wygląda zdrowo pomimo bycia zamkniętym przez tych tyle lat. Blizna na mojej piersi pali im bliżej niego jestem i wiem, że jest to psychologiczne, ale muskam palenie tak czy inaczej. Moje uczucia miażdżą mnie, kiedy jego głowa odwraca się, a jego czarne kule przeszywają mnie. To mój braciszek. On przyszedł na ten świat pozbawiony duszy i nie mogłem go uratować. Nie mogłem sprawić żeby ją miał i tak bardzo jak nienawidzę go za to, co zrobił, wciąż Kocham dziecko, o które troszczyłem się i wychowywałem, kiedy nasza bezwartościowa matka tego nie robiła.

Rozdział 19

Bracia

Ryan

WYCZUŁEM GO TAM, OSERWUJĄCEGO mnie. Mój wielki brat w końcu zdecydował się pojawić. Odwracam się twarzą w twarz do niego, a on przygląda mi się jak zagubionemu szczeniaczkowi. Stara się tak bardzo zamknąć emocje, ale nie może ukryć tego, co jest w nim, a on zawsze ma w sobie miłość. On zawsze wierzył, że byłem wartego wszystkiego, co poświęcił, w pewnym momencie nawet jego duszę. Dopóki nie pojawiła się Melody.

- Widzę tę miłość w twoich oczach, bracie. To zawsze był twój upadek, najpierw ze mną, a następnie z Melody. - Uśmiecham się ironicznie.

- Moja miłość nie jest słabością, Ryan. Noszę swoją miłość jak zbroję. Chroni mnie przed skończeniem jak ty.

- Jak ja? A co to jest?

- Brutalność i ból będą twoim dziedzictwem, a moje łzy wciąż płyną, oplakując cię, bo mimo wszystko, kocham cię.

- Jesteś pieprzonym hipokrytą. Uważasz, że nie znam twojej przeszłości, Blake. Wiem o tych wszystkich podróżach, jakie odbyłeś i jak wracałeś do domu, odkrywając, że, z co raz mniejszą duszą.

- Zabiłem dla ciebie. - Mówi i muszę się zatrzymać przed zapytaniem go, czy jest poważny.

- Wierzysz w to, że zabiłeś mojego tatę dla mnie. Nie musiałeś znosić zabijania przypadkowych ludzi, Blake. Robiłeś to, ponieważ lubiłeś to, a pieniądze nie ranią, prawda? Nie zrzucaj winy za swoje grzechów na mnie, to nie pomoże twojej obronie, jeśli zostaniesz złapany.

- Nigdy nie zostanę złapany, Ryan. W porównaniu do ciebie, nie czerpię przyjemności w masakrowaniu ludzi dla samego siebie.

Z tym się zgodzę. Stałem się nieostrożny, satysfakcja i pulsowanie potrzebowało ujścia i dałem mu to, tnąc te dziwki jak świeży owoc w letni dzień.

- Co tutaj robisz, Ryan?

Zwęzam oczy na niego i podnoszę ręce w dramatycznym efekcie.

- Och, jestem naprawiony, bracie, nie dostałeś zawiadomienia? Dobry Doktor wyleczył mnie po torturowaniu wewnątrz tego ceglanego muru przez połowę mojego życia.

Przesuwa dłonie do swojej twarzy. Wygląda na zmęczonego i mającego niedowagę.

- Jak sprawiłeś, że pozwolił ci wyjść?

Okazuje się, że mój wielki brat w końcu zaakceptował to, że nigdy nie byłem złamany na tyle by radzić sobie z tym, a zatem nie mogło zostać to nigdy naprawione, więc myślał, że musiało to być oszustwo, albo przekupstwo, że wyostałem się i w pewien sposób miał rację. Oszukałem lekarzy, iż uwierzyli, że naprawili chorego pacjenta.

- Wyglądasz na zmęczonego, bracie, nie sypiasz dobrze?

- Sypiam zaledwie w porządku.

- A co z Melody? Czy ona dobrze sypia?

Skutkiem jego pięści zderzającej się z moim ciałem i kośćmi jest to, że mój nos pęka i eksploduje strumieniem krwi na nas oboje.

- Nie wypowiadaj jej imienia. - Ostrzega.

Przesuwam trochę krwi dekorującej moje wargi i ssę palec w ustach, uwalniając go z pluskiem.

- Wiesz, że przemoc tylko mnie nakręca, Blake. - Uśmiecham się ironicznie. On jest na krawędzi i jego furia ledwo trzyma się pod powierzchnią. Trzymam swoje dłonie w górze, poddając się. - Przepraszam, okej? To było nieczułe z mojej strony. Nie wiem nawet czy wciąż z nią rozmawiasz czy nie. Wnioskuje, że nie mogła odejść daleko od naszego szaleństwa.

Mam prawo pytać, ona najpierw była moja i zawsze będzie należeć do mnie, ta jak on i jak Cereus.

- Co robisz tutaj w Klubie Dziewięć, Ryan?

Spoglądam na klub i wzruszam ramionami.

- Jedna z moich szalonych przyjaciółek pracuje tutaj. Ironiczne, wiem. - Uśmiecham się. - Po prostu czekałem na nią.

- Byłeś tu przez trzy godziny.

Irytuje mnie i najwyraźniej mnie śledził, albo ma kogoś do robienia tego za niego, co jest problemem odkąd spędzam czas z Cereus.

- Czy nie istnieje prawo przeciw śledzeniu i dokuczaniu ludziom, którzy nie złamali żadnego prawa? - Pytam.

- Nie złamanie żadnego prawa? Czy to żart?

- Nie złamałem żadnego prawa, którego ty sam nie złamałeś, Blake. - Wskazuję na złamany nos, z którym teraz paraduję i pokazuję na kamerę z boku budynku, przy którym stoimy. - Twoje niedawne przestępstwo; napaść.

- Nie wiem, dlaczego ani jak zdołałeś wyjść, Ryan, ale brat czy nie, jeśli poddasz się tym popędom, które wiem, że nadal są w tobie, zabiję cię. Czy złapią mnie i pójdę siedzieć czy nie, przysięgam tobie, że zabiję cię własnoręcznie zanim pozwolę ci na więcej zniszczeń. Ty nie masz sumienia, ale ja mam i moje wżera się we mnie za to, co zrobiłeś rodzicom Mel, tylko widząc jej załamanie.

Odwraca się plecami ode mnie i rozważam sięgnięcie po jego broń i wpakowanie w niego kilku kulek. Moja krew jest w ogniu i wielka ochota wymaga zaspokojenia. Staje się toksyczna i jeśli uwolnię ją, przyjmie kontrolę i nakarmi się. Będzie gotować się w moich żyłach i szukać swojego własnego ujścia, a to dzieje się, kiedy jestem bałaganem i kończy pieprzeniem, i zabiciem bez żadnej myśli o konsekwencji.



Moje stopy niosą mnie z powrotem do Grace Manor. Głosy są zbyt głośne i wzburzone, światła za jasne.

- Spóźniłeś się na zamykanie na noc drzwi wejściowych! - Burczy Jason na mnie.

Pierdol się ty thusty, mający małego penisa dewiancie, który może tylko być ruchany przez szalone dziwki, potrzebujące czegoś w zamian. Chcę zmusić cię, abys pożarł tę wpisującą na listę książkę po jednej stronie na raz, a następnie użyć twojego długopisu do przyszywania twojego fiuta do okładki.

Wrywam kawałek papieru z książki i trzymam go w górze przed jego twarzą. Blednie, a następnie unosi słuchawkę telefonu z biurka, myśląc, że to sprawi, że

będzie bezpieczny przed moją ekstremalną wściekłością. Zmiałem kawałek papieru i włożyłem do swojej kieszeni.

- Do kogo dzwonisz?

- Nie możesz tak do mnie mówić. Groziłeś mi.

- Nie mówiłem do ciebie. Kurwa, bądź mężczyzną, Jason, a jeśli zadzwonisz do kogoś, upewnij się, aby wiedzieli, że bezczęścisz biedną, małą cipkę Isabelli swoim obrzydliwym kutasem. Jestem pewien, że również to wszystko jest nagrane.

- Pierdol się! Te kamery tylko oglądają. Przerwaliśmy nagrywanie kilka lat temu. - Ripostuje, dumny z siebie.

- Dobrze wiedzieć.

Docieram na drugie piętro bez zabicia kogoś i wsuwam klucz do drzwi, kiedy Jodie schodzi z trzeciego piętra i niepostrzeżenie pojawia się obok mnie. Jest masochistką i zasługuje na wszystko to, co dostaje. Popycham drzwi, aby się otworzyły i podnoszę podbródek mówiąc jej tym żeby weszła do środka.

Podnoszę koszulkę przez głowę i opuszczam ją na podłogę. Jej oczy skupiają się na moim rozcięciu tam; zapomniałbym, że odpadł jeden ze szwów. Miejsce jest bałaganem, szkło jest wszędzie.

- Chodźmy do ciebie. - Mówię jej, chwytając klamkę i wychodząc. Podąża za mną w górę po schodach i przejmuje prowadzenie, kiedy zatrzymuję się na górze. Nie mogę sobie przypomnieć, który pokój należy do niej, a który do Isabelli. Zatrzymuje się przy pierwszych drzwiach i otwiera je. Wciskam się do środka i zatrzymuję drzwi.

Wskazuje na dół, na moje rany pyta:

- Dlaczego ty i Isabella oboje macie rozcięcia?

- Dlaczego ty masz te? - Pytam, sięgając po jej nadgarstki.

- Wiesz, dlaczego.

- Nie, nie wiem. Powiedz mi.

Ona wygląda jak potulna, mała dziewczynka i smutek wypełnia jej oczy kiedy wrywa je ode mnie.

- Próbowałam się zabić.

Podnoszę palec do góry i macham nim przed jej twarzą, cmokając.

- To kłamstwo. - Skradam się do niej i łapie ją za ramiona, wtulając twarz w jej włosy i wdychając. - Chodźmy wziąć prysznic.

To nie jest pytanie, informuję ją, a jej niepewne, wilgotne oczy poszukują moich. Oferuję jej uspokajający uśmiech, ale prawdą jest, że chociaż dałem jej ten niewielki kawałek komfortu, czy nie, ona nadal ma zrobić to, co mówię. Przytula mnie i to nie ważne, że jestem dla niej dupkiem. Nie ważne, że ona nie zna mnie zbyt długo czy to, że pieprzę jej przyjaciółkę. Ona czepia się obojętnie czego, co sądzi, że jest prawdziwe, a kiedy szydę z niej wtedy pokazuje jej uwagę, to buduje więź. Ona mnie potrzebuje. Ona potrzebuje moich pochwał i okrucieństwa, by zdobyć ułamek fałszywego uczucia.

Słyszę włączenie wody i Jodie porusza się wokół pokoju. Jej prysznic jest tylko kranem na ścianie nad jej wanną. Żyłetki, których używa by niszczyć swoją skórę leżą na desce. Ona ma wszędzie blizny; wyczuwam je wewnątrz niej od nadużyć, które wycierpiała, jako dziecko, a to ją rozdarło.

Naga idzie pod prysznic, jej włosy ociekają wodą i przylepiają się do twarzy, maskując łzy. Jest taka niestabilna, jak może nie być na oddziale psychologii? Skopuję swoje buty i wychodzę z jeansów. Mój fiut budzi się do życia na myśl o tym, co robię, a jej zachłanne oczy odnajdują go w erekcji i chętnego.

Jodie widzi seks jak miłość, ponieważ jest po prostu jedynym uczuciem, które miała okazję poznać od mężczyzny, który powinien ją kochać. Ale są też inne ofiary przemocy seksualnej, które idą w przeciwnym kierunku. Jeden z tych facetów, Callum „okaleczający panie” Edison, był umieszczony na tym samym oddziale co ja. Miał prawdziwy wstręt przed kobietami i seksem. Jeśli ktoś używał podtekstu seksualnego w jego obecności, albo kobieta lekarz próbowała go dotknąć, albo spojrzeć na niego w nieodpowiedni sposób, wybuchał furją i atakował. Jeśli rozmawiałeś o pieprzeniu przy nim albo flirtowałeś z pielęgniarką, a strażnicy nie bili cię za to pierwsze, mogłeś mieć nadzieję, że oni nafaszerowali go lekami i przypięli do łóżka tej nocy lub musiałbyś spać z otwartym jednym okiem. Był ofiarą przemocy przez jego zastępczą matkę. Był

tam przez trzy lata i miał osiem wycieczek na ostry dyżur, zanim ktokolwiek wkroczył i ocenił sytuację.

Wykonał swoje pierwsze zabójstwo w wieku szesnastu lat; dziewczyna z jego szkoły, którą ocenił, że była zbyt rozwiązła. Oni nawet nie patrzyli w jego kierunku przed morderstwem, ale w każdym razie on opuścił miasto i stał się uciekinierem. Zajęło policji kolejne osiem lat, aby go złapać i powiązać go z nią, i innymi morderstwami. Nazbierał dziewiętnaście ciał do czasu, aż go złapali.

Wszystkie jego ofiary były kobietami w wieku między czternaście, a dwadzieścia sześć lat, wszystkie brutalnie zadźgane w okolicach narządów płciowych, wiele razy zanim rozciął ich szyje. On nigdy z tego nie wyszedł; prawie zabił strażnika trzonkiem wykonanym z grzbietu książki, którą strażnik zostawił. Uczynił to, ponieważ miała kobietę na okładce, która ukazywała jej dekolt. Jego przybrana mama musiała go bardzo skrzywdzić. Melissa lubiła dzielić się ze mną szczegółami pacjentów. Nienawidziłem bycia częścią więzienia; lubię zdrowy rozsądek³ w moim rozlewie krwi. Myślałem, że będę wrzucony z ludźmi takimi jak ja i będziemy mogli dzielić posiłek i mordercze popędy, ale nie było niczego takiego, a większość ludzi w głównym więziennym segmencie szpitala była jak schwytane zwierzęta. Nie byli ludźmi, czy wystarczająco świadomi by poradzić sobie z zabójstwem dla samej przyjemności zabijania. Oni byli po prostu chorzy, urodzeni ze złamaniami na umyśle. Ja byłem bezduszny i bezmyślny. Widzisz to wszystko, słyszysz to wszystko i jesteś pośród nich wszystkich. Gwałcicielami, mordercami, kanibalami; mają ich wszystkich w głównym więzieniu, a następnie po latach oceny i leków, niektórzy ruszają dalej do innych części, bardziej ludzkiej części i uczestniczą w procesie ponownego nastawia się. Szacowanie i leki dopóki w końcu nie przechodzisz przez wszystkie cztery sektory, a wtedy podejmują decyzję, że jesteś wyleczony. Nie wielu ludziom udaje się to, co ja zrobiłem. Jestem wyjątkowym przypadkiem i wyjątkowym aktorem, z pomocnymi dłońmi na zewnątrz murów, w postaci pielęgniarek. Nawet jeden z strażników czuł do mnie pociąg. Przypuszczam, że jak oni oglądali tyle szaleństwa na twarzach, ja wyglądałem na całkiem normalnego dla nich. Kiedy masz szalonych ludzi

³ **Sanity**- zdrowy rozsądek. Ale do Ryana pasuje tylko i wyłącznie *Insanity*- czyli obłąd. Ale co ja tam wiem... niech myśli, co chce. ☺

próbujących zabić cię, kiedy odwracasz się za każdym razem, ktoś taki jak ja staje się idealnym pacjentem w ich oczach. Obserwowałem, uczyłem się i formowałem się na idealnego pacjenta. Twierdzenie o seksualnym i psychicznym nadużyciu z ręki mojego ojca i udawaniu poczucia winy za moje ofiary zostało przyjęte przez psychologów, zwłaszcza Doktora Gregor'ego Leightona.

- Ryan, o czym myślisz? – Słowa Jodie wbijają się w moje myśl, a one zanikają w powietrzu z parą od prysznicza.

- Myślę nad tym, jakim żartem jesteś.

Wchodzę do wanny, chwytając jedną z jej żyłek. Przyszpilam ją do wykafelkowanej ściany i kutasem naciska do jej brzucha.

- Dlaczego jesteś taki okrutny? – Mamrocze, oplatają dłoń wokół mojego fiuta i głaszcząc go.

- Ponieważ nie mam duszy. Dlaczego to sobie robiłaś? – Pytam, przyciągając jej nadgarstek prosto do niej.

- Ponieważ chciałam umrzeć!

Poruszając żyłką w dół po jej starej bliźnie, dociskam ostrze żyłki i przecinam jej skórę. Powiększające się czerwone linie idą jego śladem. Jej wdechy i krzyki karmią bestię, która jest mną.

- To jest wołanie o pomoc, Jodie. Jesteś samotna i pragniesz uczucia.

Podnosi swoją drugą dłoń i przykrywa krwawiącą ranę, a jej źrenice rozszerzają się jak jej system zostaje wypełniony adrenaliną.

- Dlaczego to robisz? Umieszczą mnie z powrotem w szpitalu. Nie mogę tam wrócić!

Ignoruję jej krzyki i podnoszę jej rękę nad głowę, przyszpilając je jedną swoją dłonią. Krzywi się, a czerwony strumień cieknie w dół jej ramienia na moją skórę, karmiąc żądzę wewnątrz mnie, widzieć, kiedy obserwuję jej wykrwawianie. Rozszerzam jej nogi i owijam wolną dłoń wokół jej tali, unosząc ją i nadziewając w dół na mojego fiuta. Krzyczy, a ja nie ukazuję litości, grzmocąc jej biodra moimi. Nasze ciała kłapią i uderzają o siebie, wysyłając wodę wszędzie.

- Wiesz – grzmię – jeśli chcesz uwagi możesz po prostu zmienić swoje urodziny na Facebooku na dzisiaj. Pomyśl o wszystkich twoich przyjaciółach i rodzinie chcącej wysłać ci ich najlepsze życzenia mogąc pieprzyć się z małą Jodie.

Wbijam jej do głowy jak jej szlochy mieszają się z jękami, a jej krew spływa w dół na nas, razem z wodą. Wychodzę, więc nie dochodzę wewnątrz niej i umieszczam ją z powrotem na nogach. Jest niestabilna, więc prowadzę ją do pozycji siedzącej.

- To boli, Ryan – lamentuje.

Odkręcam zawór w wannie, który zamyka przejście do prysznicza, a otwiera do wanny. Przekręcam kurki, pozwalając wodzie napełnić się, zakrywając jej ciało.

- Zamierzam pozwolić ci odpocząć w miłej, gorącej kąpieli.

Sznuruję buty i odchodzę, aby zakręcić kurki. Wygląda na tak zdezorientowaną i bladą. Chwytam jej dłoń; tą z otwartą cięciem i sprawiam, że patrzy na nią razem ze mną.

- Jeśli chcesz umrzeć, Jodie, tnij się. Poruszam ostrzem, dociskając je do jej miękkiego ciała.

Jej oddech świszczy, a ja zakrywam jej usta szybko, aby dźwięk jej krzyku zmiękł. Otwieram ją od nadgarstka do łokcia. Przesuwając dłoń do jej ust, obserwuję spadek jej czynności życiowych. Jej oczy opadają, a jej usta poruszają się, ale żadne słowo nie wychodzi z nich. Stara się sięgnąć po mnie swoją wolną ręką, ale jest zbyt słaba, woda, w której teraz leży jest cudownie czerwona. Umieszczam ostrze w jej dłoni i opuszczam ją zanim jest całkowicie martwa. Odrobinę otwieram jej drzwi i sprawdzam czy korytarz jest pusty, a następnie swobodnie odchodzę i w dół po schodach prosto do mojego pokoju. Pakuję niewielką ilość gówna, jaką mam i w końcu otwieram kopertę z moim dobytkiem. Są tam akta, których jestem całkiem pewien, że nie powinno być, ale moja uwaga jest wyłącznie na informacji z konta bankowego.

\$439,890

Krwawe pieniądze mojego brata. Nie mogę uwierzyć, że on nie odebrał ich czy użył swoich umiejętnych paluszków i nie skasował tego. Prawie pół miliona dolarów z pieniędzy, które umieścił tam zanim zostałem uwięziony i doszły do tego potem odsetki. Leżę na plecach na łóżku i pozwalam temu wszystkiemu dotrzeć do świadomości. Moje oczy zamykają się, a kiedy otwieram je światło słoneczne przedostaje się przez okno, podczas gdy ktoś łomocze w moje drzwi.

Rozdział 20

Nowe początki

Ryan

OTWIERAM DRZWI i krzyczę:

- Co? - Dla efektu. Jestem całkowicie pewien, dlaczego puka.

Sala wypełniona jest innymi mieszkańcami w tych nie tak skromnych progach. Isabella rzuca się w moje ramiona i szlocha naprzeciwko mojej piersi. Nie mogę zrozumieć, co mówi przez swoje zawrotenie. Policja łapie moje oko, a potem koronerzy obniżają nosze z workiem przywiązanym do niego. Jęki Isabelli stają się bardziej nieregularne, a ona szybko ciągnie mnie do jakichś pielęgniarek, które odwiedzają to miejsce, aby podawać niektórym leki. Wstrzykują jej coś w rękę i po kilku sekundach się uspokaja. Szurzy chłopiec, wchodzi na klatkę schodową, szarpiąc się za włosy.

- To Jodie. Wiem, że byłeś blisko. Jeśli chcesz porozmawiać lub potrzebujesz,

żebym zadzwonił po twojego pracownika społecznego, po prostu daj mi znać. – Mówi mi Jason.

Dlaczego do kury nędzy, on jest dla mnie miły? Byłem dla niego dupkiem ostatniej nocy. Myślę, że to tylko współczucie. Hmm, żałosne. Patrzy na mnie, czekają na moją reakcję i myślę, że normalny człowiek miałby jakąś... kurwa... przyjaciel umarł. Przebiegam dłońmi przez włosy i opieram je na biodrach.

-Nie mogę w to uwierzyć. - Sapię, a jego dłoń opada na moje ramię. Mój zewnętrzny głos śmieje się, jak naiwny jest i jak łatwo można było zabić Jodie. - Co się stało?

- Wierzimy, że popełniła samobójstwo. Byłeś ostatnią osobą, które widziała ją żywą? - Oficer pojawia się przede mną, a ja jestem oniemiały. Nie wiem, jak bardzo mogę się przyznać.

- Nie, nie byłem. - Jason zaczyna mówić i wszyscy patrzymy na niego. Czy on kryje mnie, a jeśli tak, to, dlaczego?

- Podpisała się przed godziną policyjną, ale wydawała się być smutniejsza niż zwykle, więc pomyślałem, że miała ciężką noc. - Kręci głową i pociera dłońmi w dół jego twarzy. - Powiedziała, że pójdzie spać wcześniej, oglądałem ją na monitorze jak szła po schodach do swojego mieszkania i zamknęła drzwi.

- Czy są taśmy z kamer, na których możesz nam pokazać czas od jej przyjazdu aż do teraz? - Pyta drugi oficer.

- Nie, one nie nagrywają. - Odpowiada, zakłopotany.

One nagrywają, on jest po prostu zbyt leniwy, aby utrzymać włączoną taśmę, a system jest tak stary, że nie jest podłączony do serwera, jak większość urządzeń teraz.

- Była pod opieką psychiatryczną za usiłowanie samobójstwa, oficerze. To było czymś zwykłym dla niej... jeśli było. Myślę, że w końcu jej się udało. - Mówi jedna z pielęgniarek.

- Potrzebuję oświadczenia od każdego, kto widział ją wczoraj. Będziemy wiedzieć więcej, kiedy będziemy mieć raport od koronerów, że nie było oznak nieczystej gry. To wygląda jak samobójstwo. Niestety, widzimy ich wiele w okresie

wakacyjnym. - Mówi kręcąc głową i oddając swój notatnik. Nawet nie zauważyłem, że sezon wakacyjny się zbliża.

- Samobójstwo popełnia czterdzieści tysięcy osób rocznie w samych Stanach Zjednoczonych. - Mówię bez powodu, kiedy wszystkie oczy kierują się ku mnie, więc dodaję. - Potrzebuję trochę czasu.

Wracam do swojego pokoju i patrzę przez okno, jak ciało Jodie jest ładowane na tył furgonetki koronerów.

Naprzeciwko mnie otwierają się drzwi i naćpana Isabella zatacza się z zewnątrz. Dlaczego do cholery nie umieścili jej w swoim pokoju?

- Myślę, że dali ci coś na sen. - Mówię.

Trzepocze rękoma jakby nie miała nad nimi kontroli. - Oni po prostu dali mi coś, aby mnie uspokoić. - Pociąga nosem. - Nie mogę uwierzyć, że to zrobiła. Uważasz, że to ze względu na nos? - Błaga mnie oczami i głosem, abym ją pocieszył i powiedział, że tak nie było.

- Prawdopodobnie bardziej ze względu na ciebie niż na mnie. Byłaś najgorszą przyjaciółką, jaką dziewczyna może mieć i powinnaś czuć się w pełni winna za to. Nie mogę nawet na ciebie patrzeć! - Łapię torbę spakowaną ostatniej nocy i próbuję odejść. Ona skacze z kanapy, zatrzymując upadek sekundy przez zatopieniem pazurów w moim ramieniu. - Dokąd idziesz? Nie możesz odejść! Jodie właśnie umarła.

- Ona nie umarła właśnie teraz, minęło kilka godzin, a ja nie zostanę tu dłużej z pociągającą nosem suką. Wyprowadzam się z tej dziury.

Jej ręka zderza się z moim policzkiem, zapalając tam ogień. Czy wyrzucenie tej sukki z mojego okna wyglądałoby na kolejne samobójstwo?

- Jesteś kurwa okropny. Nienawidzę cię tak bardzo! - Wyje.

- Uczucie jest wzajemne kochanie, tylko, ja naprawdę mam to na myśli.

- Pieprz się! Pójdiesz prosto do piekła Ryan.

Dusze idę do piekła, a mi brakuje tego podstawowego elementu, aby nazwać mnie człowiekiem. Nie pójde do piekła. Jestem w piekle, patrząc prosto w jej twarz. Jej załzawione oczy gaszą moje pragnienie. Chcę utopić ją w jej własnej rzece łez.

- To jest piekło Isabella. Zobaczymy się.

Rozdział 21

Łzy

Blake

PO SPOTKANIU SIĘ Z RYAN'EM I ROZMOWIE z nim, idę do domu i po raz pierwszy odkąd się dowiedziałem, że jest na zewnątrz, mam jasność. Przedtem byłem kompletnie zdezorientowany, do czego jest zdolny i szok jego działań był właśnie tym, szokiem. A ja mierzyłem się z tym przez osiemnaście lat. Przetrwałem jego destrukcję. W wyniku tego Mel i ja stworzyliśmy nasz życie.

Pozwoliłbym zamordować nas bez użycia noża; Mel spała w oddzielnym pokoju, ponieważ nigdy mnie nie ma, a kiedy jestem, mój umysł znajduję się gdzieś indziej. Posiadam wszystkie zasoby do swojej dyspozycji, by utrzymać ją bezpieczną, a zamiast wykorzystać to, jechałem jak szalony, zastanawiając się gdzie był i co planował.

Ma komórkę. Pierwszą rzecz, jaką zamierzam zrobić, to włamanie się do niej i aktywowanie GPS.

- Tato. - Moje drzwi od sypialni otwierają się przez Cereus, wpatrującą się we mnie. - Wołałam cię. O matko. Donovan jest na dole.

Łaskocze mnie to, że ona nazywa wszystkich moich znajomych z nazwiska, jak my na komisariacie. Wyniosła to wszystko z naszych rodzinnych grillów, w których brała udział przez lata i po prostu jak jej tatuś, nienawidziła ich. Wciąż mam mało cierpliwości dla większości ludzi i kiedy sąsiad zatrzymuje mnie na rozmowę przy odbieraniu poczty, mam przebłyski w głowie; mnie skradającego się do jego domu i strzelającego do niego we śnie. Nie powiedziałem, że nie jestem wciąż sobą. Wciąż mam mroczne myśli. Po prostu nie pozwalam im przejmować nad sobą kontroli. Każdy fantazjuje o zabiciu wkurzających sąsiadów, czy swojego szefa. To normalne, dobrze, bardziej normalne niż myśli Ryana.

- Tato! Poważnie, co ostatnio jest z tobą nie tak?

Cholera, znowu odpłynąłem.

- Przepraszam, dziewczynko. Już wychodzę.

Słyszę głosy pochodzące z kuchni, gdy schodzę po schodach i cieszę się, że Mel jest dzisiaj w domu. Chcę naprawić rzeczy między nami. Zaczynając od kochania się z nią cały dzień, pieprzenia jej całą noc, a następnie oboje zasnęlibyśmy w naszym łóżku.

Jej śmiech przechodzi przeze mnie i umieszcza się w mojej duszy.

- Co jest takiego zabawnego? - Pytam.

Wszystkie oczy odwracają się w moim kierunku. Uśmiech mojej żony jest wciąż na jej twarzy, a Cereus patrzy na matkę z poczuciem winy, z nad brzegu kubka kawy. Donovan wstaje ze stołka, na którym siedział i uśmiecha się, ale jego postawa jest napięta.

- Mama wciąż jest zaczepiana. - Unoszę brew i wpatruję się w córkę, która szturcha swoją mamę. Spoglądam na Mel, czekając na wyjaśnienie, a ona macha lekceważąco. - Wciąż jest laską. - Kontynuuje Cereus i teraz wzbudziła bardziej moje zainteresowanie.

- Cereus, przestań. - Mel śmieje się, klepiąc córkę po ramieniu.

- Musimy porozmawiać. - Mówi Donovan, ale jestem zbyt ciekawy również tego, co wypowiedziała Cereus. Podnoszę ręce do góry i pytam:

- Szczegóły poproszę?

- Facebook. - Mel kręci głową i macha ręką w nonszalanckim geście.

- On też wygląda znajomo. - Mówi Cereus, a ja wiem, że próbuje mnie zdenerwować. Mel oczami przekazuje jej *zamknij się*.

- Kto cię zaczepia Mel? - Słowa, których myślałem, że nigdy nie użyję.

- Twoje szkolne zdjęcie. - Cereus chełpi się, wznosząc w górę palec w ten sposób, jakby objawienie dopiero, co spadło na nią. Przyszpilam Melody spojrzeniem. Odstawia swój kubek i podchodzi do mnie, zawijając ramiona wokół mnie, a następnie cmokając mój policzek.

- To tylko Zane.

Rzuca to, jakby było niczym. Pieprzony Zane, skurwysyn.

- Czy nie jest on ożeniony z jakąś gwiazdką i prowadzi światowe życie, jako gwiazda footballu? - Pytam. Donovan zezuje na mnie, wykrywając ślad wrogości w moim głosie.

- Nie, rozwalił swoje kolano na ostatnim roku college'u. Jednak ożenił się z gwiazdką, lecz teraz siedzi w polityce. Mówiłam ci to wszystko. - Mówi Mel.

- Dlaczego stara się ciebie zaczepić? Straciliście kontakt lata temu. - Warczę, a ona przygryza wargę, aby zatrzymać śmiech ze mnie.

- Naprawdę przychodzę tu z prawdziwym problemem, Kap, nie, aby oglądać ciebie wkurzonego przez jakiegoś przystojnego faceta, zaczepiającego twoją żonę na Facebooku.

Piorunuję wzrokiem Donovana.

- Trączę go końcem pocisku z mojej broni, i nie jestem wkurzony przez niego. On jest jakimś byłym chłopakiem ze szkoły. Ona jest moją żoną. - Łapię ją i przyciągam do siebie.

- On jest starym chłopakiem? - Gwizdnął Donovan.

- Mam większego kutasa, a teraz wynos się z mojego domu, jeśli wszystko, co zmierzasz robić to narzekać przy kawie.

Podnosi ręce do góry. Cereus trzyma się za nos idąc przez pokój.

- Nie potrzebowałam tego słyszeć, tato. Obrzydliwe.

Donovan czeka, aby Mel wyszła zawieźć Cereus do szkoły, zanim mówi mi, po co przyszedł.

- Co się wydarzyło? - Pytam.

- Ostatniej nocy zginęła Grace Manor.

Podskakuję na krześle, chwytając jego ramiona bez namysłu

- Co? Śmierć? Kto?

Opuszcza ręce na moje ramiona, by mnie odsunąć. Puszczam i kręcę głową.

- Spokojnie. To była dziewczyna, o której sądzą, że mogło być to samobójstwo, Blake. Bardzo prawdopodobne, że tak było. Ta dziewczyna była chora i bardzo uszkodzona. To nie była jej pierwsza próba.

- Autopsja?

- Ma być wykonana szybciej. Będziemy wiedzieć niedługo.

- Muszę iść zobaczyć się z koronerem. - Łapię klucze i wykonuję drogę do drzwi zanim Donovan łapie mnie.

- Musisz się uspokoić. Nie możesz za każdym razem działać jak szalony, jeśli coś się dzieje.

- Nie działałam, kurwa, szalenie. - Warczę.

Patrzy w dół na moje stopy i z powrotem z górę na moją twarz.

- Nie założyłeś butów.

Kurwa.

Rozdział 22

Martwi ludzie

Blake

JOHN ROSE, LEKARZ SĄDOWY obecny na dyżurze, przywołuje mnie, abym wszedł, po tym jak pukam po raz trzeci.

- Brakuje ci cierpliwości, Panie Braxton, a to powoduje podwyższenie ciśnienia mojej krwi. To będziesz ty, na tej płycie, jeśli nie zapanujesz na sobą.

- Grozisz mi John? Próbowaleś dostać mnie nagiego i gotowego dla ciebie od lat.

Śmieje się i pisze coś w notesie.

- Jesteś tutaj z powodu ofiary postrzału czy samobójstwa Kopciuszka?

- Kopciuszka? - Zwykle używał tylko przezwisk i Jane Doe⁴.

⁴ Nazwisko używane w Stanach jeśli ofiara jest niezidentyfikowana. Jane dla kobiety, a dla mężczyzny John.

John podchodzi do ciała okrytego zielonym arkuszem medycznym. Ciągnąc go w dół, obnażona blada postać dziewczyny, wypełnia moją wizję. Jej blond włosy są zaczesane do tyłu; wygląda tak młodo.

- Wygląda jak Kopciuszek. - Mówi John.

- Ile ma lat?

Nie pytałem Donovana o żadne szczegóły dotyczące dziewczyny. Byłem zbyt obojętny, aby dostać się tutaj i dowiedzieć, co się stało, aby zorientować się, czy może Ryan miał z tym coś wspólnego.

- Ma dwadzieścia cztery lata i jest niedożywiona. Jest bulimiczką. - Mówi John, otwierając jej usta i wskazując palcem na jej tylne zęby, które rozpadają się, a niektórych brakuje. Trzyma jej dłoń i wskazuje na jej paznokcie. - Jest pokryta ranami, które sama sobie zadała, a te wszystkie dowody wskazują na to, że wzięła brzytwę i cięła nadgarstek na boki, a gdy na jej gust, nie było wystarczająco dużo krwi, prawdopodobnie ze względu na stare blizny, poszła w górę.

- Dlaczego nie oba nadgarstki? Nie jest to najczęstsze samobójstwo MO⁵?

Cmoka na mnie z dezaprobatą i spaceruje dookoła stołu, aby podnieść jej drugą rękę, pokazując mi cięcia.

- Byłbyś w stanie korzystać z tej ręki, z raną taką jak ta? - Pyta z zarożumiałym szarpnięciem brody.

- Więc nie była to nieczysta gra?

Muszę wiedzieć. Kładzie rękę z powrotem na dół.

- Przyczyną śmierci bez wątplenia jest uraz. Sprawdziłem jej zawartość żołądka. Jej krew wróciła z powrotem przed twoim przyjazdem i wygląda na to, że wszyscy są czyści.

- Była zanurzona w wodzie, kiedy ją znaleźli, a ona mogła zmyć wszelkie dowody, że ktoś tam był. - Kontynuuje Donovan.

- Nie ma śladów walki, a z raportu nie wynika, aby był tam ktoś jeszcze.

Czyli N.N.

⁵ MO- Modus Operandi (sposób działania)

- A co z drogą płciową?

- Przez to, że była w wodzie przez dłuższy czas, nie możemy powiedzieć, czy została wykorzystana seksualnie. Woda powoduje pęcznienie tkanek miękkich, a nasienia wewnątrz niej nie znaleziono.- Może woda go wymyła? - Pytam.

- Nie zawsze. Kiedy wytrysk męczyzny strzela w górę, przylega do ściany pochwy. Ślady okresie utrzymują się do dwudziestu czterech godzin.

- Ale nie cały czas?

- Panie Braxton, nic nie wskazuje na to, że ktoś jej w tym pomógł. Była po prostu chorą dziewczyną, która nie dostała potrzebnej pomocy.

Nie wiem jak się czuję. Ulgę, że Ryan jej nie zabił i nie wrócił do swojej natury lub złość, że nie mogę go aresztować i umieścić z powrotem tam, gdzie należy. Chcę dostać myśli Dr. Leightona dotyczące śmierci i spróbować ocenić, czy on również nie jest podejrzany.

- Dzięki John. - Mówi do niego Donovan.

- Jesteś mi coś winien, Donovan.

Wiem, że Donovan zaciągnął przysługę, aby zrobić od razu sekcję zwłok i jestem mu za to wdzięczny. W ostatnich latach stał się dobrym przyjacielem. Dawniej był moim przełożonym, a teraz pracuje pod moim kierownictwem. Rzecz w tym, że Donovan jest dobrym detektywem, a to wszystko jest ważne dla niego. To nie przez swoje ego wycieczki oferował swoją przyjaźń bez żadnych zobowiązań. To nie było coś, o czym myślałem kiedykolwiek lub potrzebowałem, ale nie jest tak, do momentu zatrzymania paraliżującego bólu i nienawiści, zdając sobie sprawę jak samotny byłeś.

- Gdzie teraz?

- Chcę zobaczyć psychiatrę Ryana.



Nienawidzę tu przychodzić, mimo, że oddzielone jest to szpitalnego więzienia, to nadal to szpitalne powietrze tu jest. Słyszałem przerażające opowieści o obiekcie podobnym do tego, o ludziach przychodzących tam, o bólu głowy, jaki mieli i nigdy stamtąd nie wychodzili. Tych miejsc było wystarczająco wiele pozostawionych samych sobie w jednym czasie. Nie bardzo mnie to przeraża, ale myśl o zamknięciu z tymi wszystkimi szalonymi pojebami, nie będąc szalonym, robi to.

- To straszne, jak grzech. Dlaczego tu przyszedłem? - Jęczy Donovan, a ja czuję się tak samo, lecz nie chcę, aby widział we mnie słabość.

- Przestań być pieprzoną cipką. Masz broń prawda? - Żartuję. Zamknąłem jego broń w samochodzie z moją własną.

Przechodzimy przez zwyczajny protokół bezpieczeństwa i wreszcie trafiamy do recepcji. Musiałem migać odznaką, żeby dostać się w czasie, gdy nie miałem umówionego spotkania. Recepcjonistka jest nowa i nie kłopotuje się spojrzeniem w górę znad magazynu, który czyta. Dotykam biurka, a ona podnosi palec, wskazując na mnie, abym dał jej chwilę. Patrzę na Donovana, który trzaska odznaką na biurko, tuż przy czubku jej magazynu. Patrzy się, rzucając sztyletami z oczu. Zanim ktokolwiek może coś powiedzieć, drzwi od biura doktora Leightona otwierają się i kobieta wychodzi. Ma na sobie lekarski płaszcz. Jej oczy lądują na mnie i uśmiecha się, podchodząc o oferując do uścisku swoją dłoń.

- Witam, Detektywie Braxton. Jestem Dr. Jenna Jarvis i zastępuję Dr. Leightona.

- Zastępcą? - Pytam zdezorientowany.

- Dr. Leighton doznał zawału serca i niestety nie ma go już z nami.

- W, szpitalu czy wśród żywych? - Pyta Donovan.

Muszę się odgryźć śmiechem, naprawdę nie wiem, dlaczego, ponieważ to naprawdę nie jest śmieszne, ale jej twarz jest obrazem. Jej oczy powiększają się, gryzie wargę i przecina ramiona na piersi.

- Och, przepraszam, powinnam wyjaśnić. Jest martwy, zmarł, odszedł. - Potyka się na swoich słowach i to jest zabawne jak cholera, zobaczyć kogoś w swoim

zawodzie, będącą tak nieprofesjonalną. Wygląda na młodą, być może jest pod koniec lat dwudziestych. Wtedy mnie to uderza. Dr. Leighton jest martwy. Odciągam Donovana na bok i mówię mu, żeby dowiedział się, co może o jego śmierci. Kiwa głową i pozostawia mnie z Panią Doktor.

- Tam mi przykro. Nie spodziewałam się podjęcia tak szybko. - Bawi się swoim kokiem, próbując oswoić luźne kosmyki. - Chcesz iść do mojego biura?

Podążam za nią do środka i biorę oferowane siedzenie naprzeciwko jej biurka.

- Więc, duże buty do wypełnienia? - Pytam, wskazując na tablicę osiągnięć Leightona, która nadal zdobi ścianę.

- Cóż, chciałam stać się psychiatrą odkąd skończyłam piętnaście lat, więc to zawsze było moim celem.

- Wyglądasz na trochę za młodą, aby wejść w tak dużą rolę. - Jestem bezczelny i wścibski. Ja to wiem, ale jestem przyzwyczajony do zadawania pytań i władzą nad ludźmi.

- Mam trzydzieści trzy lata, Detektywie. Jakies inne pytania, które masz dla mnie? Może, z kim spałam, aby dostać to stanowisko, ponieważ jestem kobietą i z pewnością nie może to być moja ciężka praca i determinacja? - Wypluwa jak jad.

Trzymam swoje ręce i studiuje ją przez kilka dobrych sekund. Patrzy na mnie z niechęcią, jeszcze nie osiągnąłem tego czego chcę. Jest zbyt zadziorna i drażliwa w stosunku do swojego zawodu.

- Czy na pewno jesteś lekarzem? - Pytam.

Prostuje ramiona i pochyla się do przodu, kładąc splecione dłonie na biurku przed nią.

- Chcesz zobaczyć moje preferencje detektywie? - Pyta zalotnym tonem, kompletnie odrzucając mnie. Jej top jest nisko wycięty i dekolt wychyla się.

- Będę ich szukać, nie martw się. - Zapewniam, a ona się śmieje.

- Chodzi o samobójstwo Grace Manor. Co o tym wiesz?

Siada z powrotem i spogląda na mnie, zanim odpowiada.

- Kiedy chory pacjent ma psychiczne załamanie w takim stopniu, jak ona,

musiało ono pogarszać się szybko. Zwykle istnieje tam wyzwalacz, jak z twoim bratem, Ryanem.

Wymawia jego imię, a potem czeka na reakcje, ale jej nie dostanie. Wiem, że moje dane, są w jego plikach, więc zna aspekty mojego życia i moje relacje z Ryanem. Będzie również wiedzieć wszystko, co trzeba, o nim. Kiedy nie dostaje nic ode mnie, kontynuuje - To jest jak rzucenie kamienia do oceanu i próbowanie go złapać, zanim utonie.

- Co za wyzwalacz miałaś na myśli?

- Dla niej czy Ryana? - Jest tak irytująca jak Leighton. Wiemy, że wyzwalaczem była wiadomość mojego taty, którą Ryan przechwycił. Był odległy przedtem, ale oni faktycznie wytrącili go z równowagi, od zdeprawowanych myśli, jakie miał. - Nie wiem. Może być cokolwiek. - Kończy.

- Myślisz, że był w to zaangażowany?

Jej oczy zamykają się momentalnie, a następnie otwierają.

- Mają orzec to, jako samobójstwo jak powiedziałam. - Kiwam głową w potwierdzeniu. - Dowody wskazują na samobójstwo i to nie była jej pierwsza próba. Powiem jedną rzecz, to było coś innego w stosunku do innych. Była pocięta od góry do tętnicy, po tym jak przecięła, wzdłuż, co jest jej zwyczajnym MO, a następnie znalazła się w wannie. Była znana z próby zwrócenia uwagi. W każdy inny czas, wołała kogoś i zostawała znaleziona pod wpływem alkoholu z nadgarstkami pociętymi w poprzek.

- Skąd wiesz to wszystko? Czy to była pacjentka Leightona?

- Nie. - Pochyliła się, aby sięgnąć do szuflady i wyciąga folder. - Ale spędziła trochę czasu na jednym z naszych oddziałów i była tutaj pod opieką mojego przyjaciela. Poprosiłam, aby spojrzął na szczegóły z jej przeszłości.

- Dlaczego to zrobiłaś skoro nie była twoim pacjentem?

Wzdycha.

- Bo wierzę, że Ryan był z nią związany w jakiś sposób, a między tobą a mną, Detektywie, po jednej sesji z Ryanem, czułam się nieswojo, wiedząc, że jest poza tymi

murami.

I to jest to.

- Nie możesz go ponownie przyjąć?

- Nie bez przyczyny i mam niewiele dowodów na obalenie oceny Dr.

Leightona. Tak jak mówiłam, spotkałam się z nim tylko raz.

- Preferencje seksualne mojego brata nie są dla słabych, małych dziewczynek.

Jeśli miał stosunki seksualne z nią, mógł zrobić coś, co mogło ją wyzwolić.

- Bardzo możliwe.

- Więc, wiesz, czy uprawiali seks?

Drzwi otwierają się i wchodzi recepcjonistka, przerywając nam.

- Musisz mieć umówione spotkanie, jeśli jesteś za późno. - Mówi Dr. Jarvis.

Wstaję. - Dzięki za poświęcony czas, Doc.

- Detektywie. - Mówi, a ja robię swoją drogę do drzwi. Notuje coś na kartce papieru. - Nie mam moich nowych wizytówek jeszcze, ale znasz numer biurowy. Oto mój numer domowy i komórkowy. Jeśli masz jeszcze jakieś pytania lub chcesz dalej rozmawiać o Ryaniu, nie wahaj się zadzwonić ze względu na czas.

Wkładam kartkę do kieszeni i wychodzę.

Rozdział 23

Uprawiać miłość... Łamać serce

MELODY

NIKOGO NIE ZASTAJĘ W DOMU, KIEDY wracam po podrzuceniu Cereus do szkoły, żadnej ani notatki, tylko pusty dom, przedrzeźniający mnie prawdą, że możemy nigdy nie usłyszeć śmiechu dziecka z tych pomieszczeń. Doszłam do wniosku, że może on nie chce kolejnego dziecka i to jest przyczyną jego dystansu. Wydaje się topnieć od tego, co zamarzyło ponad nim. Nie wiem, czy to, dlatego, iż myśli, że dałam mu nadzieję na kolejne dziecko, którą mam; znowu wróciłam do tabletek antykoncepcyjnych. Nienawidzę jego sposobu na komunikowanie uczuć, na pomysł, od którego zaczęła nasza dwójka. Powtarzam sobie, że to nie może być przyczyną, ale to jedyne, co wpłynęło na zmianę w naszym życiu. Pojawił się dziś rano, w swoim normalnym stanie, kiedy Cereus żartowała o Zanie, i to było piękne, zobaczyć mojego męża z powrotem. Może powinnam powiedzieć mu o Zanie, odnowieniu znajomości i planach, który zrobiliśmy, aby spotkać się na kolacji.

Straciliśmy kontakt przez lata, ale nigdy nie przestał być opiekuńczy lub zastanawiać się, co robię. Życie staje na drodze, a ludzie nigdy nie mogą sobie wyobrazić życia bez. W pewnym momencie wspomnienia przychodzą z uśmiechem i przypominają o sobie, żeby do nich zadzwonić, lecz lata mijają, ale ty nigdy nie wykonujesz połączenia.

Dzwonię do swojego księgowego i zajmuję się jakimiś pracami w domu, a następnie biorę prysznic i idę się zdrzemnąć. Nie śpiam ostatnio dobrze; koszmary wciąż zajmują moje sny, pozostawiając mnie wyczerpaną każdego dnia.

Cereus nigdy nie jest obecna w domu, spędza cały swój czas z jej nowymi kolegami z zespołu. Jestem zaskoczona, że postanowiła stać się częścią zespołu Lucy, ponieważ zawsze chciała tylko rysować. Jest niesamowita i jej marzeniem jest podróżowanie, a następnie założenie studia sztuki. Jestem bardzo dumna z kobiety, jaką się staje.

Ma marzenie i kierunek, w którym chce podążać. Powiedziałam jej, że jeśli będzie ciężko się uczuć i zdobędzie dyplom, chciałabym zasilić jej fundusz i dać jej pieniądze na rozpoczęcie działalności, ponieważ będzie ich potrzebowała do swojej pracowni. Blake zrobił fundusz powierniczy dla niej, kiedy po raz pierwszy usłyszał bicie jej serca na USG. Uzyska do niego dostęp, kiedy skończy dwadzieścia pięć lat i tak jak ja, nie będzie musiała martwić się o pieniądze przez resztę swojego życia. Nawet wiedząc, że ma pieniądze przeznaczone wyłącznie dla niej i z wiedzą jak zamożny jest jej tata i ja, nie chce żyć ze swojego funduszu powierniczego, ponieważ ma wysokie aspiracje. Staram się trzymać nas uziemionych, pomimo naszego bogactwa, a Blake ma swój majątek tonadal zachowuje pracę w której jest świetny.

Skutki zbrodni Ryana miały wpływ na Blake'a bardziej niż na mnie. Byłam ofiarą psychopaty przez krótki czas w swoim życiu, a skutki były drastyczne i katastrofalne, lecz to Blake był ofiarą całego jego życia i był w swoim fachu, nie dopatrując się przyływu staczania się, kiedy Ryan był zaniepokojony, że naprawdę go złamał. Chronił i kochał brata bardziej niż własne życie, a on odegrał z niego głupka i z ręki Ryana stracił dużo samego siebie.

Odwracam się, odczytując alarm na nocnym stoliku i jęczę, gdy widzę, że jest

po siedemnastej. Przyszłam tu tylko godzinę temu. Zaskakuje mnie, kiedy łóżko ugina się i uśmiech Blake promienieje do mnie.

- Hej. - Mruczę.

- Cześć kochanie. - Szarpie niektóre z moich opadających włosów, a następnie wkłada mi je za ucho. - Udało ci się przespać? - Wzruszam ramionami na jego pytanie. Nie chcę dopuścić go do moich koszmarów. - Pachniesz tak dobrze. - Mówi, wdychając mój zapach. Jego usta znajdują wrażliwe miejsce za moim uchem, a jego ciepły oddech wysyła dreszcze przez moje ciało, kiedy to uderza i rozprasza się na mojej skórze. - Jesteś tak cholernie piękna Mel.

Śmieję się.

- Jestem bałaganem. Właśnie się obudziłam. - Próbuję przetrzeć moje zmęczone oczy i poskromić swoje zmęczone powieki.

Chwyta moją dłoń.

- Gdybym mógł podarować ci jedną rzecz, chciałbym żebyś zobaczyła siebie moimi oczami. Wtedy mogłabyś zobaczyć jak niesamowita jesteś, jak piękna jesteś, jak bardzo kochająca i jak twoja miłość napędza mnie, utrzymując moje serce bijącym.

Emocje biorą moją wolę, aby nie płakać i łzy wyciekają z moich oczu, jak ciężkie krople deszczu spadające na moje policzki. Zmartwienie wykrzywia jego rysy twarzy i przybliży się, ścierając machnięciem łzy z mojej twarzy.

- Nie płacz kochanie. Mów do mnie?

Pociągam nosem, starając się przejąć kontrolę nad sobą.

- Po prostu czuję bezsilność i bezcelowość, ponieważ jesteśmy tak zsynchronizowani. Zmieniasz się lub cofasz, nie wiem. Tym, co wiem, jest to, że nie ma dla mnie miejsca w świecie, jeśli nie będę cię kochać i nie będę kochana przez ciebie.

Pocałunki pieprzą moje policzki i oczy, i jestem przyciśnięta do jego piersi. Jego ręka chwyta moje włosy, przeczesując je palcami i trzymając mnie tak mocno, że ledwo mogę oddychać, ale Boże, że umrę tutaj, jeśli to oznacza, że nadal jesteśmy razem.

- Nigdy nie chciałem żebyś czuła się w ten sposób. Przepraszam, to moja wina. Zrobiłem to dla nas.

Uwalniam się z jego uścisku, by spojrzeć na niego i wiem, że muszę wyglądać jak gorący bałagan, ale intensywność, z jaką na mnie patrzy, sprawia, że czuję się jak bogini; zawsze miał taką zdolność nade mną. Ściskam jego koszulę i rozrywam zapięcie; muszę czuć go skóra przy skórze. Szarpię swój stanik przez głowę i przyciągam go naprzeciw siebie. Oddycha ciężko, kiedy jego oczy pożerają mnie jakby pierwszy raz widział mnie nagą. Jego usta śledzą każdy cal mojej skóry, podejmując się ssania moich twardych sutków ustami i delikatnie gryźć, przed dmuchaniem na nie, aby złagodzić żądlenie. Jego kolana szturcha moje nogi częściowo rozwarte dla niego i jego ręce zbliżając się ku górze, chwytając moje gardło, gdy jego wargi podróżują w dół mojej obrzmiałej cipki. Jestem obolała, a machnięcie jego języka wywołuje ciarki w moim ciele, gdy jego druga ręka pieści moje piersi, szczypiąc i rolując moje sutki. Podnoszę łapczywie biodra do jego docierającego języka i bzykającego moją cipkę swoją twarzą; ręce spadają na mój tyłek i trzymają mnie mocno, podczas gdy on ssie moją pulsującą łechtaczkę, a mną wstrząsa orgazm posiadający moje ciało.

- Cholera kochanie, nigdy nie przyzwyczaję się do tego jak niesamowicie smakujesz.

Wychłęptuje moje uwolnienie i przyciąga usta do moich, tak, że mogę smakować siebie na nim. Jego skóra jest gorąca naprzeciwko mojej. Główka jego kutasa naciska na moje wejście i z diabelskim uśmiechem, wbija się we mnie. Zaczepia moje uda nad jednym z jego ramion i unosi moje biodra wysoko, aby uzyskać głębszą penetrację. Jego biodra tańczą naprzeciwko moich, co czyni mnie zarówno wijącą się i jęczącą. Odwraca nas tak, że ja znajduję się na górze, a jego smakowity kutas ujeżdża mnie, a moja głowa opada z powrotem w ekstazie.

Wciskam się od jego pewnego uchwytu na moich biodrach, kiedy moje cycki odbijają się mocno, a on nie może oderwać od nich wzroku. Podnosi się, aby mógł ssać mocno wrażliwy pączek ciepłymi, mokrymi ustami i to czyni pchnięcie naprzeciw niemu, mocniejsze i szybsze. Pot błyszczy na naszej skórze i pomaga jego dłońią

zwiedzać każdy cal mnie. Jego ramiona owijają się wokół moich pleców, przyciskają mnie do niego, gdy porusza biodrami do przodu, aby spotkać się z moimi, a ciepło rozlewa się w moim podbrzuszu, a zaciśnięcie cipki ostrzega mnie o zbliżającym się punkcie kulminacyjnym.

Łapie włosy Blake'a i krzyczę:

- Dochodzę!

- Kurwa!

Pulsowanie jego kutasa we mnie, wspomaga moje uwolnienie. Pada ze mną, leżąca na nim, jak na drugiej skórze.

- Mam zamiar wskoczyć pod prysznic. Muszę iść do pracy na trochę, jeśli chcę wstać po tej wydajności. - Blake żartuje, łaskocząc mnie.

Nagi tyłek Blake'a, jest czymś, na co można popatrzeć, kiedy robi swoją drogę pod prysznic rozweselony nagością, sprawiając, że pragnę go ponownie. Nawet po czterdziestce jest stonowany i określony. Dba o siebie i to widać w jego ciele. Jego włosy są jeszcze gęste i ciemne, ma tylko kilka zmarszczek, od śmiechu, wokół oczu, a jeśli już, to czyni go jeszcze bardziej seksownym. Jestem nasycona i szczęśliwa pierwszy raz od dłuższego czasu. Może skręciliśmy i jakkolwiek to przyniosła w nim zmianę, została naprawiona albo znikła.

Ściągam z siebie prześcieradło i wciągam majtki. Łapię nasze ubrania i rozplątuję je, biorę spodnie Blake'a do góry, kawałek papieru wypada i ląduje na podłodze. To irracjonalne i nie zgodne z moim charakterem. Jestem bezpieczna w sobie, jako kobieta i żona, która nigdy nie pomyśli tego o mężczyźnie, którego kocha całą swoją duszą, ale czuję, że cały mój świat wytrącony z równowagi i rozrzucony na podłodze obok kartki papieru.

**Tak na pytania odnośnie seksu
dzwoń do mnie w każdej chwili,**

Jenna

Wszystko to można wytłumaczyć; nie mam zamiaru wyciągać pochopnych wniosków, jak niepewna nastolatka. Umieszczam spodnie na dole obok kartki papieru i wczołguję się z powrotem pod kołdrę, czekając na Blake'a. Wychodzi i wygwizduje melodię jednego z rockowych zespołów Cereus. Uśmiecha się do mnie i patrzy przez kilka minut; wiercę się pod jego inspekcją.

- Co robisz? - Pytam się, siląc się, aby brzmieć jak, na co dzień.

- Po prostu zapisuję sobie mentalny obraz, aby patrzeć na niego, kiedy jestem samotny w pracy.

Pochyliła się, aby podnieść spodnie, a kiedy dostrzega notatkę, szybko podnosi ją i wrzuca do kieszeni.

- Co to jest? - Pytam, a on chwieje się. Jest cichy i mogę dostrzec jak obracają się jego trybiki, próbując wymyślić kłamstwo.

- Nowy numer Donovana. - Mówi w końcu, a moje serce, mój świat, moja dusza rozprasza się do atmosfery. Jestem zmrożona z niedowierzania. Pochyliła się i całuje mnie w czoło.

- Powonieniem być z powrotem, zanim wieczorem pójdziesz do łóżka.

Rozdział 24

Dom

Ryan

TO JEST WYSTARCZAJĄCO ŁADNE; milion razy lepsze niż gówniana nora, w której żyłem.

- Więc, co uważasz?

Odwracam się do Cereus i trzymam ramiona rozparte, wskazując wokół tego miejsca. Upuszcza torbę na podłogę i umieszcza swój folder na jednej z lad.

- Zmusiłeś mnie, bym urwała się ze szkoły tego popołudnia, by oglądać puste mieszkanie? - Drwi.

Zwężam na nią oczy, a ona robi to samo.

- Wprowadzam się, a ty pomagasz mi w wyborze mieszkania.

- Och. Jak wiele już widziałeś?

- To jedno.

- Jak wiele mamy oglądać?

- Nie jestem tak naprawdę typem zakupowym, to jedno.

- Zatem jest idealne. - Mówi, z fałszywym entuzjazmem.

Telefon wibruje w mojej kieszeni. To biuro Jenna.

- Muszę się tym zająć, rozejrzyj się. - Mówię Cereus, a następnie wychodzę by odebrać telefon.

- Halo?

- Ryan?

- Tak, Jenna. Zadzwoiłaś na mój numer.

- Po prostu cię sprawdzam. Słyszałam o tragicznym wypadku w Grace Manor.

Przechadzam się po ganku znajdującym się przed mieszkaniem.

- To nie był wypadek. Skończyło się tak, jaki był tego cel.

- Dobrze, tak, wiem. Niestety niektórzy pacjenci z tym rodzajem depresji cierpią na poważne komplikacje i spora ich liczba odiera sobie życie. - Brzmiała cicho, jakby rozmawiała ze mną z daleka.

- Niektórzy ludzie po prostu nie mogą być ocaleni. - Mówię jej, a ona oddycha na linii.

- Czy rozmawiamy o dziewczynie, czy o tobie?

- *Jestem* ocalony, nie wiesz?

- Chcę abyś jutro przyszedł. Możesz być w szoku, a ja chciałabym się z tobą zobaczyć.

Cholera, myślałem, że teraz będę zostawiony sam sobie. Chciałbym odmówić i powiedzieć jej, żeby zostawiła mnie w spokoju, ale przeczucie wewnątrz mnie, chcące zagrać z nią, nie opuszcza mnie.

- Pewnie, o której?

- Och, poczekaj, niech spojrzę. - Jest szelest na linii od przewracania stron w kalendarzu. - Czternasta?

- W porządku. - Kończę rozmowę i wracam do środka.

Cereus wpatruje się w tylną ścianę salonu, kiedy wchodzę.

- Więc? - Pytam.

- To te. - Żartuje. - Uważam, że powinieneś namalować jakieś malowidło ściennie na tej tylnej ścianie.

Staję za nią; woń jabłek od jej szamponu muska moje zmysły.

- Powinniśmy wykonać go razem.

Jej oddech szarpie się od mojej bliskości. Odsuwam się, a ona przygląda mi się przez ramię.

- To byłoby naprawdę super. - Mamrocze.

- Więc nie mogę kręcić się wokół wieczorem. - Narzeka, podchodząc by podnieść swoją szkolną torbę. - Stacy jest taką dziewczyną i sprawia, że oglądam z nią filmy i jem lody. - Unoszę brew. To nie Cereus i nienawidzę, że poddaje się bzdurom Stacy. - Cierpi przez jakiegoś faceta, który ją splawił. Naprawdę się nim interesowała i myślała, że on nią również, ale po prostu przestał się z nią kontaktować.

Jest tragiczna. Nie musiałem pójść dalej niż muśnicie ustami. Jak ona mogła być tak złamana po niczym? Nigdy nie powinienem martwić się poznaniem Cereus przez nią.

- Brzmi na potrzebującą. - Jęczę sprawiając, że Cereus szeroko się do mnie uśmiecha.

- Naprawdę jest. Tak czy inaczej brzmi dla mnie jak czubek. Spotkała go w sklepie alkoholowym jej taty. Powiedziała, że bywał tam często i rozmawiali. Powiedziała, że miał trzydziestkę, więc uważam, że tak jest, dla niej lepiej. - Wzrusza ramionami.

Podchodzę i chowam jej włosy za ucho, zwlekając z zabranie opuszka kciuka z jej policzka. Ona jest taka miękka. Gorąco jej rumieńca ogrzewa moją skórę. Nie mogę być pewien, czy ona rumieni się z sympatii, czy niepokoju względem mnie. Stajemy się bliscy, ale linia tak naprawdę jest rozmyta. Czym teraz dla siebie jesteśmy? Nie traktuję jej jak dziecka, czy swojej bratanicy, traktuję ją jakby była mi równa i to jest dla mnie pierwszy raz.

Stacy zgadywała mój wiek kilkakrotnie, ponieważ nigdy go jej nie podałem, czy jakiegokolwiek nakierowałem. Nie powinienem być rozczarowany, odebrała mi lat, nie to, że wiek cokolwiek dla mnie znaczy.

- Dlaczego czubek? Czy wiek tak duży czyni go czynnikiem niemogącym stworzyć związku? Twój tata jest starszy od twojej mamy. - Mówię jej.

Opuszcza oczy i odpycha moją rękę od siebie.

- To więcej niż fakt, że jest on tam by kupować alkohol cały czas, a następnie oszukiwać ją. Mężczyźni poznają łatwy cel kiedy widzą jeden, a ona jest...

- Łatwa. - Kończę za nią, a jej oczy przemykają do moich. Łamię spojrzenie i podaję jej folder, który położyła na ladzie, kiedy przyszła. Chwyta go, sprawiając, że jakieś kawałki papieru uwalniają się i lądują na podłodze. Schylamy się w tym samym czasie by podnieść je, a nasze dłonie podnoszą ten sam obrazek. Jest to rysunek mnie; stoję w centrum przejścia podziemnego i wszystko wokół mnie jest w cieniu, włączając w to pociąg. Jedynym kolorem na obrazku jest czerwona aura wokół mnie. Szczegół jest wspaniały. Załamanie koloru wokół punktu centralnego sprawia, że obrazek jest śmiały pomimo czerni i bieli. Wszyscy i wszystko wokół mnie na obrazku są wyciszeni; to tak widzę świat.

- To niewiarygodne. - Mówię szczerze. Nie daję łatwo pochwał, raczej nigdy. Nigdy naprawdę nie znalazłem nikogo wartego tego, ale ona jest więcej niż utalentowana.

- Powiedz to mojemu nauczycielowi sztuki, ponieważ dał mi C. - Wzdycha. - To najniższa ocena, jaką otrzymałam od niego i wiem, że to przez te głupie plotki. Część mnie chce języka Stacy przed nim i zawstydzić go za bycie homofobicznym dupkiem. - Sapie, a ja chcę iść przypierdolić mu, a następnie zabić. Moje pierwsze zabójstwo zdarzyło się po fakcie, kiedy ktoś nazwał mnie pedałem. To nie, dlatego, że to słowo obraziło mnie; nie dbam co ludzie myślą, czy jestem gejem czy heteroseksualny. Nie dbam o to, którzy ludzie pieprzą, a którzy nie pieprzą, to, dlatego że on myślał, że mógł znieważać mnie czy zastraszyć. Był bezużytecznym kawałkiem dilującego gówna, który nie by wart mojej wściekłości. Żałuję bycia nieostrożnym tamtej nocy, ale nie mogłem kontrolować potrzeby chwili. Tłumiłem pragnienie tak

długo. To surrealistyczny moment, kiedy jedyna rzecz, która ma sens to twój głos w głowie mówiący byś zabił.

- Ryan. - Cereus wymawia moje imię i potrząsa moim ramieniem, aby zwrócić swoją uwagę. - Gdzie się udałeś?

- Co masz na myśli?

- Wypowiedziałam twoje imię cztery razy, a ty tylko wpatrywałeś się w przestrzeń.

- Przepraszam. Wiesz, że związki homoseksualne są zakazane w Iranie, ale państwo wykonuje więcej operacji zmiany płci niż każdy inny naród na świecie, z wyjątkiem Tajlandi.

Marszczy czoło i wyrywa jej się niezgrabny śmiech.

- Okej? - Mówi.

- Chodź, muszę wrócić do biura agenta nieruchomości i podpisać papiery.



Chodzę dookoła pustego mieszkania po podpisaniu umowy i zapłaceniu rocznego czynszu z góry, co dało im inne spojrzenie na to, że nie mogłem dostarczyć referencji. Na szczęście dali mi klucze i nazwę firmy zajmującej się przeprowadzkami, która daje dobre stawki. Nie potrzebuję tej firmy j; nie mam nic na swoje nazwisko. Potrzebuję sklepu z podstawowymi pierdołami i pomysłem, co tak naprawdę sprawia, że chcę przebić ścianę. Nie mam pojęcia o tych bzdurach. Cereus może wykonać tę robotę.

Wybieram się w podróż pod adres, pod którym znajdę Dr Jenna, tylko by sprawdzić rodzaj miejsca, który do niej należy. Jest to ładny, mały dwupiętrowy dom, z białą skrzynką pocztową i krasnałem ogrodowym. Podnoszę dekoracyjnego ludzika i rozmyślam nad zabraniem go, tylko, dlatego, że mogę, ale błysk przykuwa moją

uwagę i widzę klucz wbudowany w jego stopę. Zapasowy klucz? Ona pracuje w szpitalu pełnym seryjnych morderców i gwałcicieli, więc zna niebezpieczeństwo bycia taką nieostrożną. Zabieram klucz, by wykonać zapasowy.



Isabella rozsadza mój telefon, a chęć żeby do niej zadzwonić i powiedzieć, aby tu przyjechała, bym mógł pociąć jej wnętrzności, jest trochę więcej niż przytłaczająca, ale muszę kontrolować to pragnienie. Jestem śledzony przez Blake'a, a śmierć Jodie będzie już grzechotem piór. To tak jakby świat chciał mnie zabić, ponieważ mój telefon ponownie miga z numerem Isabell. Dobrze jest być poza tym miejscem. Czuję się prawie normalnie, w każdym razie tak normalnie jak tylko mogę. Stukanie w drzwi zwraca moją uwagę. Byłem tu tylko pięć minut i tylko Cereus zna adres.

Kołyszę otwarte drzwi i staję twarzą w twarz z drobną blondynką. Jej jasnozielone oczy patrzą na mnie wyczekująco.

- Co? - Szczekam, sprawiając, że się wzdryga,

Mruży na mnie oczy.

- Musisz przesunąć swój samochód.

Patrzę tam gdzie pokazuje i zauważam, że czerwony Ford niemal całuje mój zderzak swoim własnym.

Kupiłem samochód, więc nie muszę jeździć pociągiem w różne miejsca. Nienawidzę korzystania z transportu publicznego; są jak wagony chłopskie.

- Czemu? Mieszkam tu teraz.

- Nie obchodzi mnie to. To moje miejsce parkingowe. Twoje jest na tyłach, więc przenieś go tam. - Jej ręce przenoszą się na biodra, a ktoś, kto nie zabił dla mniejszych przestępstw może domagać się uwagi zadziornego, małego bachora, ale

ona nie ma pojęcia, z kim się awanturuje..

- Nie, nie sędzę. Możesz zaparkować na tyłach.

Zatraskuję przed nią drzwi i rozkoszuję się skowytem, jaki wydaje. Wali pięściami w drzwi. Wkurwia mnie. Otwieram drzwi i powstrzymuję się od pociągnięcia jej do środka i wypatroszenia.

- Proszę, przesun swój samochód. To była długa zmiana. - Mówi.

- Więc idź przeparkować swój samochód i idź do łóżka.

- Zdajesz sobie sprawę, że tam nie ma oświetlenia? Każdy mógłby się czaić. Wiesz, jakie to jest niebezpieczne dla kobiety?

Poruszam się do przodu, spychając ją na moją klatkę i opuszczam głowę do jej ucha. - Wiem jak niebezpieczny ja jestem, a ty nadal tu jesteś, prowokując mnie.

Wdycha głęboko i cofa się. Jej oczy skanują moją twarz w poszukiwaniu prawdy. Musi zobaczyć ciemność czającą się wewnątrz mnie, bo się cofa. Wydaje się to nie mieć wpływu na jej odwagę, aczkolwiek wzdycha i mówi z powrotem.

- W porządku. Pieprz się cholernie mocno i witamy w sąsiedztwie.

Zatraskuję drzwi i kontynuuję wycieczkę po moim nowym mieszkaniu.

Mogłem kupić większe, klasyczne miejsce, ale chciałem być gdzieś na uboczu, gdzie Cereus może mnie odwiedzić, gdzie będę mógł zdecydować gdzie i co chcę zrobić tu bądź na zewnątrz.

Spałem w nocy na twardej drewnianej podłodze. Spędziłem pół nocy myśląc o blondynce, która zapukała do moich drzwi, a dziś rano obudziłem się zdeterminowany żeby pieprzyć ją do uległości za jej postawę, która była lepsza niż pieprzenie jej do śmierci w moim postępie nie próbowania zabijania ludzi.

Pomijając prysznic, gdyż nie mam ręcznika, wciągam swoje dzinsy, biorę portfel i kluczyki do samochodu. Uderzają we mnie promienie słońca, kiedy opuszczam swoje mieszkanie, a w powietrzu można poczuć chłód, zima ma swoje wpływy. Moje oczy lądują na samochodzie tej suki. Wciąż całuje mój zderzak, blokując mi możliwość wyjechania. Odblokowuję mój samochód i wskakuję do

środka, ślizgając je w odwrotnej kolejności, opór od zderzaka jej samochodu wstrząsa mnie do przodu, ale trzymam to. Koła piszczą w proteście, a brzęk mojego tyłu rozbijający jej zderzak, zwraca uwagę sąsiadów. Zdziorna suka nadlatuje do moich drzwi. Jej w majtkach i staniku, a jej włosy wyglądają jak z porno lat osiemdziesiątych. Z szeroko otwartymi oczami, krzyczy na mnie - Co ty robisz?

Odkrzykuję:

- Wycofaj z mojego miejsca parkingowego, suko.

Inne drzwi otwierają się i wychodzi kobieta w szlafroku. - Dzwonię na policję.

- Mówi, a oczy Blondie i moje patrzą na nią spojrzeniem, które może zabić.

- Odpiardol się Maureen. Robisz więcej hałasu niż to przez swoje maratony seksualne.

Blondi wściekle stąpa w moim kierunku i stuka w okno, które opuszczam.

- Jesteś kompletnym palantem i naprawisz szkody, które wyrządziłeś! Wysunąłeś swoją propozycję. - Znowu się cofam, a ona skrzeczy i uderza mnie przez okno. - Przestań, przestań! - Łapię jej dłoń i gryzę ją. Ona skomli i ciągnie ją. - Jesteś szalony! Co do cholery?

- Teraz, zrobiłem to z mojego punktu widzenia. Nie zadzieraj ze mną, bo gryzę.

- Uśmiecham się, a ona patrzy na mnie z otwartymi ustami. - Mam zamiar dać ci pięć minut, żebyś przesunęła swój samochód.

Patrzy na mnie jeszcze przez minutę, a następnie wpada do środka, a potem wychodzi z kluczykami do samochodu, lecz teraz ma na sobie džinsy. Jeździ wokół mieszkań, a ja wycofuję, co sprawia, że widzę Melody podrzucającą Cereus.

Melody wciąż sprawia, że czuję szum w żyłach. Pasuje jej ta elegancja, która podkreśla jej wiek. Niemal mogę skosztować potrzeby rzucenia jej świata w chaos, ale moje potrzeba Cereus nie odwróciła się do mnie plecami, co jest ważniejsze... ważniejsze niż cokolwiek innego.

Rozdział 25

Praca detektywa

BLAKE

ZŁAMAŁEM PRZEPISY USTAWOWE, ALE NIE w pierwszej lub ostatniej chwili. Donovan poinformował mnie, że podejrzewają, iż śmierć Leightona była spowodowana zawałem serca. Znalaziono go w jego własnym łóżku, bez oznak nieczystej gry. Nie pokazał się w pracy, recepcjonistka zaczęła się martwić i zadzwoniła do sąsiada, który miał klucz, żeby karmić jego kota, kiedy nie było go w domu. Powiedziała, że jest jeszcze tylko jedna inna osoba, która ma klucz i jest to dziewczyna Leightona, której nikt nie może zlokalizować. Nie lubię tego. To prawda, że miał sześćdziesiąt lat i ataki serca są powszechne u mężczyzn w jego wieku, ale to jest wycucie czasu.

Idę do dokumentów i udzielam autopsji, którą należy wykonać. Również wpisuję imię Dr. Jarvis, aby dostać historię jej pracy. Wydrukowałem pliki Jodie, żeby przejrzeć je w domu i zająć się listą mieszkańców tego hotelu, żeby wypytać ich na

temat związku Ryana z Jodie. Nie chcę przekonać się o swojej racji, co do niego. Chcę być całkowicie w błędzie. Wierzę, że się zmienił i może być naprawiony przy pomocy leków oraz terapii na przestrzeni lat, ale patrząc w jego oczy, widziałem jak pusty jest. Nie ma w nim ciepła i miłość, a to tylko kwestia czasu zanim zabije ponownie.

- Joey Max została przetransportowana podczas jego procesu sądowego. Przenieśli ją. - Mówi Mason, opierając się o framugę drzwi. - Mam kilka zamkniętych spraw i wymagają one twojego podpisu.

Pokazuję mu, aby je przyniósł. Rzuca się na puste siedzenie naprzeciw mnie. Przeglądam niektóre przypadki, które zamknął i uśmiecham się do niego. - Dobra robota.

Kiwa głową. - Byłeś ostatnio zajęty. Jest coś, z czym mogę ci pomóc?

Zamykam jego pliki po podpisaniu ich. - Nie, to nie jest przypadek, to sprawa osobista, muszę zachować teraz czujność, ale dzięki za propozycję.

- Cóż, jeśli potrzebujesz czegoś do protokołu, lub nie, byłeś moim przyjacielem, zanim zostałeś moim kapitanem. - Mruga.

Rozdział 26

Terapia

Ryan

RECEPCJONISTKA LEIGHTONA WRÓCIŁA I mówi mi by usiadł. Najwyraźniej ciężko przyjęła jego śmierć. Mógłbym jej pomóc i wysłać ją, by do niego dołączyła.

- Wiesz. - Mówię i jej uwaga wraca do mnie z uniesieniem brwi. Nigdy wcześniej nie rozmawiałem z nią. - Więcej niż dwieście tysięcy kobiet umiera rocznie na choroby sercowo naczyniowe, więc to mogłaś być ty, a nie on. - Wzruszam ramionami. - To coś, o czym można pomyśleć.

Jej oczy zwiężają się.

- On był w doskonałym zdrowiu, tak jak ja. To szok, kiedy nagle on po prostu odszedł.

- Atak serca występuje około co dwadzieścia sekund, w każdej minucie przez atak serca umiera wiele osób. Mogłabyś dosłownie umrzeć właśnie teraz. - Pochyliłam się do przodu jak kończę, podkreślając 'teraz'.

- Ryan, wejdz. - Mówi nagle Jenna. Nie zauważyłem, że drzwi do jej biura otworzyły się. - Usiądź. Chcesz trochę wody?

Kręcę głową i podchodzę do okna.

- Dzięki za przyjście, by zobaczyć się ze mną. Jak czujesz się z tym, co wydarzyło się Jodie?

- Komu? - Pytam, a ona mnie obserwuje. Uśmiecham się złośliwie do niej. - Nie chcę rozmawiać o Jodie.

- O czym chcesz rozmawiać?

- Teraz, o tym, że nie jestem legalnie zobowiązany by brać te sesje. Chciałem się dowiedzieć czy to, co powiem, jako pacjent do lekarza jest poufne.

Idzie z pewnością siebie i siada na krześle, które zajmowała ostatnim razem i wskazuje mi bym również usiadł.

- Rozmowy z wcześniejszych przestępstw, czy niewłaściwego działania są poufne, ale nie rozmowa o planach przyszłych zbrodni, czy przemocy. - Mówi, prawie jakby była zdenerwowana, że nie mogę powiedzieć jej, iż mam zamiar wpaść w szal zabijania.

- Mam na myśli więcej rodzinnych spraw, ludzie, z którymi mogę mieć kontakt?

Prostuje się na swoim krześle i chwyta iPada by robić notatki.

- Och, tak, oczywiście. Czy jest tam ktoś, o kim chciałbyś porozmawiać?

- Kiedy byłem młody Blake dziko mnie chronił. Miał tak wiele miłości dla mnie, a ja nie dawałem mu nic w odpowiedzi. Jego emocjonalna potrzeba miłości i ochrony mnie sprawiała łatwość manipulowania nim, a ja kochałem to robić. Blake był naturalnie utalentowany; był bystry i mógł zrobić ze swoim życiem, co tylko chciał. Nie rozumiem tego w nim i jeśli to nie byłoby przez to, że okazywał mi uczucie, mógłbym kwestionować, czy nasze umysły działają w ten sam sposób.

- Byłeś zazdrosny o niego?

Głupia suka, dlaczego miałbym być zazdrosny o niego? Był moją marionetką.

- Poszłaś za daleko. On mnie intrygował. On zawsze dopasowywał się do tego, cokolwiek działo się w naszym życiu; nasza matka będąca pijaną i naćpaną przez większość naszego życia, mój tata wyzywający się na nim, kiedy oszukałem go by myślał, że tata odwiedzał mnie w pokoju. On przystosowywał się do tego, co potrzebował myśleć, że się wydarzyło i ruszał nas naprzód, według jego opinii.

- Dlaczego sprawiałeś, że wierzył w to i czy naprawdę był tak ślepy w stosunku do ciebie, że nie wiedział?

- Jestem fantastycznym manipulatorem, Dr. Jenny. Blake jest człowiekiem. A pod koniec dnia jego myśli i działania są powiązane z uczuciami. To było bardziej o złamaniu mojego taty. Patrzył na Blake'a w sposób, za jakim tęskniłem. Byłem ciekawy by zobaczyć czy walczył ze swoimi własnymi pragnieniami. Kusilem go, ale zamieniał to we wściekłość, nie perwersję, ale Blake nie wiedział tego, a ja wiedziałem, że Blake chciałby ochronić swojego biednego braciszka. To było zamroczenie widzieć jak daleko on może się posunąć dla mnie.

- Kochasz go? - Pyta.

Niczego się nie nauczyła.

- Nie mogę kochać go. Nie wiem jak. Nie posiadam tego uczucia.

- Naprawdę w to wierzysz?

- Tu nie chodzi o wiarę w to, tylko o to, że nie czuję tego.

- Troszczysz się o kogoś?

Moje myśli biegną do Cereus. Widzę odbicie siebie w jej części, ale to bardziej obsesja nauki i bycia wokół niej. Czuję, że posiadam prawo własności do niej i potrzebuję chcieć jej, jak potrzebuję by ona lubiła mnie.

- Ryan?

- Mam bratanicę. Jest artystką i to bardzo utalentowaną. Jej nauczyciel sztuki jest cipką i nie podoba mi się jak ją traktuje. Czy to sprawia, że się troszczę?

- To zależy. Nie podoba ci się sposób, w jaki ją traktuje, ponieważ to ją krzywdzi?

To więcej niż fakt, że jest małosłowny, patetyczny, i nadużywa swojej władzy. Och i to, że ona jest moja i nikt nie może krzywdzić jej oprócz mnie, jeśli tak wybiorę. Nie mówię tego, jestem zbyt blisko rozwodzenia się nad sposobami, w jaki chcę go zabić.

- Mówiłam ci wcześniej, że możesz rozmawiać swobodnie o przeszłych zbrodniach, więc niech to dotyczy tego. Czy możesz mi powiedzieć, co sprawiło, że zabiłeś za pierwszym razem? Twoje akta mówią, że nie znałeś ofiary.

Wzruszam ramionami.

- Dlaczego miałbym znać kogoś takiego jak on? Był tylko dilerem narkotyków z nastawieniem, który nie potrafił trzymać języka za zębami.

- Nie okazujesz skruchy za niego? Z ostatnich ocen Dr Leightona zostało udokumentowane, że czułeś skruchę za swoje ofiary. - Teraz siedzi przodem, pogrążona, aby zagłębić się wewnątrz mnie, by odnaleźć odpowiedzi na pytania, na które już gdzieś głęboko zna odpowiedź.

- Godzina minęła. - Wstaję na nogi.

- Co z ich rodzinami i przyjaciółmi? Czujesz jakąś winę przez to, co przez ciebie przechodzą?

- Czas się skończył.

- Czy to było czysto przypadkowe, czy wybierałeś swoje ofiary?

- Czas się skończył, Doktorze.

- Dlaczego zabiłeś...?

Łapię podłokietniki jej krzesła, a ona szybko wycofuje się plecami przyszpilonymi do oparcia. Pochylam się do jej twarzy.

- Koniec. Czasu.



Otrzymuję wiadomość od Cereus, kiedy wychodzę z gabinetu Dr Jenny, o treści, że nie może wpaść wieczorem.

Matt w końcu zabiera mnie na randkę, więc nie będę w stanie spotkać się wieczorem. Zadzwoń do ciebie jutro, w czasie przerwy na lunch.

Obserwowałem dom Matta kilka razy, odkąd dowiedziałem się o nim. Wydaje się zasadniczy, pochodzi z rodziny zarabiającej dobre pieniądze, którzy jedzą razem wspólny posiłek, każdego wieczoru. Ma on młodszego brata, który woli być spuszczone ze smyczy, ale nie jestem nim zainteresowany. Nie podoba mi się, że Cereus spławia mnie, tak by mogła spotkać się z kimś przez wzgląd na nauczyciela sztuki. Potrzebuję alkoholu i trochę brudnego, pełnego bólu seksu.

Rozdział 27

Koszmary

BLAKE

MEL WZDRYGA SIĘ I SZTYWNIEJE, KIEDY, kładę ramię wokół niej w łóżku. Nie jestem pewien, czy jest w trakcie koszmaru, ale nie chcę zawsze czuć jak kobieta, z którą żyję wzdryga się, kiedy jej dotykam. Jest w naszym łóżku ponownie, co jest dobrym znakiem, a nasze wcześniejsze kochanie wypełniło lukę, którą stworzyłem.

Słyszę szuranie stóp za drzwiami, a następnie dźwięki, gdy znajduję Cereus pełzającą do jej pokoju. Jest pierwsza w nocy. Jej oczy rozszerzają się, kiedy mnie widzi. Moje stopy pocierają wykładzinę, dopóki nie jestem z nią twarzą w twarz.

- Co do cholery?

- Przykro mi tato. Mieliśmy późno próbę na koncert, który gramy w weekend. Myślałam, że jak byłam tylko kilka drzwi dalej, nie będziesz miał nic przeciwko.

Wygląda na winną, jej policzki są równo czerwone, a wzrok spuściła na podłogę, a potem podniosła na mnie. Mam zamiar iść zobaczyć rodziców Lucy, żeby

znali zasady i godzinę policyjną dla mojej córki.

- Napisałaś do mamy? - Potrząsa głową. - Do mnie?

- Przepraszam.

- Komórka. – Rozkazuję.

- Dlaczego?

- Ponieważ, oczywiście, jej nie używasz, więc nie będziesz za nią tęsknić.

Możesz mieć ją z powrotem w piątek, kiedy nie będziesz uziemiona.

Kolor jej twarzy zmienia się na czerwony, a ja jestem pewien, że naczynie krwionośne pęknie jej w oku, kiedy ciska we mnie gromy. Wykopuje ręką z kieszeni dzinsów i kładzie komórkę w mojej dłoni.

- A teraz idź spać. Jutro szkoła.

- Cokolwiek.

Zatrząskuje drzwi do swojego pokoju, a senna Mel pojawia się we framudze drzwi od naszej sypialni. - Co się dzieje?

Podchodzę do niej i całuję jej miękkie, ciepłe wargi. - Nic kochanie.

Poradziłem sobie z tym.

Wkładam telefon Cereus do górnej szuflady, pozbawiam się ubrania i wczółguję się do łóżka, za Mel. Owijam ramię wokół jej tali i przyciągam ją do siebie. Wciskam twardego fiuta w jej pośladki i układam nos w jej szyi.

- Jestem zmęczona Blake.

Sięga i gasi lampkę nocną, wymykając się ode mnie, do snu. To pierwszy raz w naszym małżeństwie, kiedy to zrobiła.

Budzę się sam i ogarnia mnie aromat kawy. Śledzę zapach w dół po schodach do kuchni, gdzie siedzą Mel i Cereus. Zanim ktokolwiek może coś powiedzieć, wszystkie komórki zaczynają dzwonić, w tym mój telefon służbowy. Nasze oczy błędzą po sobie w zdezorientowaniu.

- Detektyw Braxton. - Grzmie i słyszę jak Mel odbiera telefon w tym samym

czasie.

- Blake, tu Donovan. Mamy zabójstwo w szkole Cereus.

Widzę zmartwienie i słyszę ciężki oddech Melody. Oczywiście wiadomość rozprzestrzenia się. – Wiemy, kto?

- Jeden z nauczycieli. Przebywał na terenie szkoły wczorajszej nocy, pracując nad projektem ze sztuki, o ile mi wiadomo. Inny nauczyciel go znalazł.

- Będę tam.

- Co się dzieje? - Pyta Cereus z napiętym głosem.

- Mama ci powie kochanie. Musze iść.

Tak dużo krwi. Jego twarz jest dołem w basenie krwi, z nim i cała powierzchnia w obszarze dwóch metrów jest tym spryskana. Na szczęście nikt nie wszedł do pomieszczenia, więc nic nie zostało skażone, dopóki na scenę nie weszło CSI. Przed drzwiami jest skała z krwi i związanych włosów, wskazując, że została wykorzystana, jako narzędzie zbrodni. Zauważyłem kamery w sali, następnie uzyskałem listę każdego pracownika i poprosiłem Donovana, aby zadał im pytania.

- Co możesz mi powiedzieć Lopez? - Pytam analityka miejsc zbrodni.

Wskazuje na coś, a detektyw wykonuje zdjęcie i umieszcza numer na dole. - Został zaatakowany od tyłu, siedząc. Udało mu się stanąć na równe nogi i zatoczyć się tutaj. - Wskazuje przed biurko. - Napastnik nie dał się, atakując znowu i znowu, aż padł. Powiedziałabym, że to nie było jego pierwsze morderstwo.

Rozdział 28

Morderstwo

MELODY

POBITY NA ŚMIERĆ skałą. Mama Jessic'i jest w radzie szkolnej. Lubi moje datki, co czyni nas przyjaciółkami, więc w razie jakichś plotek, jestem pierwszą osobą, do której dzwoni, ale to jest coś, czego nigdy nie spodziewałam się usłyszeć. Moja głową buczy od retrospekcji z rodzicami i wiadomościami o innych ofiarach Ryana. Pobił jednego na śmierć, na zewnątrz tego klubu nocnego, gdzie mnie zabrał. Choroba porusza się w moim brzuchu i muszę odepchnąć panikę Cereus i pędzę do łazienki.

- Mamo! - Woła przez drzwi od salonu.

- Daj mi minutę kochanie.

Wycieram usta i uruchomiam zimny kran, poklepując wodę i policzki zimną wodą.

Cereus czeka na mnie, gdy wychodzę.

- Gdzie jest tata?

- Wyszedł w pośpiechu. Co się stało?

- Chodź i usiądź.

- Mamo, przerażasz mnie.

Prowadzę ją do stołu i siadam, biorąc ją za rękę. - Było morderstwo w twojej szkole. Jeden z nauczycieli.

Wyciąga dłoń z mojego uścisku. - Który nauczyciel? Jak? Co?

Wstaję, żeby dać jej trochę swobody wiedząc, że to będzie dla niej trudne. Sztuka jest jej pasją, jej ulubioną częścią szkoły. Podaję jej szklankę, którą lekceważy.

- Powiedz mi mamo.

- Pan Wallis.

Jej krzesło znów skrzeczy, gdy wypada z pokoju. Wiem, że potrzebuje przestrzeni, więc zwalczam wszystkie moje instynkty, aby pójść za nią, podnoszę szklankę i opróżniam ją.

jest zdarzyło się to zbyt blisko domu. Zbyt dobrze znane, zbyt przerażające. To tak jakby moje koszmary pojawiły się na jawie.

Słyszę trzask drzwi frontowych i wpadam w panikę. - Blake? - Nie otrzymuję żadnej odpowiedzi. Nikt nie wszedł.

Cereus.

Cereus musiała pójść do szkoły, aby zobaczyć, co się dzieje i jest w szoku. Zrzucam trochę potu, wkładam tenisówki i idę jej szukać.

Rozdział 29

Stare nawyki

Ryan

- KOCHASZ MNIE?- PYTA CEREUS. Ma na sobie białą suknię z fotografii, którą przysłał mi jej przyjaciel.

- Nie mogę cię kochać.

- Starasz się mnie zranić? - Łzy spływają jej z oczu, ale nie są przezroczyste, są czerwone. To krew.

- Nie, jeszcze nie.

- Zamierzasz to zrobić?

- TAK.

- *Brzmisz jakbyś chciał mnie zranić. Chcesz? - Pyta, wyciągając do mnie rękę.*

- *Tak, bardziej niż cokolwiek innego.*

Szarpię się rozbudzony. Co do cholery? Nigdy nie śnię.

Mój oddech smakuje kurewsko okropnie. Moim pierwszym priorytetem dzisiaj jest zakupienie nitki dentystycznej i płynu do płukania jamy ustnej. Obracam językiem po podniebieniu. Wypiłem za dużo wczorajszej nocy. Nie mogę sobie przypomnieć powrotu tutaj, ale tutaj jestem, w swoim jałowym mieszkaniu na podłodze. Jediną równicą jest, że mam przykrycie i poduszkę wspierającą moją głowę. Mrużę oczy na światło odbijające się od każdego okna i znikające na ścianach. Potrzebuję zasłon lub żaluzji. Nie potrzebuję ludzi przyglądających się mi. Siadam, a moje serce łomocze lekko w mojej klatce piersiowej, kiedy moje oczy opadają na blond kobietę leżącą na brzuchu, nagą, na środku pokoju. Kurwa. Skaczę na nogi i rozglądam się dookoła, by zobaczyć jak widzialni jesteśmy dla kogoś na zewnątrz, a potem ta suka wydobywa dziwny odgłos i bardziej panikuję. Ona nie jest do końca martwa i wydaje dźwięki, kiedy moi sąsiedzi obudzą się i będą gotowi by wyjść do pracy. Którerekolwiek z nich może zobaczyć wewnątrz, jeśli są oni wścibscy, a spojrzmy w prawdzie w oczy, jestem nowym, samotnym, atrakcyjnym facetem. Oczywiście, że będą wścibscy. Robię kilka delikatnych kroków w kierunku ciała i pochylam się, by przesunąć trochę włosów z jej szyi tak, że mogę sprawdzić jej puls. Zielone oczy błyskają do moich.

- Ty poważnie szukasz pulsu? - Pyta, podnosząc się na tyłek i odpychając włosy z twarzy. Nie ma makijażu, a jej oczy są trochę szkliste. Jest naga i czuje się wystarczająco komfortowo, że nie przykrywa się.

Jestem tak zdezorientowany i nie mam pewności, co ona tutaj robi.

- Jesteś sąsiadką. - Mówię, a ona przygląda mi się przez chwilę.

- Wow, tak pijany?

- Co do cholery tutaj robisz? Czy pieprzyliśmy się?

Patrzy na kołdrę i poduszkę, na której się obudziłem i uśmiecha się szeroko.

- Więc, nie przytulaliśmy się. - Wstaje i odrobinę się chwieje. Nie podtrzymuję jej. Nie mogę uwierzyć, że pierzyłem ją, straciłem przytomność, a ona wciąż stoi, oddychając. - Nie poć się, Ryan. Też byłem pijana i było zabawnie. Nie jestem jedną z tych czepiających się kobiet. Nie musisz udawać, że nie pamiętasz. - Podnosi swoje porzucane ubrania i ubiera się. - Wiem, że cię to nie obchodzi, ale chcę tylko powiedzieć, że zazwyczaj nie robię takich rzeczy. Fajnie było pośmiać się i pieprzyć bez żadnego planu czy zobowiązań. - Wzrusza ramionami i jestem stracony. Czuję jakbym odlatywał.

Otwiera drzwi i zderza się prosto z Cereus, która wygląda jakby sama właśnie się obudziła. Wykonują dziwny taniec wokół siebie, a blondi wybucha śmiechem i przeprasza, ale Cereus ma oczy tylko na mnie. Jest bez tchu.

Śpieszę do niej i biorę jej twarz w dłonie.

- Co się dzieje?

- To zabrzmiało szalenie i możesz mnie znienawidzić za zapytanie, ale muszę to zrobić. - Mówi szybko.

Opuszczam dłonie i składam je na swojej klatce piersiowej. Rumieni się, kiedy zauważa, że jestem ubrany tylko w bokserki.

- Nie wiem, dlaczego pytam cię i możesz znienawidzić mnie za myślenie o tym, ale...

- Wyduś o z siebie, Cereus.

Sprawdza zewnętrzną stronę drzwi, a następnie zamyka je, odwracając się do mnie.

- Zabiłeś pana Willisa? - Opuszcza oczy na swoje stopy i patrzy ostrożnie pod rzęs.

Czy ona właśnie zapytała mnie czy zabiłem jej nauczyciela? Nie wiem, co jest bardziej niezwykle, jej pytanie, czy ja starający się przypominać sobie zeszłą noc, ponieważ szczerze, to jest możliwe.

- Co? Jest martwy?

- Tak. - Jest ożywiona dzisiaj, używając dłoni przekazując jej strach i szok.

- Cereus, byłem trochę pijany zeszłej nocy i pieprzyłem sąsiadkę. Nie ma pojęcia, co czym ty mówisz.

Wzdryga się, kiedy mówię *pieprzyć* i spogląda na drzwi.

- Ohyda, Ryan. Nie muszę wiedzieć takich rzeczy. - Ona prawie nie używa mojego imienia, a lubię słyszeć je na jej wargach. - Gdzie twój telefon?

Rozglądam się dookoła bałaganu i lokalizuję moje jeansy, wyciągając telefon z kieszeni i podając jej. Sam jestem zajęty ubieraniem się.

- O mój Boże.

Odwracam się by zobaczyć Cereus wgapiającą się w mój telefon. Trzyma go w górze i jest tam jej zdjęcie w sukience z centrum handlowego, które wysłała mi Stacy.

- Ty jestem Seanem Stacy? O mój Boże.

Podchodzę i zabieram telefon z jej rąk.

- Chciałem się o tobie dowiedzieć. Nie byłem pewien czy będę zamierzał spotkać się z tobą. Nie chciałem wprowadzić mojego gównianego życia do ciebie, a ty jesteś całą rodziną, jaką mam. Po prostu chciałem dowiedzieć się o tobie w jakikolwiek sposób mogłem. - Zapewniam, opuszczając powieki i marszcząc brwi.

- To, dlaczego zacząłeś kontaktować się ze mną.

- Ponieważ jak mogłem tego nie zrobić? Jesteś niesamowita. Potrzebowałem być w twojej obecności.

- To popieprzone, Ryan, dlaczego to jej zrobiłeś?

- Nic jej nie zrobiłem. Ona odczytała to wszystko źle. Nie było tam nic romantycznego czy przynajmniej seksualnego, to była tylko rozmowa, aby nauczyć się o tobie. Stała się dziwna, pisząc do mnie czepiające, dziewczęce rzeczy i

wiedziałem, że to był czas, by odciąć się i ignorować ją. Przepraszam. Wiem, że to twoja przyjaciółka.

Trzyma swoje ręce w górze, by mnie zatrzymać.

- Jest w porządku, ja po prostu nie lubię tajemnic czy kłamstw, okej?

To niekomfortowe, ale pojawia się mój mały zarzut. Trzymam telefon w górze.

- To dlatego chciałaś mój telefon? By przejrzeć go?

Zabiera telefon z powrotem i bezmyślnie się nim bawi, i wchodzi na Facebooka. Zaznacza swoje imię i przegląda.

- Wszyscy o tym mówią. Mówią, że został pobity czymś na śmierć. Kilka osób mówi, że był to stary kamień, który trzymał w swoim biurku z podróży, który zabrał z jakiegoś wulkanu. Kto mógł to zrobić i dlaczego?

Wspomnienia mojego pierwszego zabójstwa odtwarzają się w mojej głowie jak video. Czy zabiłem tego nauczyciela? Sięgam myślami do ostatniej nocy i nadal trafiam na mur.

- Muszę wracać do domu. Mama będzie świrować, a tata uziemił mnie wczoraj w nocy za wracanie późno, więc nie zobaczę cię do weekendu.

Łapię jej ramię zanim może wybiec na zewnątrz.

- Byłaś późno w domu? Czy randka poszła tak dobrze?

Odciąga swoje ramię i piorunuje mnie wzrokiem.

- Rzeczywiście było miło. On jest całkiem uroczy. W ten sposób przypomina mi ciebie.

Mnie? Ona uważa, że jestem uroczy? Oprócz dziwnego czasu tu i tam nigdy nie byłem wokół niej nikim innym jak sobą. Wykorzystuję urok, by manipulować ludźmi. To tylko fasada, ale nie z nią.

- Więc on nie rozmawiał o twojej mamie całą noc? - Pytam bezczelnie.

Jej oczy powiększają się, a potem wybucha śmiechem.

- Czy to szalone, że prawdę mówiąc jestem zła na mamę za to? On mówił o niej cały wieczór. Ona jest inspiracją, by być tak odnoszącą sukcesy i wyszukując prawdziwe wiadomości, prawdziwe historie. Bla, bla, bla. Zakończyłam uratowana przez Stacy.

- Jak to?

- Jej tata mógł stać się odrobinę szorstki dla niej, kiedy wygłaszał jej kazanie o pieniądzach, które marnuje na jej prywatne nauczanie, a ona w ogóle tego nie docenia i coś. On jest kompletnym zboczeńcem, kiedy przychodzi jej znajomi, ale tak naprawdę nigdy by jej nie skrzywdził, ale ona jest dramatyczna. Mieli kłótnię i był trochę szorstki zostawiając mały, czerwony ślad na jej ramieniu. Nazwała mnie histeryczką.



Cereus wychodzi, by wrócić do domu i jestem sam, stojąc w pustym mieszkaniu próbując wywołać zdarzenia wczorajszej nocy. Muszę porozmawiać z sąsiadką. Otwieram drzwi i staję twarzą w twarz z Blake'm.

Błyska swoją odznaką i pyta czy może wejść. Zaśmiałybym się, gdybym nie był wkurzony na siebie. Jeśli zabiłem tę pieprzoną cipę i zamierzałem wrócić do piekła za to, chcę przynajmniej pamiętać to zdarzenie.

- Ładne miejsce. - Mówi, a drugi facet wchodzi za nim. Rozpoznaję go, ale jego imię ucieka mi.

- Jak mnie znalazłeś?

- Moją pracą jest wiedzieć gdzie jesteś, Ryan. Wybierasz się gdzieś? - Wskazuje na drzwi.

- Zamierzałem iść kupić jakąś nić dentystyczną.

- Zawsze byłeś tym od higieny dentystycznej. Zawsze byłeś specyficzny odnośnie swojej nici. Ja tylko używam pasty do zębów i płynu do płukania jamy ustnej czy czegokolwiek, co jest w łazience. Jak z tobą, Donovan?

- Wszystko tak samo. Moja żona kupuje Colgate. - Powtarza Donovan.

Nie mam pojęcia, jaki jest jego cel, ale znam te taktyki; są używane również by rozstrajać podejrzanego, przesłuchiwanego lub będącego zwabionym w ich fałszywe poczucie bezpieczeństwa.

- Wiesz, Colgate w Argentynie tłumaczy się na *idź się powieś*. - Mówię i uśmiecham się szeroko. - Może żona próbuje ci coś powiedzieć.

- Czy wiesz, że wieszanie jest wciąż opcją dla morderców w celach śmierci, w niektórych stanach? - Odgryza się.

- Co tutaj robisz, bracie? - Pytam, zwracając swoją uwagę z powrotem na Blake'a.

- Gdzie byłeś ostatniej nocy między dwudziestą pierwszą, a pierwszą rano?

- Masz na myśli, że nie śledziłeś mnie? Byłem tutaj. Dlaczego?

- Czy ktoś może to potwierdzić? - On praktycznie drży. Był w szkole Cereus, więc musi myśleć, że wiem o niej i zabiłem jej nauczyciela, by dowiedział się o tym. *Czy tak zrobiłem?*

- Moja sąsiadka. - Mówię i zastanawiam się czy będzie mnie kryła, czy mogę dotrzeć do niej przed Blake'm.

- Jest teraz w domu?

- Prawdopodobnie w pracy. - Wzruszam ramionami.

Kiwa głową do Donovana, który wychodzi zapukać do sąsiednich drzwi.

- Miłe miejsce, Ryan. Naprawdę cię odzwierciedla.

Opieram się o ladę oddzielającą salon od kuchni i składam ręce na klatce piersiowej.

- Więc zamierzasz powiedzieć mi dlaczego chcesz wiedzieć, gdzie byłem ostatniej nocy?

Śmieje się bez humoru.

- Jesteś dobry, ale nie chcę być ponownie ogłupiony przez ciebie.

Donovan powraca i szepcze coś do Blake'a. Wpatruję się w niego, by rozszyfrować, co mówi.

- Więc już chwyciłeś w szpony swoją sąsiadkę? Masz coś przeciwko żebym rozejrzał się? - Pyta, już ruszając i otwierając drzwi.

- Czy istnieje moment, by zapytać, czy masz nakaz?- Przewracam oczami i rozkładam ramiona, by wskazać na niego, rozglądającego się.

Szturmuje w moim kierunku, rozrywając koszulę i pokazując bliznę na swojej piersi.

- To jest mój nakaz. Nie pozwolę ci zostawić kolejnej, Ry, i przysięgam na moje pieprzone życie, że jeśli powąchasz ją swoimi zmysłami, stracisz je. Zabiję cię własnoręcznie bez dbania czy myślenia o konsekwencjach. - Mięśnie na jego szczęce zaciskają się, ściskają zęby, a jego oczy próbują wniknąć w moje, by zobaczyć wszystkie moje sekrety i plany.

Wiem, że ma na myśli Cereus, ale nie chcę żeby wiedział, że wiem o niej. On mógłby odejść i zniknąć, jeśli obawiałby się, że moja deprawacja chce dodać ją do listy moich grzechów. Próbuję się zastanowić, o kim mógłbym myśleć, jeśli nie wiedziałbym o Cereus i idę do Melody,

- Jesteś pewien, że nie jesteś trochę niestabilny? Mówisz o Melody? Ponieważ zrobiłem więcej niż powąchałem ją, ale nie mam planów, aby odwiedzić ją po długim czasie, jeśli to jest tym, o co się martwisz. - Uśmiecham się i przygotowuję się na jego pięść, która szybko łączy się z moją szczęką i przewraca mnie na tyłek. On jest nieustępliwym synem dziwki. Krew eksploduje w moich ustach. Puls dudni na całej prawej stronie mojej twarzy. Chcę popchnąć go mocniej; to długo czasu odkąd ktoś jakoś mnie skrzywdził.

Pluję krwią na jego buty i śmieję się.

- Wciąż jesteś słaby przez tę dziwkę, Blake? Po całym tym czasie?

Jęczę i powietrze opuszcza moje płuca, kiedy jego stopa kołysze się i zderza z moimi żebrami. Pochyla się na biodrach i wyciąga chustkę do nosa z kieszeni, by wyczyścić krew ze swoich butów.

- Lepiej żeby to była jedyna krew, jaką wyplułeś odkąd cię uwolnili.

Obserwuję ich stopy przemierzające pokój i wychodzące frontowymi drzwiami, a następnie mdleję.



Czuję dłonie na mnie i wspaniały ból w żebrach. Otwieram oczy, by znaleźć Blondi nakładającą mi ubrania. Przesuwam się na nią, przewracając ją.

- Krwawisz. - Mówi.

- Jak do cholery się tutaj dostałaś?

- Twoje drzwi były otwarte. Co gliniarze chcieli?

- Nie twój interes. - Wstaję na nogi, krzywiąc się.

- Możesz mieć złamane żebro. Jestem pielęgniarką, dlaczego nie pozwolisz mi owinać ich.

Gniewnie wpatruję się we wkurzającą sukę, uświadamiając sobie.

- O co detektyw cię pytał?

Podnosi moja koszulkę i jęczy.

- Cholera. Oni nie mogą tego robić, powinnięś donieść na nich.

Sięgam po jej brodę i przyciągam jej twarz do mojej.

- O co cię pytali? Nie zmuszaj mnie żebyś powtórzył pytanie?

Dźga mnie w bolące żebro, sprawiając, że jęczę i opuszczam mój uścisk na niej. Widzę obłok złości w jej oczach i to intryguje mnie. Ona nie lubi być trzymaną przez mężczyznę.

- Pytali gdzie byłam ostatniej nocy i powiedziałam, że byłam z tobą. - Pochyliła się bliżej, a jej oddech owiewa moją twarz. - Dałam mu kilka niegrzecznych szczegółów i był usatysfakcjonowany.

Odpycham ją.

- Cóż, najwyraźniej nie byłem, ponieważ nie mogę sobie nawet przypomnieć pieprzenia ciebie.

Unosi dłoń do serca w fałszywej obrazie.

- Ranisz mnie. – Wszystko, o czym mogę myśleć to robienie tylko tego. - Muszę iść do pracy więc możesz przyjść i prosić mnie grzecznie później, bym owinęła to kiedy ból stanie się zbyt nie do wytrzymania, a ja może po prostu zapomnę, że jesteś dupkiem. - Mruga i odchodzi.

Ból jest znośny, a ja chciałbym być umierający zanim zamknęłam za nią drzwi. Jest irytująca i poza swoją rolę. Musze porozmawiać z Dr Jenna i zobaczyć czy ma jakieś psychiatryczne sztuczki, by pomóc mi przypomnieć sobie, co zdążyło się ostatniej nocy, ale zanim robię cokolwiek, Isabella rozświetla się na moim telefonie.

- Co? - Burczę.

- Szczur oszalał. - Wrzasnęła.

- Mam to gdzieś. Co do cholery jest z tobą, że nie łapiesz aluzji?

- Potrzebuję się gdzieś zatrzymać.

- Śmieję się na linii.

- Podpalił całe miejsce z sobą w środku.

- Umieszczą cię gdzie indziej. Nie wiem, dlaczego to jest problemem.

- Nie mam gdzie iść. Nie była tam z tego samego powodu, co wszyscy inni.

Cholera, te jęczenie staje się nudne, a ja tracę moje odurzenie od bicia, jakie spuścił mi Blake. Potrzebuję pieprzenia i przypomnienia tego, więc podaję jej swój adres i mówię by przyjechała. Przyjeżdża w przeciągu godziny i stara się prowadzić luźną gadkę, ale wciągam ją do środka i rozbieram do naga. Mój piękny znak pocięciu jest czerwony, to złośliwa blizna na jej skórze i chcę stworzyć setki więcej.

- Wiec, dlaczego byłaś w Grace Manor? - Pytam, popychając ją nagą na przednie okno.

Jęczy przez zimne panele dotykające jej skóry.

- Nie chcę ci mówić.

Śmieję się, a następnie zaciskam zęby wokół jednego z jej dziarskich, małych cycków. Jej smak wystrzeliwuje na moich zębach jak przedzieram się przez skórę, ale odsuwam się, więc jej krew nie trafia do moich ust. Ona pieprzy wszystko, co chodzi. Bóg wie, jakie toksyczne choroby ma. Wypluwam tylko, by być pewnym, że się nie zarażę, a jej ciało trzęsie się.

- Powiedz mi.

- Nie.

Używam obydwu dłoni, aby owinąć je wokół jej szyi, naciskając aż jej oczy wytrzeszczają się. Łzy zbierają się i płynną, a ona dławi się i zdaje sobie sprawę, że nie zamierzam przestać. Jej ręce rzucają się z pazurami na mnie. Świszczące dźwięki z zewnątrz okna sprawiają, że uwalniam ją, a ona dusi się i chargocze. Wyglądam zza niej przez okno i widzę kilku facetów, pracujących przy ciężarówce. Gwiżdżą na jej goły tyłek. Odwracam ją i rozpląszczam na oknie, więc jej cycki napierają na szkło, dając im pełny widok z przodu.

- Lubisz dawać show, Isabella, prawda?

Przyciskam jej twarz bokiem, uwalniam kutasa i szepczę jej do ucha.

- Dajmy im przedstawienie.

Rozszerza jej pośladki i wsuwam kutasa do jej tyłka, pchając przez ściśnięte mięśnie. Szlocha w bólu, a następnie mówi mi, bym poruszał się mocniej. Ona jest podniecona przez mężczyzn, którzy wszyscy podchodzą do okna by oglądać bliżej. Powinienem rzucić im ją potem; ona prawdopodobnie pozwoliłaby im spróbować. Wsuwam się w nią tak mocno, że słyszę skrzypienie okna i muszę wysunąć się. Okręcam ją i popycham jej ramiona, by zmusić do ukłęknięcia. Nie chce ssać, ponieważ śmierdzi to jej dupą, więc to mnie nie dziwi, ale ona nie dostaje opcji. Warczę na nią, by otworzyła i słucha się. Ludzie na zewnątrz przyjmują to wiwatami, a Isabellę patrzy w górę na mnie w aprobacie. Głaszczę jej głowę, a następnie popycham na moim fiucie do czasu, gdy ona nie krztusi się nim.

Wciąż jestem odurzony po pieprzeniu Isabelli i po biciu moich żeber, zachowuje się jak naładowany narkotykami. To uzależniające, wchodzące w popędy i przeciw mojemu rozsądkowi decyduję się zapłacić Sean'owi małą wizytą przed moim spotkaniem.

Rozdział 30

Łzy

MELODY

SZKOŁA TĘTNI ożywieniem, w tym tłumie uczniów i rodziców, próbujących zobaczyć, co się dzieje. Furgonetki kanałów informacyjnych i samochody policyjne, są rozsypane po parkingu i na trawniku, a ja jestem całkiem pewna, że moi dziennikarze gdzieś tutaj są. Staram się dodzwonić na komórkę Blake'a ponownie, ale nie otrzymuję odpowiedzi i jestem przekierowywana na pocztę głosową. Skanuję tłum w poszukiwaniu Cereus, ale wracając z pustymi rękami, łapię się kilku dziewcząt i odbieram dziwne spojrzenia, a potem szepty. Lokalizuję Stacy, która podbiega do mnie i przytula, jakbyśmy były przyjaciółkami. Nie jestem fanem wpływu, jaki ma na Cereus, ale ona nie ma matki, jak ja, i czuję w stosunku do niej współczucie, którego Blake nie może zrozumieć. Obejmuję ją i pytam, czy nie widziała Cereus.

- Nie. Próbowałam się do niej dodzwonić, ale nie słyszałam jej od ostatniej nocy. Miała kłopoty za przyjście tak późno? Przykro mi, to była moja wina. - Szamota się w swoich słowach, a ja mgliście pamiętam rozmowę Blake'a z Cereus ostatniej nocy, kiedy się obudziłam.

- Wszystko w porządku. - Mówię jej, ponieważ teraz zależy mi na jej odnalezieniu.

Mój telefon dzwoni, a ja prawie go upuszczam, gdy widzę, że to nasz numer domowy.

- Cereus? - Pytam, zdesperowana, aby usłyszeć jej głos.

- Tak mam. Przepraszam, myślę, że mi odbiło.

- Jest okej, nie ruszaj się. Wracam do domu. - Rozłączam się i odwracam do Stacy. - Jest w domu. Potrzebujesz podwózki? Nie powinnaś tu być. - Wskazuje na Matt'a i mówi mi, że zabierze ją do domu.

Uciekam stamtąd, zanim dzieciak zobaczy mnie i podejdzie. Nie mam ani czasu ani cierpliwości do niezręczności. Cereus miała wyjść z Mattem ostatniego wieczoru, a potem do Lucy. Muszę porozmawiać z nią i z Blake'iem, aby się dowiedzieć, co się stało.

Wciąż jednak, czuję się odcięta od niego, od mojego życia, od rzeczywistości. Nic nie miało sensu, a jednocześnie czułam się zbyt dobrze, w tym samym czasie.



Upuszczam klucze na stole i wołam Cereus. Słyszę muzykę w jej pokoju, więc pukam i wchodzę. Jej pokój jest pusty i jeden z jej ulubionych zespołów, gra z jej iPod'a z dźwiękiem prysznica w tle. Delikatnie otwieram drzwi, aby sprawdzić ją i zobaczyć, płaczącą na podłodze prysznica. Serce mi pęka. Jedna rzecz, której nie

mogę znieść, to widok mojej dziewczynki płaczącej. Rzadko to robi, a to boli jeszcze bardziej, zobaczyć ją rozbitą. Jest twarda i ma usposobienie Blake'a. Tak naprawdę, nie może uzyskać wielkiego wpływu i nie wczuwa się w sytuację ludzi, ale wiem, że ma coś ciepłego i delikatnego wewnątrz. Czułam to, gdy była dzieckiem, a ona uwieszała się na mnie dla wygody i uśmiechała się, gdy Blake śpiewał dla niej. Nie mogłam powstrzymać roztapiania się, gdy Blake jej śpiewał; to był niezwykle widok i nigdy nie wyobrażałam sobie, że będę go z nim dzielić, ale był niesamowity z nią. Jest niesamowitym ojcem. Ból z powodu jego kłamstwa kąsa za każdym razem, gdy o nim myślę, ale on posiada każdą część mnie i wszystkie moje najlepsze wspomnienia, więc trwam w stanie ciągłego bólu.

Otwieram drzwi prysznic, a ona nawet nie reaguje. Wie, że to ja i nie krzyczy na mnie żebym wyszła, a to mówi mi, że moje dziecko mnie potrzebuje. Chwytam jej szlafrok i stawiam ją na nogi i okrywam szlafrokiem. Przyciągam ją do swojej klatki piersiowej i gładzę jej mokre włosy. Boję się ją zapytać o to, ale muszę, ponieważ to jest dla niej silna reakcja, nawet, jeśli lubiła swojego nauczyciela.

Odprowadzam ją do sypialni, z nią, nadal trzymającą mnie i siadam na łóżku. Wsadza nos w mój bok i pociąga nim.

- Cereus, czy stało się coś innego, o czym chcesz porozmawiać?

Patrzy na mnie z przekrwawionymi oczami i czerwonym nosem. - Co masz na myśli?

- Wczoraj poszłaś na randkę, a skończyłaś przychodząc późno i... - Milknę.

Śmieje się i potrząsa głową, wiedząc, o co mi chodzi. - Nie mam. Matt jest zakochany w tobie. Nie chciał spróbować niczego ze mną.

- Więc dlaczego jesteś tak zdenerwowana? Stało się coś?

- Niezależnie od tego, że ktoś wydrążył czaszkę mojego nauczyciela? - Prycha sarkastycznie.

- Okej. - Ściskam ją, a ona pociąga nosem jeszcze kilka razy, a potem mówi.

- Naprawdę nie obchodzi mnie dużo. - Patrzy na mnie w wyrazem poczucia winy i niepewności. - Był dla mnie dupkiem ostatnio, a bez niego, uczącego mojego

ulubionego przedmiotu tam, nie ma połączenia, które nas łączy, więc tak jakby nie dam o to.

Podnoszę jej brodę tak, że jest ze mną twarzą w twarz. - Został zamordowany. - Oświadczam, a ona wzrusza ramionami.

- Wiem, że to przestępstwo i to straszne, że ktoś umarł w ten sposób, ale oprócz tej wiedzy, nie czuję się inaczej i to mnie przeraża, że to mnie nie obchodzi.

Ciągnę ją do siebie i przytulam tak mocno, jak tylko mogę, bez odcięcia jej dopływu powietrza. - Ubieraj się i schodź na dół. Zrobię coś do jedzenia.



Po zjedzeniu domowych hamburgerów przed telewizorem i oglądnięciu dwóch filmów, pozwalałam światu wymknąć się na zewnątrz. Miło spędzić czas w relacji matka-córka. Razem. Żałuję tylko, że ta chwila nie zdarzyła się innych okolicznościach. Mój nowy redaktor naczelny dzwoni na mój telefon kilkakrotnie, wtajemnicza mnie w swoje plany, że zamierza wydrukować wieczorem gazetę z tematem śmierci, a ja byłam zadowolona, że zadzwonił do mnie, aby potwierdzić, czy to w porządku, zanim wykona swoją pracę i po prostu zamieści historię. Okazuje się, że dobrą decyzją było zatrudnienie go, a ja naprawdę czuję, że to ktoś, na kim można polegać. Zawsze miałam marzenia i ambitne cele, jeśli chodzi o pracę, ale kiedy zaszłam w ciążę, zanim moje marzenia o karierze mogły się zacząć, planowałam odnieść sukces w byciu mamą i miałam szczęście, przy pomocy środków finansowych sprawiłam, że tak się stało.

Stopy Blake'a przenoszą się przez kafelki podłogowe w kuchni, opada na krzesło, rzucając na dół swój telefon i klucze. Pociera rękami głowę, jego koszula jest rozerwana i na materiale widać plamy krwi.

- Co się stało?

Patrzy do góry i wzdycha. - Nic. Dostałem się zbyt blisko jakiegoś dowodu. Muszę wziąć prysznic. - Wychodzi tak szybko, jak przyszedł i kieruje się ku schodom. Walczę ze sobą przez dziesięć minut, po prostu patrząc na jego telefon, zanim podnoszę go i przejeżdżam kciukiem po ekranie. Nienawidzę siebie, za niepewność dla nas, spadających, patrząc na jego telefon. Staram się wmówić sobie, że sprawdzam, czy i tym razem wszystkie moje wiadomości idą do poczty głosowej, jak wcześniej, ale jeśli tak, to, czemu właśnie kliknęłam na wiadomości i czemu moje serce bije tak głośno w moich uszach, a moje ręce trzęsą się, przez co ekran rozmazuje się przed moimi oczami.

Skrzynka odbiorcza

Wiadomość od: Jenna

W porządku. Tego popołudnia mam wolną godzinę, w tym czasie zwykle pałaszuję jakieś jedzenie. Spotkamy się w Elfrados?

Zamykam ekran i umieszczam telefon tam, gdzie go zostawił, zmuszając łyzy do zawrócenia.

Dziesięć minut później jest wykąpany i w czystych ubraniach.

- Czego się dowiedziałeś o Panu Wallis'ie?

- Nie dowiem się za wiele dopóki nie określą badań sądowych, a sekcja zwłok zostanie przeprowadzona, ale to był bałagan, są znajdują się tam pewne dowody, które pomogą nam złapać faceta. - Podchodzi do mnie i próbuje mnie pocałować, ale czuję się chora. - Co się dzieje Mel? Dlaczego się cofasz, za każdym razem, gdy chcę cię dotknąć?

- Czuję się chora na wszystko. Jenna dzwoniła dzisiaj do ciebie. Kim ona jest?

Zaskoczenie świeci w jego oczach i jeśli byłby kimkolwiek innym, nie

zauważyłabym jak jego dłoń zwija się w pięść na wspomnienie jej imienia.

- Nie powiedziała, kim jest? - Słyszę zdenerwowanie w jego głosie i chcę krzyknąć i bić go w pierś, żeby po prostu powiedział, żeby nie zatracala się już więcej w swoim umyśle tworząc własną rzeczywistość, tego, co się dzieje. Muszą być jakieś wyjaśnienia, które sprawią, że wszystko będzie mieć sens i będziemy mogli się śmiać z tego i znów będziemy razem.

- Nie. - Mówię.

- To prawdopodobnie pomyłka. Nie znam nikogo o imieniu Jenna.

Nie mogę oddychać bez względu na to ile oddechów biorę.

- Dlaczego jesteś cicha? - Pyta, podchodząc do mnie z rozłożonymi ramionami, by zgarnąć mnie do nich jak tysiacy razy wcześniej, ale odsuwam się. Tym razem nie znajdę w nich pocieszenia, które zawsze mi oferował. Nie mogę tego zrobić. To tak jakby połknął mnie jeden z moich koszmarów i nie mogę się obudzić.

- Moja cisza powinna mówić tysiacy słów. Powinnam powiedzieć, jak wysoki jest twój głos, gdy kłamstwa palą twój język i to powoduje szkodę dla nas.

Łzy przeciekają po moich policzkach i wypalają ślad na mojej twarzy, jak kwas. Odwracam się, żeby odejść od niego, z nim, wołającym mnie.

Rozdział 31

Nie wszystko jest tym, czym
się wydaje

BLAKE

CO TO KURWA BYŁO i dlaczego Jenna dzwoniła do mojego domu? Nawet nie dałem jej tego numeru. Zostawiłem jej wiadomość ze swojego telefonu, żeby poprosić o spotkanie w celu omówienia Pana Wallis'a i czy ma coś, co pogrąży lub jest powiązane z Ryanem w sprawie jego śmierci. Jeśli miał z nią sesję, zna jego stan psychiczny. Chwytam swoją komórkę i przeciągam w dół, aby zobaczyć wiadomość, którą wysłała wcześniej. Mel spojrzała w mój telefon i widziała to? Nie, to nie ma sensu. Nigdy wcześniej nie spoglądała w niego, a nawet, jeśli, to nie wyciągała pochopnych wniosków po jednej wiadomości. Musi mówić o czymś innym. Ostatniej

nocy była też trochę spięta. Co zmieniło się w ciągu jednej nocy? Po pogoni za nią, siedzącej na podłodze w sypialni, zamknęła się w łazience, musiałem iść spotkać się z kobietą, o której mowa. Musiałem wiedzieć więcej o stanie umysłu Ryana, a ona wie to lepiej niż ktokolwiek inny. W ogóle nie lubię Jenny. Zawsze miałem problemy z zaufaniem, a ona jeszcze wzrosły, kiedy mój brat próbował mnie zabić, ale jest coś w niej, coś więcej niż jakaś drobnostka we mnie.

- Mel, kochanie, nie wiem, co się do cholery dzieje, ale nie podoba mi się to. To nie my. Musimy porozmawiać, kiedy wrócę.

Jestem największym pierdolonym hipokrytą. Powiedziałem jej, że ukrywanie się w łazience to nie my, ale jestem przerażony tym, co się z nią dzieje, bo to jest dokładnie to, co robiłem, w pewnym sensie. Ukrywam gównem przed nią, zachowując się jak dupek, nieobecny mąż i ojciec, podczas gdy dla nich gonię mój strach w kółko. Wyobcowałam ich z procesu. Czy ona wie o Ryaniu? Jak mogła się dowiedzieć? Tylko ja znam ludzi, z którymi się zadaje. Doprowadzę się sam do szaleństwa, ale nie mogę znieść, łez spadających z jej oczu i jej drgnięć, kiedy jej dotykam. Wolałabym odciąć sobie ręce, niż nie mieć jej w nich ponownie. Muszę powiedzieć jej o Ryaniu. Byłem głupi nie mówiąc jej. Nie chcę żeby żyła w strachu przed nim, ale nie wiedza, niszczy nas w każdym razie. Nie wiedza i nie bycie ostrożnym, jest tak samo niebezpieczne. Spanikuje, spróbuje nas spakować i ewakuować, ale jeśli jest jedna rzecz, którą wiem o ludziach takich jak Ryan, to, że jeśli chcą cię znaleźć to nie poddadzą się dopóki tego nie zrobią. On zdaje się nie wiedzieć o Mel i o mnie, ale musi. Mógł zrobić jakieś rozeznanie, ale wie o Cereus? To była deklaracja ostrzeżenia? Ma alibi na ostatnią noc, ale jak możemy mu zaufać? To zbyt wiele zbiegów okoliczności.



Dr. Jarvis już siedzi przy budce na rogu, jedząc makaron. W tle płynie jakaś delikatna muzyka i miękki szum rozmów. W powietrzu unosi się zapach gęstego włoskiego sosu pomidorowego, sprawiając, że aż mi ślinka leci. Jest to małe, romantyczne miejsce, o którym muszę pamiętać, aby przyprowadzić tu Mel, kiedy znów zaczniesz ze mną rozmawiać. Woła na kelnerkę, że jestem z nią i wskazuje mi drogę.

- Nie mogłam czekać, przykro mi. Jestem głodna i mam spotkanie za czterdzieści minut, więc musimy się pośpieszyć.

- Okej, wczorajszej nocy dokonano morderstwa w tam sam sposób działania jak w pierwszym morderstwie Ryana. - Mówię, siedząc naprzeciwko niej. Przystaje jeść i ociera usta serwetką, a następnie bierze łyka wody.

- Uderzenie w czołogę niewinnego człowieka bez wyraźnego powodu? - Pyta postawnie.

- Nauczyciel w szkole, w swojej klasie. Moc została odcięta i cały monitoring uciekł przez główne zasilanie. W tym czasie, generator z powrotem wrócił, zabójca był i odszedł.

- Twoja córka była w szkole? - Pyta, a potem zamarza.

Jak do cholery, ona wie, że mam córkę? Chyba, że Ryan wie i mówił o niej w swoich sesjach.

- Skąd wiesz, że mam córkę?

Patrzy na mnie z otwartymi ustami i zamyka je.

- Skurwiel. - Skaczę ze swojego siedzenia i biegnę do telefonu. Uruchamiam GPS, śledzę Ryana przez telefon i on mówi, że jest w swoim nowym miejscu.



Jego tam nie ma i mogę zobaczyć jego telefon na blacie przez okno. Donovan zadzwonił do mnie w drodze tutaj; John robi sekcję zwłok i ma dla nas jakieś informacje.

Rozdział 32

Diabeł

MELODY

JESTEM TĄ DZIEWCZYNĄ, KTÓRA czeka aż mąż ją opuści, a potem podąży za nim. Czuję odrazę do siebie, do niego, i przysięgam na wszystkich bogów, że jeśli zobaczę jak całuje lub dotyka inną kobietę, tak mi dopomóż, umrze od tysiąca gwoździ wbitych w jego ciało. Zniknął w środku, a ja wpełzam na miejsce i spoglądam przez okno. Dzwonił do kobiety, wpychającej sobie do ust makaron. Jest blondynką i jest chuda, i młodsza ode mnie, ale mogę posiadać swoich własnych, licealnych chłopców, myślących, że jestem gorąca. Och, zabij mnie teraz, naprawdę po prostu niech ta myśl się ziści. Wstyd mi za moje postępowania i za moje myśli.

Blake nie wydaje się z nią intymny i zanim może zamówić, jego twarz wykrzywia złość na coś, co powiedziała, a ja szybko wstaję i ukrywam się za rogiem. Ukradkiem spoglądam i widzę, jak pędzi do swojego samochodu i odjeżdża. Kilka minut później kobieta, Jenna, również odchodzi. Patrzę jak dostaje się do czerwonego Lexusa, a potem podążam za nią.

Moje wnętrze ściskają się, kiedy jadę za nią do Bluewater; tam, gdzie przetrzymywany jest Ryan. Podjeżdża do specjalnego prywatnego miejsca, zarezerwowanego dla lekarzy, a moja głowa nie przestaje się obracać. Udaje mi się pociągnąć w przestrzeń i schować samochód. Zajmuje mi dwadzieścia minut, aby uspokoić oddech i wyjść z samochodu. Nienawidzę nawet bycia tak blisko Ryana. Zniszczył tak wielu ludzi i ukradł moich rodziców, z żadnego innego powodu, jak chorej gry. Smutek z powodu ich śmierci biczuje moje wnętrze, jak tornado rozdierające mnie. Moje nogi są słabe i nie jestem pewna, czy dam radę wejść. Strażnicy i żelazne bramy są zastraszające. Ale wejście przez bramę, jest obsadzone przez faceta w pudełku z szybą.

- W czym mogę pomóc, proszę pani?

- Muszę się zobaczyć z jednym z tutejszych lekarzy. Jenna?

- Imię.

- Melody Braxton.- Odpowiadam potulnie.

Pisze na klawiaturze i zwraca się do mnie.

- Nie masz umówionego spotkania, muszę zadzwonić.

Bierze telefon, naciska guzik i mówi do słuchawki, a potem głośny gwar i dźwięk łośkotu przeszywają powietrze. Prawie umarłam z szoku. Uśmiecha się do mnie, kiedy widzi moją dłoń rzucając się do mojego serca i opłynięcie koloru z mojej twarzy.

Wchodzę nieśmiało, rozglądając się po strażnikach. Ogromny mur otacza posiadłość jak zamek. To jest szalenie ogromne i nie mam powodu, żeby się bać, ale jestem przerażona, gdy rozlega się sygnał dźwiękowy i ponowne szczęknięcie zamykanej bramy. Biorę kilka kroków i popycham drzwi do holu recepcji. Jestem

pytana o jakąkolwiek broń lub metalowe przedmioty, a potem mówią, abym przeszła przez wykrywacz metalu, następnie jestem dokładnie poklepywana i stwierdzają, że mogę iść dalej. Nie muszę rozmawiać z recepcjonistką, ponieważ Jenna już czeka na mnie i mówi, żebym weszła do jej biura.

- Usiądź. - Wskazuje, a ja chcę odmówić i krzyczeć na nią, co do cholery robi z moim mężem, ale moje nogi zaraz się poddadzą i muszę usiąść. - To jest nieoczekiwane. - Śmieje się nerwowo. - Twój czas nie jest najlepszy. Czy chciałabyś umówić się na spotkanie? Chętnie odpowiem na twoje wszelkie pytania, które masz, a potem...

Unoszę rękę, aby zatrzymać ją w połowie zdania.

- Co się dzieje z tobą i z moim mężem? - Mam milion pytań przebiegających w mojej głowie, ale nie mogę nie mogę złożyć ich razem w jedno.

Wstaje, spaceruje wokół stołu, a następnie siada na rogu, trzymając dłonie na kolanach. Jest odsunięta ode mnie jedynie na długość ramienia i jeśli powie cokolwiek, czego nigdy sobie nie wyobrażałam, że zdarzy się w naszym małżeństwie, mogę nigdy nie opuścić tego miejsca, ponieważ złapię ją i powyrywam jej włosy.

- Jestem ograniczona, w tym jak wiele mogę ci powiedzieć, ale powiem ci, że jestem psychiatrą jego brata, Ryana.

Macham ręką na jej kontynuację.

- Będę potrzebowała więcej niż to. Dlaczego spotkaliście się dzisiaj na obiedzie?

- W celu omówienia stanu umysłu Ryana, z powodu morderstwa ostatniej nocy.

Co?

- Jestem zdezorientowana. Co Ryan ma wspólnego z morderstwem? Jest ograniczony wewnątrz tych ścian.

Miniony miesiąc zalewa mój umysł. Osobliwy zimny front Blake'a i nieukierunkowany stan umysłu, a moje sny były ostrzeżeniem. Czy mogę w jakiś sposób znać odpowiedź od samego początku, ale być zbyt przerażoną, aby ją wyrazić lub mój umysł w to uwierzył?

- Wyszedł, prawda? - Oddycham, a mdłości zagrażają.

- Pani Braxton, pozwól, że dam ci szklankę wody. - Wyskakuję z krzesła. Cholerna woda nie będzie w stanie mi pomóc. Popycham drzwi i rozrywam pazurami powietrze, aby poczuć swoje płuca. Duszę się. Blake nie powiedział mi, że tu był. Ryan zabił moich rodziców i próbował zabić też jego i mnie, a ona nie powiedziała mi, że jest wolny! Jak to mogło się stać? Zmuszam swoje stopy, aby przeniosły mnie do bramy i zamiast być zaskoczona gwarem i łoskotem, witam go. Czuję jakby mój samochód był zaparkowany mile stąd. Chcę wrócić do domu, zamknąć wszystkie drzwi i zachować wszystkich, których kocham wewnątrz, dopóki nie zrozumieją swojego błędu i nie umieszczą Ryana tam, gdzie jego miejsce. Docieram do samochodu i naciskam pilota, aby go odblokować, a potem mój najgorszy lęk, pojawia się przede mną. Ciemne pule zła przyszpilają mnie w miejscu. Ciemne, falowane, gęste włosy otulają jego twarz, a okrutny uśmiech sprawia, że moje wnętrzności czolągają się. Jestem niema. Nie mogę krzyknąć, ale to jest wszystko, co chcę zrobić, kiedy łyż palą moje oczy, a moje ciało trzęsie się, więc przymusowo mój wzrok zaciera się.

- Hej, Mel. - Jego głos jest echem w mojej głowie, gdy ciemność pokrywa mnie i pochłania mnie w jego otchłań.

Rozdział 33

Ilość śmierci

BLAKE

NIE WIEM CZY TO JEST stan psychiczny umysłu, czy naprawdę można po prostu poczuć śmierć, kiedy pierwszy raz spacerujesz w tym miejscu, ale dreszcze ścierają kurz ze skóry, bez względu na to, jak gruboskórny jesteś. Zabiłem i widziałem martwych ludzi we wszelkiego rodzaju miejscach zbrodni, ale idąc tu, wciąż odczuwam uczucie zimna. Pukam, przed wejściem do prosektorium i kiedy John widzi, że to my, macha nam. Trzeba być wyjątkiem rasy ludzkiej, aby móc wykonywać jego pracę.

- Tępy uraz z tyłu głowy od ciężkiego przedmiotu, co spowodowało krwawienie i pęknięcie, w wyniku, czego, umarł.

- Jakież inne urazy? - Pytam, a on kręci głową.

- Nie takie, które znalazłem, ale muszę zrobić bardziej szczegółowy raport. - Unosi siwiejące brwi. Uśmiecham się z uznaniem, a on cmoka na mnie z niezadowoleniem.

- Nie widział nadchodzącego ataku. Nie mógł mu zapobiec lub się bronić. Pierwszy cios oszołomił go lub powalił do nieprzytomności, a poniższe ciosy przyszły w krótkim odstępie czasu. - Wskazuje na kilka urazów na karku. - Te niższe urazy zostały raz zadane, kiedy ofiara była skierowana w dół. To był szalony atak, trzydzieści trzy urazy.

- Możesz powiedzieć nam coś więcej?

- Mogę powiedzieć, że po sile uderzenia, powiedziałabym, że zabójcą może być mały człowiek, a może nastolatek lub silna kobieta.

Ryan nie był nikim z nich.

- Jesteś pewien?

- Pozytywnie. Mam również wyniki Dr. Leightona. Mam dla ciebie raport, ale gdy już tutaj jesteś, możesz również przyjść zobaczyć. Dobre wycucie czasu, Detektywie.

Podążam za nim, aż do ściany śmierci, otwiera drzwi i wsuwa inną płytkę. Wręcza mi coś do wetknięcia do nosa, zanim odkrywa doktora, John udaje się do jest stóp i rozprzestrzenia palce, wskazując coś między nimi. Kucam, aby zobaczyć to, co chce mi pokazać, ale tam wszędzie są odbarwienia. Nie jestem pewien, co powinienem zrobić patrząc na to, więc spoglądam na niego, a on fuka.

- Nacięcie, małe, ale tam. - Mówi. - Trucizna podawana przez igłę między palcami, aby wyglądała jak naturalna śmierć. Są ślady trucizny w mieszkach włosowych i kościach.

To nie w stylu Ryana. To jest obmyślane i wyrafinowane. Zwracam się do Donovana, który jestem pewien, że myśli tak samo jak ja.

- Czy możemy dostać się wszędzie z odnalezieniem jego dziewczyny?

- Nie, ale zostało to zgłoszone, jako naturalna śmierć, więc nikt nie przyglądał się temu bardziej.



Sąsiad Leightona dał krótki opis domniemanej dziewczyny lekarza, że nie posiada żadnego znanego adresu, a kobieta nie była w kontakcie z nią lub nami, w odniesieniu do jej zmarłego chłopaka. Pani Bellway, jego sąsiad, mówi, że kobieta była dużo młodsza od doktora i nie przebywała tam często. Wezwałem sądowy zespół, który ma zebrać odciski, po sprawdzeniu przeze mnie tego miejsca; zostawiłem innych detektywów tam, aby dokładnie przejść przez jego rzeczy, podczas gdy uruchamiam jego komputer i pobieram wszystkie pliki, aby przejrzeć je w biurze. Donovan i Mills pojawiają się przede mną ze zmarszczonymi brwiami i ostrożnymi postawami, sprawiając, że mój instykt kopie, i każdy włos na moim ciele staje dęba.

- Co jest?

- Właśnie dostałem telefon, zabójstwa w Blooming Daisy's.



- KURWA! - Krzyczę, rzucając przez ulicę bukiet róż. To jest pieprzona rzeź.

- Nie musisz tu być szefie. - Mówi do mnie jeden z funkcjonariuszy, ale muszę. Sen jest najlepszym przyjacielem Mel i był ofiarą Ryana, a teraz jest tam pocięty na plasterki i pokrojony w kostkę. Mel straciła go. To nie jest sprawiedliwe. Jak wiele innych osób ma do stracenia? Nie budowała swoich relacji z łatwością od Ryana, a jej jedyną rodziną jest Cereus, Sean i ja. Kurwa! Uruchamiam GPS Ryana, który mówi mi, że jest w Bluewater. Nie miałby tyle czasu, żeby zrobić to, posprzątać i dostać się

tam, chyba, że nie posprzątał, ale Jenna zadzwoniłaby do mnie. Jenna. Coś nie tak z nią. Muszę wiedzieć o niej więcej.

Rozdział 34

Prawda

BLAKE

JENNA JARVIS NIE ISTNIAŁA dziewięć lat temu, kiedy zmieniła swoje imię z Danielle Cordell na Jenna Jarvis. Dlaczego to imię brzmi tak znajomo? Przebiegam przez nazwisko Cordell dzięki bazie kryminalnej. Chodziła z dealerem narkotyków, jednym, którego Ryan zabił na zewnątrz Bar Blue. Kontynuuje wyszukiwanie i wszystkie zebrane informacje przenoszę na ekran. Jest siostrą zmarłej Cordell. Miała piętnaście lat w chwili jego śmierci, mieszka z dziadkami, jej rodzice zginęli w wypadku samochodowym, gdy miała dwanaście lat.

- Szefie. - Mówi Mills, przychodząc do mojego biura i upuszczając pudełko na dół, na biurko. - Jeden z chłopaków Donovana znalazł to, w mieszkaniu Leightona i kazał przynieść prosto do ciebie.

Zrzucam pokrywę i mam do czynienia ze zdjęciami Jenny, od młodej dziewczyny aż do teraz, niektóre się w kompromitującej pozycji. Była dziewczyną Leightona? Ona jest źródłem tego wszystkiego. Otwieram laptopa Leightona i przeglądam pliki, ale nic nie jest interesujące do momentu, aż patrzę w jego maile i znajduję jeden wysłany do Danielle.

Używam tego e-mailu, w celu śledzenia jej komputera i przedostania się do niego; jej hasło to jego data śmierci. To tak jakby brać cukierka, od bardzo popieprzonego dziecka. Udaje mi się błyskawicznie wywołać wiadomości wysłane tam i z powrotem, pomiędzy nią i Belindą Ruth. Sprawdzam jej imię; jest zawieszoną pielęgniarką, ponieważ prowadzone jest dochodzenie w sprawie śmierci pacjenta pod jej opieką. Jest tu wykaz jej ostatniego znanego adresu.

Otwieram wiadomości czatu z wczoraj i zamierzam.

Danielle33

Musimy zmienić plan, Sean jest pierwszy, a potem Ryan.

Linda40

Jutro. Tęsknie za tobą; potrzebuję tego do zrobienia, więc możemy być widziane jutro razem znowu.

Danielle33

To dla mojego brata, to będzie zrobione, kiedy każdy zapłaci.

Danielle33 wylogował się.

Sprawdzam bazę danych przez ostatni adres Belindy Ruth; to trochę ponad trzydzieści mil stąd.

Dzwonię do Ryana i robię swoją drogę tam.

Rozdział 35

Krew

Ryan

NIE MOGŁEM SPRZECIWIĆ SIĘ PRZED ZOBACZENIA GO i było warte to każdej ceny, jego wyraz twarzy był bezcenny.

On skupia się na przygotowanej wystawie z prawej strony sklepu i bez patrzenia, kto wchodzi, przez dźwięk dzwonka, woła.

- Zaraz podejść.

To dziwne widzieć go pracującego w kwiaciarni. On zawsze był delikatną duszą. Śmieję się wewnętrznie na to jak często grałem na jego uczuciach. Był utalentowanym pisarzem, a z kilku internetowych poszukiwań, zlokalizowałem blog, na którym umieszczał krótkie historie i wiadomości. Rozważyłem zostawienie komentarza, ale byłem zbyt zajęty innymi rzeczami. Odwracam znak „zamknięte” na drzwiach i

zmierzam do niego. Łapię bukiet fantazyjnie wyglądającego badziewia ze znajdującej się niedaleko wystawy bukietów i rzucając je na ladę obok niego.

- Czy będzie w porządku wysłać to staremu ukochanemu?

Jego ciało wstrząsa się; zgaduję, że mój głos nie zmienił się tak bardzo przez osiemnaście lat. Jego dłonie trzęsą się, powodując, że nożyce które trzyma uderzają o ladę. Sapie i cofa się, trzymając je w moim kierunku. Podnoszę ręce do góry w poddaniu i szeroko się uśmiechnąłem. To sposób, w jaki wita się starych przyjaciół.

- Co robisz na wolności? Dlaczego mi nie powiedzieli?

Wzruszam ramionami.

- Może nie uważają cię za wystarczająco ważnego by powiadzić cię powiadzić. Nigdy nie byłeś tak naprawdę ważny, Sean. - Przysunąłem się bliżej, a on się cofnął. - Widziałem cię z twoim chłopakiem. W końcu wyjdzie z szafy, co?

- Trzymaj się od niego z daleka.

Cofnąłem się i krążyłem wokół sklepu wybierając kwiaty i wachając je.

- Przyszedłem tylko zapytać czy to na poważnie. Pomyślałem, że może ty i ja moglibyśmy zacząć tam gdzie skończyliśmy. - I uniosłem rękę, a on cofa się, starając się uciec. Byłoby to zabawne gdyby nie było aż tak żalotne. Poderwał się na nogi i chwycił telefon na ścianie.

- Dzwonię na policję.

- Dlaczego? Co zrobiłem? Zgadamy się. Daj mi znać ,jeśli zmienisz zdanie o nadrabianiu zaległości. - Wyszedłem przekręcając znak na otwarte w drzwiach po drodze.



Udało mi się wpaść z rozpędu do jednego ze sklepów na tej samej ulicy i wybrać trochę przyborów, ręczników i zejść do sklepu spożywczego po jakieś zaopatrzenie. Dziwne było kupować samemu te gówna. Byłem przyzwyczajony do potrzebowania podstawowych i były dostarczane do mnie. Nawet w Grace Manor Isabella i Jodie dawały mi pokarm, a całe zaopatrzenie pochodziło z tamtego miejsca. Parkuję samochód na parkingu Bluewater i myślę, że to wszystko było w jakiś sposób formą tortury psychicznej, którą używali na biednych pojebańcach, uwalniających się z głównego więzienia. Niepewność, że mogli zamknąć na klucz jak bramę i nigdy ponownie nie otworzyć, i wypuścić za każdym razem, kiedy przechodziłem przez nią. Nie mogę uwierzyć, kogo widzę. Jej długie nogi niosą ją przez parking, jej włosy opadają za nią, oczy spuszczone. Wygląda na odrobinę bladą. Otwiera samochód i zanim mam czas do namysłu, moje stopy niosą mnie do niej.

Ona jest nieprzytomna; to najgorszy rodzaj samoobrony, jaki widziałem kiedykolwiek. Nie możesz po prostu mdleć, kiedy niebezpieczeństwo się czai, przecież mógłbym w tym momencie zrobić jej cokolwiek. Podnoszę ją zanim zwrócimy uwagę kogoś i wsadzam ją na siedzenie pasażera jej samochodu, a następnie biorę kluczyki z podłogi i wsiadam do samochodu. Odwożę ją do domu, wykorzystując całą swoją silną wolę by ignorować mój umysł mówiący mi bym zjechał na bok, wypieprzył ją podczas, gdy ona budzi się w połowie trwania i patrzy zdezorientowana przechodzącego w przerażenie. Śmieję się ze swojego wewnętrznego dialogu i odnajduję się zatrzymując na jej podjeździe. Była tak oszałamiająco blisko jak nigdy wcześniej. Wsiadam z samochodu, biorąc klucze i rzucając je na siedzenie. Zostawiam ją i robię długi powrotny spacer do mojego samochodu, kiedy niebo otwiera się i lunie z niego deszcz. Zostawiam wiadomość Jennie mówiący jej, że złapię ją jutro i idę do domu.

Stawiam czoła Isabelli, kiedy wchodzę do środka, a ona stara się przywitać mnie jakbyśmy byli razem, a to był nasz dom.

- Co do cholery wciąż tu robisz?

Wygląda na zaskoczoną przez moje pytanie.

- Powiedziałeś, że mogłam zostać z tobą.

- Nie, nie zrobiłem tego. Zamierzasz powiedzieć mi już, dlaczego byłaś w Grace Manor?

- Pieprz się, Ryan. - Wyrzuca z siebie, a ja łapię ją za gardło, kiedy moje palce dopasowują się do niebieskich siniaków zostawionych tam wcześniej.

- Mógłbym cię zabić i nikt nie dbałby o to.

Łzy spływają i zlizuję je.

- Moją mamę by to obchodziło. - Wyrzuca z siebie i uwalniam ją.

- Czy tak?

- Mieszka obok doktor Leighton. - Śmieje się. - Poprosiła go, aby pomógł uzdrowić mnie z mojego rozwiązłego stylu życia. - Przebiega dłońmi w dół swojego ciała. - Zamiast tego on skorzystał z tego. Dał mi miejsce w Grace Manor więc mogłam być z dala od niej i mogłam robić małe rzeczy dla niego.

Jest żalosna.

- Idź do domu, do swojej matki, dziewczynko i wypierdalaj z mojego mieszkania.

Łapie torbę, którą przyniosła ze sobą i rzuca się na zewnątrz, szlochając. Potrzebuję prysznic i trochę jedzenia.

Rozdział 36

Pełny okrąg

MELODY

BANG, BANG, BANG!

Co do cholery? O mój Boże, Ryan! Krzyczę i obdzieram ze skóry swoje ramiona, gdy moje oczy otwierają się. Zadaję ciosy pięścią w powietrzu, siedząc w moim samochodzie, na moim podjeździe. Podskakuję, gdy widzę postać stojącą przy oknie; to Lucy z kilku domów wyżej.

- Wszystko w porządku Pani Braxton?

Sprawdzam wokół samochodu, ale nie widzę Ryana. Obniżam okno i

wygładzam dłońmi włosy.

- Hej, Lucy.

Patrzy na mnie, jakbym była szalona.

- Widziałam tylko jak leżysz tu. Martwiłam się.

- Dziękuję. Tylko się zdrzemnęłam. - Teraz brzmię na szaloną. - Słuchaj Lucy.

- Mówię, wychodząc z samochodu. - Cereus nie będzie mogła przychodzić przez chwilę, ale ona naprawdę kocha grę w zespole, więc zachowacie dla niej miejsce? - Teraz, martwię się, czy aby nie jestem szalona, ponieważ robi kilka kroków w dół i podnosi na mnie brwi.

- Przykro mi, Pani Braxton, nie mam pojęcia, o czym Pani mówi. Cereus nie jest w moim zespole. Nie jest towarzyska poza szkołą i przez większość czasu, nie tylko w szkole. - Odchodzi z mojego podjazdu, pozostawiając mnie oszołomioną.

Gdzie do cholery była w takim razie?

- Tak, ten facet, Ryan.

- Powiedz mi więcej o tym facecie z centrum handlowego.

- Nie ma nic do powiedzenia, to było tylko jedno z krótkich spotkań z nieznanym, o którym słyszałaś, takiego, który sprawia motyle w brzuchu i trochę szybsze bicie serca. To tak naprawdę nigdy nie zdarzyło mi się wcześniej.

Przelatuję przez drzwi i znajduję Cereus w kuchni, robiącą sobie coś do picia. - Znasz Ryana? - Krzyczę na nią, chwytając jej ramiona i potrząsając nią. Już znam odpowiedź, jej twarz mówi mi to. - Co on robi z tobą? - Domagam się, łzy pękają w moich oczach i wylewają się na moje policzki.

Wzrusza ramionami na mnie.

- Mamo, uspokój się. To mój wujek; mam prawo go poznać.

Żałuję tego tak szybko, jak wchodzi w kontakt. Moja dłoń zderza się z jej policzkiem, ona wstrzymuje oddech i cofa się ode mnie.

- Przykro mi, ale on zabił moich rodziców i próbował zabić mnie i twojego tatę. Zrezygnował z prawa, aby cię poznać. Zabiję go, zanim przyjdzie blisko ciebie i mojej rodziny jeszcze raz.

- Kłamiesz! - Krzyczy, trzymając dłoń na policzku, który uderzyłam. - Kłamiesz!

- Gdzie? - Pytam jej. - Gdzie on był przy tobie? Brudnym klubie? - Szlocham, moje serce umiera, wiedząc, że był obok niej, dotknął jej, rozmawiał z nią.

- Ma mieszkanie. On nie jest straszny, mamo.

- Gdzie jest jego mieszkanie? Napisz adres. - Łapię notatnik oraz długopis trzymany w jednej z szuflad i krzyczę - TERAZ!

Zapisuje go i patrzy na mnie. - Kłamałaś w sprawie jego zabójstwa?

Domowy telefon dzwoni w tle i włącza się automatyczna sekretarka.

- Kochanie, to ja. Musisz odebrać telefon. - Słyszę w jego głosie niepokój i chcę mnie wziąć Cereus i biec, ale nie jestem sobą bez niego i nie wiem czy będę istnieć bez niego lub czy po prostu zniknę.

- To nie koniec! - Ostrzegam Cereus i chwytam telefon, gdy idę do swojego gabinetu. - Czego chcesz, kłamałeś sukinsynu. - Zgrzytam zębami na odbiornik.

- Kochanie, wszystko wyjaśnię. Wiem, że zawiodłem.

- Pieprzenie zawiodłeś Blake! Ryan jest gdzieś tam i był w kontakcie z naszą córką! - Krzyczę.

- Posłuchaj kochanie. Mam kilka radiowozów, które przyjadą czuwać nad tobą i Cereus. Musisz wyłączyć telewizor i czekać na mnie w domu.

- O mój Boże, dlaczego muszę mieć wyłączony telewizor? - Pytam, panikuje i chwytam pilot. Słyszy włączony telewizor i prosi mnie, żebym go wyłączyła. Przełączam na lokalny kanał informacyjny i upuszczam telefon.

"Właściciel Blooming Daisy został dziś brutalnie zamordowany, inne morderstwo znaleziono zaledwie kilka dni wcześniej, był to nauczyciel z miejscowej szkoły średniej, pobity na śmierć. Policja wygłosiła krótkie oświadczenie prosząc

publiczność by byli bardzo czujni, do czasu ukończenia śledztwa."

Nie, nie. Moje nogi poddają się i ląduję na podłodze, smutek chwyta mnie w zimnym uścisku. Nie wiem jak długo leżałam tutaj, ale pulsowanie w głowie i suchość w ustach, mówi mi, że zbyt długo.

Łzy w końcu pozostawiają suchość na mojej skórze i obolałe policzki; moje życie zaczyna się cofać, jak to się mogła zdarzyć? Jak Blake mógł nie ostrzec Seana, że Ryan jest gdzieś na zewnątrz? Mógł zatrzymać wszystko. Kto będzie następny? Blake, ja...

Cereus? Nie mogę na to pozwolić. Biorę mały colt pistolet, a Blake spędził wiele lat ucząc mnie jak strzelać, wpycham go do swojej torebki. Wyrywam adres, który Cereus dała mi z lady i chowam go do kieszeni swoich džinsów. Dzwonię ze schodów do Cereus, żeby nie opuściła mieszkania, nie zostawiając wiadomości. Może mnie nienawidzić, jeśli chce, zrozumie, pewnego dnia, kiedy będzie mieć swoje własne dzieci. Samochód patrolujest zaparkowany na ulicy obok naszego domu, nierozpoznaje oficerów, wewnątrz, ale jeden wydstają się na zewnątrz i idzie do mnie, przechylając swoją czapkę. - Dzień dobry, proszę pani. Zostaliśmy wysłani przez Detektywa Braxtona.

- Wiem. - Uśmiecham się, starałam się nauczyć ekspresji normalnej osoby, a nieszalonej niedźwiedzicy mamy, jaką czuję się w środku.

- Musisz obserwować dom i upewnić się, że moja córka go nie opuści.

Patrzy na dom.

- Naszym zadaniem, było upewnić się, że obie jesteście bezpieczne w środku, proszę pani.

Patrzę na jego numer odznaki, sprawiając, że zaczyna się wiercić. - Jak ci na imię?

- Oficer Dudley, proszę pani.

- Cóż, oficerze Dudley, możesz albo zostać i chronić moją córkę lub wezwę twojego kapitana i powiem mu, że drzemałeś w swoim samochodzie, gdy wyszłam

zaoferować Pani kawę.

Rozdziawia usta, zostawiam go tam i wskakuję do swojego samochodu.

Rozdział 37

Miłość?

Ryan

MOJE FRONTOWE DRZWI OTWIERAJĄ SIĘ Z ŁOMOTEM, alarmując mnie o obecności zanim ociekająca deszczem Cereus pojawia się w mojej kuchni.

Patrzy w dół na nóż w mojej dłoni, a następnie szybko się cofa. Jej mokre włosy otaczają jej policzki, skręcając się z wilgoci. Nie ma żadnego płaszcza i drży, jej podkoszulek jest całkowicie przezroczysty, prezentując widok jej młodego ciała pod spodem.

- Co jest nie tak? - Pytam, zmieszany przez jej nagłe pojawienie się i zachowanie.

- Czy to prawda? - Mówi dysząc, bez tchu po jej biegu tutaj.

Przesuwam się do niej, ale ona wzdryga się, a jej oczy po raz kolejny zmiernają do noża w mojej dłoni. Użyłbym go do pocięcia mięsa na kanapki, które wciąż są, w

połowie przygotowane na powierzchni przede mną. Jej oczy koncentrują się na moich ruchach, martwiąc się o to, co planuję.

Zazwyczaj żywiłbym się strachem kogoś, ale rzadką rzeczą, która dzieje się mi, kiedy jestem z nią jest to, że nie chcę by Cereus się bała. Szybko ją polubiłem i mam tę potrzebę w sobie, która jej łaknie. Ona jest częścią mnie i łączy mnie ze światem. Jestem spętany przez krew i upodobanie dla kogoś innego, innego życia niż moje własne. Patrzę przed siebie by usłyszeć to, co chce powiedzieć. Nie Kocham jej, ale nie chcę zranić jej czy widzieć jej bólu. W mojej głowie ona jest moja. Czuję również, że jej mama także, ale to nie zaprzestaje bym próbował zabić Melody. Ale to jest bardziej potężne. Ona jest jak ja, ona zna prawdziwą osobę wewnątrz, a nie obraz, jaki pokazuję innym by owinąć ich wokół siebie. Ona ma jakieś mroczne pragnienia, jak ja i czuje się zagubiona w świecie, jak ja. Raniecie Melody było bardziej jak zranienie Blake'a, oglądanie jak kompletnie się rozpadnie. Bawiłem się graniem życiem Melody i myślałem, że mogłem to robić z Cereus, kiedy ją pierwszy raz zobaczyłem. Ale widzę cząstki mnie w Cereus, a to daje mi pierwsze prawdziwe połączenie ze światem, w którym żyję. Ona nie jest słaba jak większość ludzi. Ona nie jest irytująca i łatwowerianna.

- Nie powinnaś się mnie bać, Cereus.

Jej ciało delikatnie się relaksuje, westchnienie opuszcza jej usta, unosząc kosmyk włosów.

- Powinnaś się mnie bać, ale szaloną rzeczą jest, że nie boję się. - Jej stopy cicho stąpają po nieprzykrytych płytkach, zostawiając ślady deszczu na swojej drodze. Jej drobna, trzęsąca się dłoń sięga w górę, oplatając wokół mój nadgarstek. Jej ręka unosi moją dłoń do jej gardła, nóż przyłożony do jej kruchej skóry gdzie puls dudni w jej szyi. Jej oczy zagłębiają się w moich, szukając.

- Jeśli zamierzasz mnie zabić, Ryan, wtedy najlepiej zrób to teraz. - Jej dłoń prześlizguje się w górę mojego nadgarstka do czasu gdy nie zawija się wokół ostrza.

Moje oczy są oczarowane małym, czerwonym uszczerbkiem na jej ciele od nacisku noża. Trochę więcej i oddzieliłoby skórę, przekrajając na oścież i ujawniając

przeciek czerwonej rzeki, ciepłej i żywej, dekorującej jej blade ciało. To byłaby taka strata zabić ją.

- Ponieważ jeśli jedynym powodem dlaczego chciałeś mnie poznać jest to, że chcesz mnie skrzywdzić później - kontynuuje - lub próbować skrzywdzić mamę i tatę ponownie. - Jej ruchy są tak szybkie, jak kot, jej dłoń łapie ostrze ode mnie i przerzuca do góry do boku mojej szyi i jedyną rzeczą, którą chcę zrobić jest dumny uśmiech do niej. Jest wspaniała, jak ja... - Będę jedyną, która zabije.

Szczypanie przechodzi w lekkie parzenie przenikające moje ciało, gdy opuszcza rękę. Tnie mnie i robi to z łatwością, z bez wahania. Chcę ja trzymać. Chcę iść na szal zabijania, z nią trzymającą ostrze. Ona by tak łatwo przeszła na ciemną stronę i wyróżniałaby się w moim świecie.

- Nie chcę cię zranić, co jest nowe dla mnie. - Mówię jej.

- Więc to prawda, co powiedziała mama?

Uśmiecham się znacząco na opowieść, którą Melody musiała jej powiedzieć. Kłamałbym gdybym powiedział, że myśl o Melody i jej strachu przede mną nie czyni mnie twardym.

- Wszystko, co mogę ci powiedzieć to, że jestem tym kim jestem, Cereus. Taki się urodziłem. Zawsze czułaś delikatnie rozłączenie i przyciąganie w ciemniejszą stronę. Cóż, ja jestem ciemną stroną. Nie odczuwam jak inni to robią. Urodziłem się bezduszny.

- Czy ja też? - Pyta.

Sięgając po nóż trzęsący się w jej dłoni i umieszczając go na ładzie, mówię jej.

- Gdybyś była, nie byłoby cię tutaj, grożąc zabiciem mnie za to, że skrzywdziłem ludzi, których kochasz.

Jej ręce przesuwają się po cienkiej smużce dowodu jej duszy, po jej twarzy.

- Nie kochasz swojej rodziny? Taty? On jest twoim bratem.

- Nie działałam w ten sposób. Widzę go, jako bardziej ważnego od innych ludzi, ale nawet wtedy, to nie powstrzymało mnie przed prawie zabiciem go.

- Czy zamierzasz próbować ponownie go zabić?

- Nie planuję, nie.

- Zamierzasz próbować i zabić mnie?

- Nie.

- Dlaczego?

- Dlatego, że nie chcę.

- Kochasz mnie?

- Nie, nie mogę kochać, Cereus, ale faworyzuję twoje życie nad innych.

- Kocham cię, chcę tylko żebyś wiedział.

- Nawet po tym, co twoja matka musiała ci powiedzieć? Nawet po tym jak potwierdziłem, czym jestem?

- Obojętnie, kim jeszcze jesteś, Ryan, jesteś moją krwią, moim wujkiem i kocham cię, nieważne co.

- Miłość jest słabością.

- Miłość jest siłą. Ona wiąże nas.

- Jak mogę mieć to, jeśli nie czuję tego? - Pytam.

- Ponieważ ja będę czuła to za nas oboje.

- Czy mogę posłuchać bicia twojego serca? - Pytam.

- Dlaczego? - Pociąga nosem.

- Lubię słuchać bicia twojego serca ponieważ odgrywa one jedyną muzykę, którą mogę zrozumieć i również dlatego, że jest jedynym sposobem w jaki kiedykolwiek mógłbym poczuć miłość, o której mówisz. Bicie przy moim uchu z twojego serca jest wszystkim, co poczuję. Nie mogę poczuć ciepła czy komfortu, jaki

inni twierdzą, że czują od kogoś kochającego ich, a po raz pierwszy w życiu rzeczywiście im zazdroszczę. - Mówię jej i mam to na myśli. Chcę czuć tę rzecz nazywaną miłością, co musi być czymś potężnym, ponieważ wszyscy tego pragną, poszukują i umarli by za to. Uważam, że mogę, w jakiejś małej części zrozumieć to po raz pierwszy w moim życiu, nawet jeśli nie mogę tego poczuć.

Rozdział 38

Krew

Ryan

CEREUS JEST POD PRYSZNICEM, rozgrzewając się. Jej usta przybrały kolor niebieski od zimnego deszczu, a jej ciuchy wiszą przy kaloryferze w łazience. Przygotowuję jej kanapkę do zjedzenia w samochodzie jak podrzucę ją do domu. Moja komórka rozświetla się z połączeniem i odbieram, mając nadzieję, że to nie Isabella.

- Ryan.

To Blake. Zerkam by upewnić się, że drzwi od łazienki są zamknięte i odpowiadam.

- Za, co teraz chcesz mnie obwinić? Ptak oddał mocz po raz pierwszy w historii i myślisz, że to moja wina za bycie złym?

- Zamknij mordę. To Jenna.

- Rozjaśnia się.

- Morderstwa, Ry. Ona jest siostrzyczką Cordella, ona albo ktoś z kim pracuje zabił Seana.

Co się kurwa dzieje? Jenna?

- Jestem trochę zagubiony, Blake.

- Jenna manipulowała wszystkimi. Ona chce byś zapłacił za jej brata. Jest równie szalona jak ty i ona albo ktokolwiek, kurwa, zabija dla niej może zmierzać tu. Chcę byś przyszedł na komisariat i przeczekał.

Kończę rozmowę. *Jenna.*

Przerwa w dostawie energii elektrycznej i moje zabójcze zmysły szykują się do skoku. Ruszam do łazienki wciąż wymachując nożem, którego używałem i otwieram drzwi właśnie, kiedy Cereus wychodzi by zobaczyć, co się dzieje. Słyszę jak frontowe drzwi otwierają się i wpycham ją do łazienki, i ostrzegam by zablokowała drzwi i nie otwierała ich nikomu z wyjątkiem mnie. Kładę ciało płasko przy ścianie i słucham lekkiego stąpania na palcach przemierzającego mieszkanie. Jak ta cipa śmie uważać, że może mnie zabić? Ściskam nóż mocno w pięści i czekam. Mogę słyszeć jej oddech; ona jest tuż za rogiem. Ruszam zza rogu prosto w nią i ostrze wsuwa się w jej skórę jak masło. Jej charkot jest muzyką dla moich uszu. Małe dłonie opadają na moją klatkę piersiową i coś ciężkiego spada na podłogę z brzdękiem, znajomy zapach eksploduje w moim nosie. Światła ponownie zaczęły świecić i zielone lśniące kule przeszukują ciemną głębię moich własnych.

- Dlaczego?

Opuszczam ją na podłogę i obserwuję wszystkie rodzaje emocji odtwarzane jak historia w jej własnych oczach. Krew z rany brzucha pokrywa moją dłoń; odkładam

nóż i przykładam obie ręce do otwarcia. Mogę poczuć jej umieranie, jej istotę uciekającą od niej, powlekając mnie jej duszą.

Jenna zamierza umrzeć przez to; potrzebuję żeby, kurwa, umarła. -
Przepraszam, miałaś być nią.

Rozdział 39

Umieranie

Melody

MOJE SERCE ZAMIERZA zapalić się w piersi. Jestem przed jego frontowymi drzwiami i adrenalina napompowuje mój system nie wystarczająco by przeciwdziałać nerwom strachu wyniszczającym mnie. Muszę się z tym skonfrontować. Muszę chronić moją rodzinę. Wyciągam pistolet z torebki i upuszczam torebkę na podłogę. Chwytając klamkę, opuszcza się ona lekko i otwiera. Mój puls pędzi na oślep w uszach, gdy jestem przywitana przez niespodziewaną ciemność. Słyszę odgłos kroków pędzących po gołej podłodze. Wchodzę na paluszkach do środka, błagając o odwagę, której potrzebuję by przedostać się przez to. Cicho skradam się w górę małego przejścia i właśnie, kiedy kończy się, sylwetka diabła pojawia się przede mną. Moja broń stukocze o podłogę, kiedy rejestruję głęboki ból w moim brzuchu; moje ręce automatycznie podnoszą się, aby powstrzymać się przed upadkiem. Duszę się o powietrze, a łzy wzbierają się i opadają z moich oczu. Zawiodłam Blake'a i Cereus. Byłam głupia i lekkomyślna, przychodząc tutaj i teraz on zabiera mnie od nich. W

końcu zakończył swoje dzieło. Wpatruję się w oczy mężczyzny, którego widzieli moja mama i mój tata zanim ich serca zatrzymały się. On nie wygląda na zadowolonego czy podnieconego zwycięstwem; on wygląda na prawie zszokowanego i... winnego? Opuszcza mnie na podłogę i słowa, które nigdy nie myślałam, że usłyszę od niego wylewają się z jego ust.

- Przepraszam, myślałem, że byłaś nią.

Pociąga coś w moim brzuchu i czuję, że moje życie zanika. Światła powróciły i one ranią moje oczy i zmuszają do ich zamknięcia. Jego ręce opuszczają moją ranę i lodowato zimny oddech śmierci skrada się obok mnie, wzmacniając mój strach i żal. Mój umysł jest zamknięty w ciele i ledwo słyszę płaczącą Cereus, nazywającą mnie mamusią i mówiącą komuś gdzie jesteśmy. Myślę, że to wspomnienie kiedy dołącza kolejny głos kobiety, którego nie rozpoznaję.

- Twoja matka nie była częścią planu, ale to było zbyt doskonale nie pozwolić temu rozegrać się. - Śmieje się i słyszę walkę zanim świat zanika i kusząca ciemność pochłania mnie.

Rozdział 40

Czerwień

Ryan

PATRZĘ W DÓŁ obserwując czerwone plamy na moich ubraniach. Dusza, która wygasła i umarła zabita moimi rękoma zostawiając pamięć, wbudowaną wewnątrz mnie była teraz tylko wspomnieniem życia, które ukradłem.

Pośpiech jej opadającego tętna nie sprawiał, że czuło się go tak leczniczo jak innych, była inna, ale ja nie byłem. I tak zabrałem jej życie.

- Krew jest tak czerwona na moich dłoniach. - Mruczę, podnosząc je do światła sączącego się przez zasłony od latarni ulicznych. Miękka poświata podkreślała szkarłat zdobiący moje dłonie, krew dawno temu wysuszoną i lepką na mojej skórze.

- To nigdy wcześniej nie przeszkadzało mi, ale jej krew była tak...czerwona. Ciepły przepływ lał się przez moje palce jak nóż zatopił się w jej ciele. Czułem jak jej życie słabnie. Po raz pierwszy poczułem coś innego niż ciemność. Coś innego niż satysfakcję zabicia, poczułem rozczarowanie. - Szepczę w noc, zaskoczony swoimi własnymi spostrzeżeniami.

- Ryan. Powiedz, dlaczego tu jesteś. Co się wydarzyło? Dlaczego masz krew na sobie?

Patrzę w górę na miękkie, ostrożne oczy psychiatry, Jenny. Przyszedłem prosto tutaj używając klucza, który miałem dorobiony z jej zestawu. Pozwoliłem się wpuścić, sprawiając wystarczająco dużo hałasu, aby zaalarmować ją do przyjścia, ale nie wystarczająco, aby zadzwonić na policję; tak czy inaczej nie ma to znaczenia, teraz nie dostanie szansy.

- Zabiłem ją! Światło umarło w jej oczach jak nóż przeciął ją, a jej szok sprawił, że sapała, „dlaczego”, kiedy krew wypływała z jej ran, jej zielone oczy tak żywe, tak zaskoczone. - Patrzę w górę na Jenna'e, aby sprawdzić jej reakcję.

- Ryan. - Sapie, trzymając w górze ręce, zmierzając powoli do mnie. Wskazuję nożem w jej kierunku, salutując jej. Musiałem ją obudzić, bo ma włosy w nieładzie. Ubrana jest w jedwabną białą koszulę nocną zwisającą do połowy uda i wiem, że jest pod nią naga; jej sutki są twarde i wypychają się przez tkaninę do dreszczy biegnących przez jej ciało. Trzęsie się, powinna być przestraszona. Chcę rozebrać ją do naga i zrobić płytkie cięcia na jej skórze, wydłużając czas zabicia, a jej krew zastąpi tę będącą już na moich rękach. `

- Zaczynaj od początku, Ryan. Zaczynaj, od kiedy zostałeś zwolniony.

Uśmiecham się kpiąco w jej kierunku. Wciąż używa taktyk jak profesjonalista. Zacząlbym od początku, ale już wiem, jaki będzie koniec.

Jej biała suknia skażona czerwienią.

- Zostałem zwolniony po tym jak Dr Leighton pokazał mi jak żałosne było posiadanie innych i siebie łechtającym jego ego. Wierzył, że mógł naprawić chłopca wewnątrz mnie, więc pozwoliłem mu.

- Pozwoliłeś uwierzyć, że mógł? - Pyta, robiąc krok w bok.

Wskazuję nożem na nią, kiwając na krzesło postawione przy stoliku śniadaniowym w rogu jej domu.

- Posadź swój tyłek. - Idę za nią do siedzenia, a następnie uwalniam swój pasek by związać ją. Wierci się, pytając mnie, dlaczego ją przywiązuję, ale nie muszę tłumaczyć się przed nią, a przecież nie jest pieprzoną idiotką. Wie, z kim ma, kurwa, do czynienia; z kimś zdolnym do więcej niż, o czym mogłaby kiedykolwiek śnić. Wbijam ostrze w jej udo i jestem zahipnotyzowany w sekundzie, na widok krwi.

- Przestań, Ryan. Odwiąż mnie, Ryan. Co robisz? Dlaczego mi to robisz?

- Nie oszukasz mnie, Danielle. - Uśmiecham się szeroko.

Jej oddech staje się szybszy przez użycie przeze mnie jej prawdziwego imienia.

- Więc. - Kontynuuję - Zostałem zwolniony, a pragnienia wciąż tam były. Czułem się tak dobrze powstrzymując je, nawet, jeśli wywierałem na siebie nacisk. Miałem kilka wpadek. Na przykład Jodie. - Macham nożem przy jej twarzy, kiedy ona przestaje zwracać na mnie uwagę i patrzy w dół na krew sączącą się z jej uda. - A potem ktoś.. - Przykładam ostrze do jej nosa, wskazując, że mam na myśli ją. - ..pomyślał, że może zagrać ze mną w grę.

- Mam prawo do sprawiedliwości za mojego brata. Puść mnie. - Warczy i miota się w ograniczeniu.

- Niektórzy ludzie stwarzają swoją własną burzę, a potem płaczą, jako ofiara, kiedy dotyka ich piorun. Chciałaś mojej uwagi. - Podchodzę do jej zasłon i odwiązuję sznur. Schylam się i wiążę każdą kostkę do nogi krzesła. - Masz. - Używam noża by odkroić cienki kawałek materiału przykrywającego ją na pół i odsłaniając po tym jej nagą skórę.

- Och, a ja myślałem, że byłaś naturalną blondynką.

- To jest to, czego chcesz, Ryan, pieprzyć mnie? Nie musisz wiązać mnie, aby to zrobić. Po prostu zrób to i skończmy to.

Śmieję się na jej brawurę.

- Gdzie jest w tym zabawa? Czytałaś moje akta, Doktorze, Lubię ból podczas mojego seksu, a moi uczestnicy mają tendencję do poruszania się, co może być trudne.

- Wiec wiesz, kim jestem i co z tego?

- Jesteś siostrą jakiegoś martwego faceta, która chce, czego... zemsty? - Śmieję się, przeciągając ostrzem ponownie po jej udzie; czerwony szlak zamienia się w ścieżkę.

- Tak! - Szlocha. - Nie miało dla mnie sensu, dlaczego ktoś chciałby zabić mojego brata i to w taki brutalnie wstrętny sposób. Był dobrym mężczyzną, dobrym bratem.

- Czy my wszyscy nie jesteśmy? - Kpię.

Musiał pojawić się szok, ponieważ oczy suki skupiają się na jednym miejscu na ścianie, a następnie opowiada mi swoją historię.

- Zawsze chciałam być lekarzem by pomagać ludziom, ale kiedy mój brat został zamordowany, a jego morderca uznany za psychopatę, nienadającego się by stanąć przed sądem i skazany do instytutu Bluewater dla obłąkanych przestępców, poczułam się zdradzona.

Jak ona myśli, że się czuję? Chcę zrobić dziury w niej całej. Ona jest taka irytująca.

- Co to za rodzaj kary? *On jest chory, więc nie może nic na to poradzić*, powiedzieli moi dziadkowie. - Mówi zde gustowanym głosem, pocierając twarz. - Chciałam krzyżeć na nich ON ZABIŁ WASZEGO WNUKA, ale oni tak czy inaczej nigdy go nie akceptowali. Kiedy nasi rodzice zginęli w wypadku samochodowym on

chciał utrzymać mnie przy sobie, ale nie pozwolili mu, ponieważ nie chcieli pomóc mu finansowo i powiedzieli mi, że będę potrzebowała stypendium szkolnego aby zapłacić za college jeśli to jest to co chcę zrobić. Mój brat powiedział, że byłam jego odpowiedzialnością i on zamierza upewnić się, że pójdę do college'u i zostanę lekarzem. - Brzmiała jak Blake, oprócz tego, że Blake mógł poprzeć to dowodami; jej brat był dilerem narkotyków.

- Wiem, co myślisz. Wszyscy myśleli o tym, ale nie patrzyli na całą historię czy powody, przez które dilował. Oni tylko osądzali go za dilowanie i spisali na straty jak łotra, ale on nim nie był. On był moim bratem i kochałam go. Mieliśmy tylko siebie nawzajem, jak ty i Blake, ale ty nie byłeś niczym podobnym do nas. On pozwolił diabłowi w tobie wzrastać na jego oczach.

- Nazywasz mnie diabłem, ty już zabiłaś niewinnych ludzi.

- Pomimo swojego puszenia się, Ryan, nie jesteś za bystry, prawda? - Wypluwa z siebie. - Ty sprawiłaś, że chciałam zostać psychiatrą, wiesz? Po tym, co przyjaciel mojego dziadziusia powiedział mi, że to jest to, co on robił, jako zawód i pomógł mi zrozumieć więcej tego co chciałam nauczyć się o ludziach takich jak ty i starać się zrozumieć, ale ciebie tobie nie ma nic do rozumienia. Nie jesteś nawet człowiekiem. Nosisz ciało, ale wewnątrz nie ma po prostu nic, nic oprócz zła.

- Gregory Leighton? - Nie zamierzam sprzeczać się o to, że jestem pusty w środku, ale jeśli jestem zły przez zabijanie ludzi, wtedy ona również.

- Otworzył wiele drzwi dla mnie. Upewnił się, że zostawałam pod opieką odpowiednich lekarzy by uczyć się od nich i pomógł wypełnić mój dyplom. Miał duży wpływ na mnie i pomógł mi dostać się tam gdzie jestem dzisiaj.

- Przywiązana do krzesła, wykrwawiająca, będąca wypieprzoną w każdym otworze, przez mężczyznę, którego nienawidzisz? Co musiałaś zrobić dla niego; musiałaś się pieprzyć z tym zgrzybiałym starcem? - Drzę.

- Tylko, kiedy zmarł mój dziadek, a potem rok później również odeszła babcia. On dał mi miejsce do zatrzymania zanim opuściłam college, a ja dałam staruszkowi dreszczyku emocji w jego starczych latach. Zostawił mi swoje pieniądze i kontakty. Wróciłam osiem lat później po pozycję, którą on dla mnie otworzył w poradni Bluewater.

Szalona suka dawała terapię szalonym ludziom. Doskonale.

Po krótkim czasie byłam zadowolona, wiedząc, że byłeś zamknięty i nie mogłeś zrobić więcej szkód. Oboje wiemy, że po drugiej stronie tego miejsca to nie piknik. Ale pewnego dnia przyszedł do mnie Leighton, uszczęśliwiony. Powiedział, że jesteś w punkcie zwrotnym. - Zaśmiała się i brzmiało to tak szalenie jak ona jest. - Przez lata obserwowałam jego obsesję na punkcie twojego uzdrowienia. Ranił mnie za każdym razem, kiedy wypowiadał twoje imię. Zachowywał się jakby osoba, która popełniło zbrodnię już nie istniała, jakbyś nie był tą samą osobą, ale ja wiem, że dla kogoś zdolnego do zadźgania czy pobicia innej osoby na śmierć nie ma żadnego pieprzonego lekarstwa!

Mówi.

- Co z biednym panem Wallisem? Rozłupałaś mu czaszkę? Panienko O Zdrowych Zmysłach.

- Naprawdę jesteś tępy.- Kpi.

- Twoja skóra nie. - Mówię, zagłębiając się o kolejny cal w jej miękkie ciało. - Mówiłaś?

Oddech ma pod kontrolą i prowadzi rozmowę.

- Jedną z moich pacjentek, Belinda Ruth, jest pielęgniarką i psychopatką. Ona była pierwsza, z którą zetknęłam się na moich sesjach. To były dobrowolne sesje, więc spodziewałam się od niej tego, co otrzymałam. - To intryguje mnie. Kiwam głową by powiedziec jej żeby kontynuowała. - Jej ofiary zaczynały, jako chorzy pacjenci na jej zmianie, sprawiając, że ich śmierć wyglądała na naturalną. Zsumowała

całkiem imponującą ilość śmierci. - Bierze wdech i wydycha kilka razy zanim kontynuuje. - Powinnam ją zgłosić, ale fascynowała mnie, kiedy powiedziała mi, że nie mogła zrozumieć, że przestępcy byli tutaj, aby im pomóc. Z pewnością bezpieczniej było pozwolić by rana wykonała swoje zadanie. Po co marnować medyczne rzeczy na takich ludzi? Pijani kierowcy i porywacze? Ona była tak pełna pasji z tym i skończyłam rozmawiając z nią o moim bracie i tobie. Tak powstało połączenie między nami.

- Ona była tak szalona jak ty i rozpoznałaś siebie w niej, to było połączenie. Jednak moje szaleństwo potępiasz, ale twojej dziewczyny jest w porządku tak długo jak zabija osoby na progu śmierci lub ludzi, których ty akceptujesz?

- Jediną osobą, której śmierci chcę, jesteś ty. - Mówi ostro.

- To dlaczego po prostu mnie nie zabiła?

- Ponieważ chciałam, żeby zrobił to Blake, jak powinien kiedy byłeś młodszy i wiedział, że byłeś inny.

- On był tak bardzo ofiarą jak inni, a ty jesteś pieprzenie szalona. Twój brat był nikim i miał niewyparzoną gębę. Powinienem być pierdolnąć ją gwałtownie zanim rozłupałbym jego miękka, głupią głowę!

Ona piszczy jak potępioniec i wije się w ograniczeniach. Szczypię jej usta i przysuwam do nich nóż, sprawiając, że jej oczy rozszerzają się i ma przyśpieszony oddech.

- Dalej wrzeszcz, a odetnę twoje usta i przyszyję je do korpusu twojej suki, teraz, kim ona jest i gdzie jest? - Zaczyna się śmiać, więc przecinam jej policzek w ostrzeżeniu.

- Nigdy nie chciałam by to się tak ułożyło. Ludzie nie musieliby zginąć gdyby Blake najpierw wpakowałby w ciebie kulkę. Musiałam przystosować się i stworzyć nowy plan, a ty byłeś tak zajęty starając się nabrać mnie tak jak to zrobiłeś z

Leightonem, że nie zauważyłeś, iż bawiłam się tobą. - Przecinam drugi policzek i ona zaczyna ponownie wrzeszczeć.

- Wysłałaś tę sukę by mnie zabiła i tak po Seanie. To był twój plan. Powiedz mi gdzie jest ta suka? - Przesuwam czubek ostrza do jej kanalika łzowego i rozkoszuję się widokiem jej łez moczących ostrze.

- Planem nie było zabicie ciebie, ona została wysłana by zabić Seana, a następnie Cereus.

Moje ciało zastyga w sekundzie, której słyszę imię Cereus. Przesuwam nóż do jej twarzy, mocno trzymając rękojeść zanurzam go w jej udzie. Krzyczy, a ja zasłaniam dłonią jej twarz, co sprawia, że gryzie mnie, jej zęby przebijają skórę. Kiedy opuszczam nóż, gorąca krew wytryskuje w górę i maluje mój policzek i umieszczam nóż z powrotem przy jej kanaliku łzowym.

- Powiedz mi gdzie ona jest albo wejdę między twoje rozwarte uda i nóż wypieprzy twoją cipę ostrą końcówką tego ostrza.

Pot, łzy i krew wylewają się z niej i prawdziwy strach usadawia się w jej oczach.

- Jeśli nie jest już w twoim mieszkaniu lub jej, wtedy będzie w moim starym domu. Proszę. Ryan, puść mnie. Potrzebuję lekarza.

- Gdzie jest jej mieszkanie?

Jej brwi unoszą się.

- Wciąż tego nie łapiesz, prawda? - Słyszę jak tylne drzwi skrzypią i wiem, że dłużej nie jestem sam. Sylwetka mojego brata wypełnia drzwi, ale Jenna jest zbyt skupiona na moim nożu by go zauważyć. - Belinda jest kobietą, która mieszka obok ciebie i podała ci środek, więc nie mogłeś pamiętać czy zabiłeś pana Wallisa. Obserwowała i czekała na Blake'a by uwierzył, że to ty, a następnie zamierzała zabić Cereus, więc Blake zabiłby ciebie. - Chcę wepchnąć ostrze w jej oko i obserwować jej

krwawe łzy. Jej ciało zaczyna się trząść i pełna świadomość, kim ona była dochodzi do niej.

- Odwiąż mnie, Ryan. Nie chcesz wrócić do Bluewater, a zabicie mnie wyśle cię tam z powrotem.

- Nie zamierzam cię zabić. - Oświadczam, a ona szlocha i dziękuje mi. Odsuwam się od niej i Blake zajmuje moje miejsce, z wyjętą bronią i wycelowaną w jej czoło.

- Blake, dzięki Bogu! On jest szalony, pomóż mi. - Błaga.

- Zamierzałaś spróbować zabić moją dziewczynkę? - Pyta w niedowierzaniu. Jej oczy rozszerzają się w niedowierzaniu, kiedy on naciska na spust.

Błysk i huk wstrząsają powietrzem, a jej mózg dekoruje tylną ścianę. Jej głowa opada do tyłu, a oczy wciąż są otwarte. Odwraca pistolet do mnie i nie jestem zaskoczony. Nie trzymam rąk w górze w poddaniu, pieprzyć go. Telefon zaczyna świecić w jego kieszeni. Wyciąga go, wciąż celując bronią we mnie.

- Halo?

Patrząc na jego twarz mogę stwierdzić, że ktoś telefonował w sprawie Melody, przypuszczalnie Cereus. Po prostu zostawiłem ją tam by znalazła swoją matkę; nigdy mi tego nie wybaczy. Muszę znaleźć blond sukę z sąsiedztwa i zabić ją powoli. Jego ramię opada i odwraca się ode mnie, jego oddech prawie wycisza jego głos, gdy rozpaczliwie mówi do odbiornika.

- Co?

Zgina się w pół i chwyta swoją klatkę piersiową.

Wyślizguję się przez drzwi zanim się odwraca.

Rozdział 41

Złamany

BLAKE

OSTATNI ADRES WYMIENIONY PRZEZ Belindę jest pusty i wygląda, jakby był taki przez pewien czas, jeśli kurz jest jakąś wskazówką. Przeszukuję szafki i szuflady, ale nie ma tutaj żadnego dobytku. Kolejnym przystankiem, będzie przenieść Jennę i Ryana, dla ich własnej ochrony. To cholernie ironiczne. Nadal czuję rozdarcie za pozostawienie go. To wszystko wynika z tego, co zrobił, wiedział o Cereus i wspominał o niej Jennie; co było jego celem? Nie mogę ryzykować. Może, powinienem pozwolić tej suce go zabić, a następnie ja zabiłbym ją. Pragnę, żeby moje serce było wciąż otępiełe w takich momentach, ponieważ bez względu na to, co zrobił, nie mogę pozwolić, aby ktoś inny go zabił. Jest moim bratem, moją odpowiedzialnością. Będę musiał go zabić.



Nie ma krwi na klamce od drzwi Jenny. Ładuję broń i naciskam na drzwi. Słyszę głos Ryana i krzyki Jenny. Kiedy rzucam okiem wewnątrz pomieszczenia, Ryan jest pochylony, nad zakrwawioną i nagą Jenne, która jest przywiązana do krzesła. Kiedy wspomina, że jej następnym celem była śmierć Cereus, ogarnia mnie wściekłość, a wszystkie demony z przeszłości wyrrywają się od dołów mojej poczerńiałej duszy i zajmują swoje miejsce, kontrolując mój umysł. Nikt nie zagraża mojej rodzinie, a ta chora, pokręcona dziwka chciała zabić moje dziecko. Wskakuję na miejsce Ryana i nie czuję nic, kiedy naciskam spust, kończąc z nią. Zwracam broń na Ryana. Mogłem z nim skończyć w tej chwili i nigdy już nie musiałbym się martwić o jego gówno, mając swoje życie ponownie. Natarczywy dzwonek zwraca moją uwagę. Trzymam go na widoku i wyciągam komórkę z kieszeni.

- Halo?

- Blake. - Donovan mówi moje imię, jakby to miało zrobić mu przykrość i moje wnętrze opadają, a moja głowa staje się niewyraźna.

- Po prostu mi powiedz. - Rozkazuję, bojąc się usłyszeć, co powie, ale potrzebuję tego dla niego, aby wyrzucił z siebie te słowa. Jeśli ktoś zranił moją dziewczynkę, a mogli liczyć na to, że spotka ich coś, czego jeszcze nigdy nie doświadczyli.

- To Melody, człowieku. Dostaliśmy telefon z miejsca Ryana. Została dźgnięta. - Żółć podchodzi mi do gardła; moja dusza próbuje wydostać się z ciała, aby uciec od mojego przyjaciela.

Moje ciało wibruje z gniewu, strachu i żalu. - Nie żyje? - Zadaję pytanie, bez upadku na podłogę i opróżnieniem żołądka i każdej uncji wody, którą posiadam w łzach agonii. - Jej puls był słaby, kiedy tam dotarliśmy Blake. W pośpiechu zabrali ją do karetki.

- Jestem na mojej drodze Donovan. Potrzebuję cię, abyś przyjechał do mojego domu, zabrał Cereus i przyprowadził ją do mnie. - Kończę połączenie, zanim będzie miał szansę powiedzieć coś jeszcze. Odwracam się, unosząc broń, ale jego już nie ma.

- Nie mam czasu, żeby pójść za nim; jestem na autopilocie, żeby dostać się do mojej żony. Nie może umrzeć, nie pozwolę jej na to. Wejdę w jej piersi i sam będę pompował jej serce, jeśli będę musiał. Czasami rodzi się tylko jedna osoba, która odchodzi, po której świat będzie czuł się pusty i pozbawiony sensu. Ona jest moją jedyną osobą. Pomogę jej to przetrwać.

Popycham ludzi na swojej drodze, aby dostać się do recepcji w E.R. Kilku moich detektywów zaśmieca korytarz. Pędzę, ignorując krzyk pielęgniarki. Migam odznaką ochroniarzowi podchodzącym do mnie; miał szczęście, że to nie była moja broń. Nic nie powstrzyma mnie od dostania się do mojej żony. Donovan trzyma każdego z dala ode mnie i łapie mnie za ramiona.

- Co się stało? Gdzie ona jest? Masz Cereus?

- Musisz się uspokoić i usiąść na minutę.

Strząsam jego rękę z siebie, łapię go za kołnierz i przyszpilam do ściany. - Nie mów mi, że mam uspokoić! Rozwalę to pieprzone miejsce, jeśli ktoś zaraz mi nie powie, gdzie ona jest i czy wszystko z nią w porządku, i dostanę mój pieprzoną córkę tutaj teraz.

Donovan umieszcza ręce w górze w geście zatrzymującym, okoliczni oficerowie są zdezorientowani przysuwają się, żeby mnie powstrzymać. Niech kurwa spróbują.

- Blake, to Cereus była tą, która zadzwoniła. - Ludzie wokół nas znikają i wszystko wydaje się być wyciszone. Usta Donovaną poruszają się, ale nie mogę go słuchać.

- Blake. - Głos Ruth przenika przez zamglone zmętnienie mojego umysłu i ciągnie mnie do siebie. - Co ty tutaj robisz?

- Przyszłam tutaj po tym, jak zobaczyłam wiadomości o Seanie i policje w

twoim domu. Powiedzieli mi, że Mel jest tutaj. Co się dzieje? Nie widziałam ani nie słyszałam ciebie, a Mel unika moich telefonów. Wszyscy jesteśmy chorzy ze zmartwienia.

Zwracam się do Donovana

- Powiedz mi. – Błagam.

- Nie wiemy gdzie jest i kto ją zabrał, ale była to kobieta. Kazałem funkcjonariuszom wziąć Dr. Jarvis na przesłuchanie.

- Ktoś zabrał Cereus?

- Z tego, co wyciągnęliśmy z rozmowy i z faktu, że zaginęła, kiedy tam dotarliśmy.

- Belinda Ruth. - Przepycham się obok niego i biegnę do samochodu. Jenna powiedziała, że jest w domu swoich dziadków, jeśli nie byłaby u Ryana lub w swoim mieszkaniu.

Rozdział 42

Cereus

Ryan

ROI SIĘ U MNIEOD policji i nie ma sposobu by dostać się do mieszkania Belindy. Jeśli tam jest, znajdą ją w każdym razie. Wyciągam komórkę z jeansów, mając nadzieję, że znajdę informację o tym gdzie mieszkali dziadkowie Danielle, i nieznany numer rozświetla się, jako przychodzące połączenie. Wpatruję się w niego przez kilka sekund zanim decyduję się odebrać.

- Kto to?

- Ry...an. - Szepcze Cereus i kończy. Pociąga nosem, a odbiór jest kiepski. Nie mogę uwierzyć, że dzwoni do mnie po tym, co zrobiłem.

- Cereus, gdzie jesteś?

- Ryan... pomóż mi. - Włoski na moim karku unoszą się na jej słowa i rozpacz w jej głosie.

- Gdzie jesteś, Cereus? Przyjadę po ciebie.

- Jestem w bagażniku. Ta kobieta uderzyła mnie i obudziłam się w bagażniku, ruszamy się. Myślałam, że musiała cię zabić. Moja mama. - Jest rozdzierający szloch niesie się po linii. - Dlaczego ona to robi? Zamierza mnie zabić, Ryan?

Jestem kompletnie bezradny i ludzie nazwaliby to karmą, ale pieprzyć ich, pieprzyć karmę i pieprzyć popierdoloną sukę myślącą, że może mi to zrobić.

- Jest tu powietrze dostające się przez dziury gdzie jest światło. Jest tam wgłębienie i lampa jest uszkodzona, ale jest za małe by się przyjrzeć.

Ona jest w jej Fordzie, a ja grzotnąłem te lampy swoim samochodem, kiedy się wprowadzałem.

- Posłuchaj mnie, Cereus, jeśli jesteś w samochodzie Belindy to jest to stary model i te światła wylecą, jeśli wystarczająco mocno je popchniesz. Uderz je mocno.

- Muszę odłożyć telefon.

- To w porządku, wciąż tu będę. Odłóż telefon i wyważ światło. Cereus, możesz to zrobić.

Słyszę jej szuranie nogami wokół, chrzęst, i jęki.

Sekundy wydają się minutami. Więcej szurania, a następnie ciężki oddech.

- Zadziałało. O mój Boże, zadziałało. Krwawię, pocięło mnie!

- Będzie dobrze. Teraz wyjrzyj przez szparę, Cereus i spójrz na znaki drogowe, czy cokolwiek z tego wydaje się znajome. Jesteś na autostradzie?

- Nie, nie ma obok nas żadnego samochodu. Są drzewa i domy, ona zwalnia. O Boże. O Boże.

- Jest dobrze, jest dobrze. Spójrz na cokolwiek, co może powiedzieć ci gdzie jesteś.

- DOVE VIEW TERRACE, jest znak! Jest tu znak mówiący Dove View Terrace,

- Zabiera cię do Jenna'y. Wiem, dokąd cię zabiera. Jestem w drodze.

- Zatrzymała się, Ryan, ona nadchodzi. Nie, nie, NIE!

- Jadę. Jadę po ciebie.

Mogę usłyszeć ją wyciąganą. Telefon musiał upaść, ponieważ jej krzyki zanikają. Jest zabierana, do Jenna'y i zabije ją, kiedy zobaczy Jenę.

Jadę sto osiemdziesiąt kilometrów na godzinę by dotrzeć tam w dziesięć minut. Jej samochód wciąż jest na podjeździe, bagażnik otwarty. Patrzę do niego i widzę komórkę. Wybieram numer telefonu Blake'a i upuszczam go z powrotem do bagażnika. Jeśli jakimś cudem ta suka zamieni ją na mnie, on przyjedzie i uratuje Cereus, jeśli już nie jest martwa. Zauważam, że drzwi są lekko uchylone i decyduję się zamiast tego obejść z tyłu. Drzwi są nadal szeroko otwarte, od kiedy wymknąłem się Blake'owi. Słyszę płacz, ale nie Cereus. Podążam za dźwiękiem i moje kiszki skręcają się na widok Cereus leżącej na podłodze z krwią na jej czole. Zapach benzyny w powietrzu jest duszący. Patrzę na Belinda klęczącą przy ciele Jenna'y. Wyczuwa ruch i celuje we mnie z pistoletu.

- Ty skurwysynie!

Ruszam na nią. Kula pali moje ramię jak lawa, ale nie zatrzymuję się, lecę na nią, dźgając i kopiąc Belinda'e w jej ramię. Odpycham ją za siebie i pistolet ponownie wypala, ale teraz jest wycelowany nad jej głową i na strzał. Chwytam jej głowę dłońmi i uderzam nią o podłogę i nie przestaję dopóki nie staje się papką na moich rękach, a czerwona barwa w pełni kontroluje moje ciało. Jej krew pokrywa moją skórę jak wojenne malowidło. Zrzucam jej ciało i podchodzę do Cereus. Sprawdzam jej puls i znajduję go będącego silnym. Przesuwam włosy z jej twarzy, muskam krew i widzę małe rozcięcie, po którym może nie zostanie nawet blizna.

- Ryan? - Jej oczy trzepotają otwarte i załamuje się, jej warga drży, a jej dłoń chwyta mnie jakbym był tlenem, a ona dusiła się.

- Szz, jest dobrze.

- Ona zamierzała nas spalić! - Hamuje się i patrzy na mnie. - Uratowałeś mnie. - Szlocha.

Nie chcę mówić jej, że to przeze mnie się wydarzyło. Podoba mi się oglądanie jej miłości i podziwu dla mnie. Wstaje i podnoszę ją na nogi. Zauważam czerwony kanister, który Belinda musiała użyć by rozlać wszędzie benzynę. Patrzę na jej zwłoki i widzę zapalniczkę obok ciała Jenna'y. Podnoszę ją, a następnie chwytam Cereus, docieram do frontowych drzwi i pocieram kciukiem krzesiwo zapalniczki. Krzemień zapala płomień i wrzucam ją do salonu gdzie wydarzył się cały chaos. Pochłania się to w szybkim tempie. Przyciągam Cereus do mojego ramienia i prowadzę ją na podjazd gdzie stoi Blake, po raz drugi celując we mnie pistoletem.

- Chodź do tatusia, kochanie. - Cereus biegnie w jego objęcia i łka w jego klatkę piersiową. - Potrzebuję byś dostała się do samochodu tatusia dla mnie, w porządku? - Szepcze jej do ucha. Ona jest zdezorientowana, wpatrując się w niego w odpowiedzi, a następnie na mnie.

- Jest w porządku, Cereus. Rób jak mówi twój tata.

- Nie mów, kurwa, do niej. - Warczy Blake.

- Tatusiu? - Szepcze Cereus. Stoi przed Blake'm, starając się by przestał celować we mnie z pistoletu.

- Samochód, teraz.

- Nie zapomnij o mnie, Cereus. - Mówię do niej i biegnę sprintem z powrotem do płonącego domu zanim Blake odwraca się.

Rozdział 43

Stracony

BLAKE

CEREUS KRZYCZY I PĘDZI W KIERUNKU domu, gdzie Ryan znika w kłębach ciemnego dymu z wnętrza domu; płomienie pochłaniają wejście, zatrzymując go w obrębie płomieni. Moja broń spada na ziemię, a mój żołądek upada, mówiąc sobie, że mogłem go zabić. Oglądać jak umiera to jedno, a w rzeczywistości być popełnienia przez niego, prawie pewnego, samobójstwa i wiedząc, że jest martwy, to co innego. Żal przychodzi natychmiast tak jak zawsze myślałem, że będzie. Biegnę w pośpiechu, aby chwycić rozhisteryzowaną Cereus, zanim będzie mogła dostać się za blisko ognia, ciepło jest tak gwałtowne, że moja skóra już została rozgrzana i po prostu zaczyna żądlić, będąc tak blisko. Odciągam ją z powrotem, obydwójce upadamy na ziemię.

- Uratował mnie, uratował mnie. - Szlocha, rozszarpując mnie swoim

cierpieniem.

- Ona przyszła mnie zabić, a on przyszedł po mnie tato. - Płacze, a moja dusza płacze z nią, uratował ją? Nie bała się go, kochała go, a ona ją uratował. W oddali słysząc echo syren, a ludzie z okolicznych domów zaczynają się gromadzić. Zgarniam moją dziewczynkę w ramiona i niosę ją do samochodu. Nikt nie powinien być świadkiem naszego smutku. Na wiele sposób, on nie zasługuje na żałobę i bycie kochanym, ale jeśli jest jedna rzecz, którą o życiu wiem na pewno to, że nie można wybrać, kogo twoje serce pokocha albo nie.

Rozdział 44

Żywy

6 miesięcy później

BLAKE

WIELU LUDZI, RÓŻNIE OPISUJE miłość; piękno, magia, zatrzymanie duszy, ale jeśli ktoś, zapytałby mnie, co to jest miłość, powiedziałabym mu, że to twój oddech na mojej szyi, gdy leżysz w zakątku mojego ciała, który został stworzony przez twoje ciało, aby idealnie pasować. To twoje tętno pod moją dłoń, kiedy się z tobą kocham i, kiedy kładę tam dłoń, podczas, gdy patrzę w twoje oczy. To uśmiech naszej córki, który odzwierciedla twój. To dźwięk twojego śmiechu i wizja twojego uśmiechu. To ciepło twojego ciała, ze mną w środku ciebie. To słowa na twoich ustach, kiedy mówisz, że mnie kochasz. To ty, kochanie. To ty. To radość z tego, że słyszę dźwięki monitorujące twoje serce, mówiące mi, że przeżyłaś.

Zamykam pada i patrzę na moją kobietę, moją żonę, moje wszystko i uśmiecham się, kiedy promienieje dla mnie. Sprawiała, że czytałem to dla niej każdej nocy, zanim wyłączyliśmy światła i albo spaliśmy albo kochaliśmy się; przed wszystkim kochaliśmy się, potem spaliśmy. Napisałem to dla niej, kiedy była w sypialni przez trzy tygodnie i cztery dni. Potrzebowałem żeby do mnie wróciła; umieranie nie było opcją. Nigdy nie opuściłem jej boku. Ruth była niesamowita i wzięła Cereus do siebie, podczas gdy ja byłem w szpitalu. Czułem się jak dupka zamykając ją i resztę mojej rodziny, ale Ryan rzucił mnie w wir i powrócił do bycia autonomią człowieka, którym ja byłem przed Mel... przed nimi. Myślałem, że bezpieczniej będzie dla nich, jeśli utnę kontakt. Ciągle jestem zdezorientowany na temat motywów postępowania Ryana z Cereus. Naprawdę dbała o niego i to przstraszyło mnie na śmierć, bo czułem, że to samo i mógł wykorzystać moje uczucia przeciwko mnie. Uratował ją, ale dźgnął Mel, choć przypadkowo. Wciąż, prawie zabrał ją ode mnie. Była na mnie tak zła za tajemnice i wciąż opłakuje Seana, ale jeśli bycie na łożu śmierci czegoś uczy, to tego, że życie jest zbyt krótkie, aby być złym i zgorzkniałym. Kocha mnie i potrzebuje. Byliśmy, jesteście i zawsze będziemy bratnimi duszami.

Dom Jenny był zbyt spalony, aby określić, ile ciał tam było, ale Ryan został uznany za zmarłego. Nie jestem pewien jak powinienem się czuć, ale czuję się rozdarty. Nie wolno mi go opłakiwać, ale to robię. Opłakuję dzieciaka, którego uwielbiałem i widziałem, jako mojego braciszka.

- Zostało sześć miesięcy ćwiczeń. - Chichocze. Chirurdzy poradzili nam poczekać dwanaście miesięcy, zanim zaczniemy się starać, po tym jak organy wewnętrzne Mel doznały uszkodzenia przez blizny na jej brzuchu, ale nam nie przeszkadzało czekanie i byliśmy tak aktywni, jak tylko mogliśmy. Wsadzam nos w jej szyję i wsuwam dłoń między jej uda. - Nigdy nie będę miał dość ćwiczenia z tobą kochanie. - I jestem w tym szczery.

Spędziłem noc, kochając ją i ćwicząc w każdy możliwy sposób.

Rozdział 45

Rok po tym

Ryan

PRZERZUCAM PONOWNIE I patrzę na obraz mnie w kolorze, sięgającego po nią w czerni i bieli, a wszystko wokół nas jest w cieniu.

Studentka pierwszego roku Cereus Braxton zdobyła pierwszą nagrodę w konkursie artystycznym.

Czytam cytat dołączony do obrazu i oddycham głęboko.

Mogę poczuć twój puls w pociągnięciach pędzla. Będziesz żył wiecznie na tym obrazie, który wykonałam. Twoje wspomnienia nawiedzają mnie; wiem, kim jesteś i dlatego nie powinnam tęsknić za tobą, ale tęsknię.

Kładę notatkę, którą musiałem napisać dla niej do koperty i daję ją nastolatкови, któremu zapłaciłem by zaniósł go jej, gdy siedzi na trawie swojego college'u, rysując na kawałku papieru.

Nie ma ograniczeń dla twojego talentu, tylko te, które sama tam umieściłaś. Nie powinnaś żyć w środku z innymi wokół ciebie; możesz tylko być duszona przez samą siebie. Nie bój się zobaczyć siebie w kolorze, ponieważ ja ciebie tak widzę i jak świat będzie cię widział. Dzielisz moją krew, a rysunek z ciemności wciągający cię będzie testem dla ciebie, ale musisz tylko zapamiętać; możesz mieć trochę ciemności w sobie, ale nie ty, Ty błyszczysz w ciemności, Księżycowy Kwiecie. Nie dryfuj przez życie, walcząc by być normalną, kiedy jesteś wyjątkowa, dokładnie tak jak twój wujek.

R.

Obserwuję go przez drogę i podającego jej list, ona rozgląda się wokół i ostrożnie na niego. Odchodzę zanim może mnie zobaczyć.

Otwieram akta dane mi przez ciemną recepcjonistkę Jenna'y i przeglądam dokumenty, których nie powinno być wewnątrz. Patrzę na imię ponownie i rozciągam ramiona.

Joseph Steller, dwadzieścia cztery lata.

Wychodzę z samochodu, poruszając ręką, na której teraz gości mała blizna po oparzeniu i patrzę w górę na rezydencję mieszczącą się na wzgórzu i uśmiecham się szeroko.

- W czym mogę? - Pyta ktoś przez interkom.

- Czy to właściciel, Joseph Steller?

- Tak, czy tak mogę pomóc?

To zamierzało być naprawdę zabawne, cała nowa zabawa. Okazuje się, że byłem drugą próbą tatusia.

- Tak, możesz. Jestem Ryan, twój brat.

Koniec

Podziękowania

To nigdy nie staje się łatwiejsze.

Mojej rodzinie:

Poświęcacie mi czas, więc mogę zostać całkowicie zaabsorbowana moimi bohaterami, dziękuję, że pozwalacie mi żyć marzeniami. Kocham was ludzie.

Moim czytelnikom:

Jesteście tak szalenie niesamowici, a wasze wsparcie tak zażarte, co trzyma mnie w marzeniach, trzyma mnie w mojej jaskini, myśląc nieszablonowo i będąc na tyle dzielną by przenieść moją mroczną, pokręconą opowieść w życie. Jesteście sercem mojej podróży; utrzymujecie moich bohaterów oddychających, a ja będę pisać o nich dla was ludzie.

I wiele innych podziękowań !!!:)

